

ts dobry tygodnik sądecki

www.dts24.pl

**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 52 (425),
20 grudnia 2018

Nakład 18 000 *

* obejmuje pobrania wersji elektronicznej

Chrześcijaństwo to jedna religia	>>> str. 4-5	Prawdziwa wolność zaczyna się w celi	>>> str. 15	Dramat i nadzieja	>>> str. 23
Brukowiec Sądecki	>>> str. 6-7	Po 70 latach wrócił do Polski	>>> str. 16-17	Nie mogłam okłamać Pana Boga	>>> str. 24-25
Pasterka w plenerze	>>> str. 9	Święta Rita czyni cuda	>>> str. 18-19	Piłkarski rok Sandecji	>>> str. 34-35
10 wpływowych ludzi	>>> str. 10-11	Ludwik Jerzy Kern w Rożnowie	>>> str. 20-21	Nasi felietoniści	>>> str. 46-47



REKLAMA



„Nadchodzą cudowne Święta, o szczerych życzeniach każdy więc pamięta.
W ten magiczny, świąteczny czas, niech każdy będzie radosny z Was...”

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
życzymy naszym Pracownikom oraz ich Rodzinom
zdrowych, pogodnych, pełnych rodzinnego ciepła Świąt
oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym
Nowym Roku 2019.

Zarząd firmy TOP BUD 2 Sp. z o. o. w Nowym Sączu

TOP BUD 2 Sp. z o.o. - firma budowlana wyspecjalizowana w stanach
surowych budynków, realizująca usługi budowlane w Niemczech
ul. 1 Maja 5, 33-300 Nowy Sącz; tel. 18 449 08 30; email: biuro@topbud2.pl

**Wesołych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku!**

Wikar Nowy Sącz
ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414




wikar.pl



Serdeczne życzenia Zdrowych i Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia,
a także Szczęśliwego Nowego Roku naszym Klientom, Przyjaciołom oraz
Wszystkim Sądeczanom składają Załoga i Kierownictwo Supermarketu Rafa

rafa
SUPERMARKET

NOWY SĄCZ
WĘGIERSKA 78
RAFA-SUPERMARKET.PL





TRADYCJA
FABRYKA OKIEN I DRZWI

ZIMOWA PROMOCJA!
okna i drzwi

Firmowy Salon Sprzedaży ul. Elektrodomowa 47, 33-300 Nowy Sącz
www.tradycja.biz



Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



A TO CIEKAWE

Jest ciężarówka, są święta

W poniedziałek do Nowego Sącza przyjechała ogromna, czerwona ciężarówka Coca-Coli czyli służbowe auto ogólnopolskiej kampanii „Podaruj radość jak Mikołaj”. W ramach promowania świątecznej misji Coca-Cola zachęca, aby dostrzegać potrzeby innych i zaprasza konsumentów do wspólnego wsparcia idei Szlachetnej Paczki. W tym celu marka przygotowała konkretne narzędzie pomocowe: wystarczy kupić Coca-Colę Original Taste lub Coca-Colę Zero Cukru 0,5l ze świątecznej edycji, wejść na platformę woah.com, zaakceptować regulamin oraz wpisać kod spod nakrętek, aby aktywować wsparcie finansowe ze strony marki. Każdy zarejestrowany kod ma równowartość 1 PLN. (KK)



FOT. KLAUDIA KULAK

REKLAMA

rafa
SUPERMARKET

*Najlepsze produkty
na świąteczny stół
i do zestawów prezentowych*

WĘGIERSKA 78 NOWY SĄCZ

„Dobry Tygodnik
Sądecki”
znajdziesz
na Facebooku.
Polub nasz profil
i bądź na bieżąco!



MEMOSĄCZE



Wejdź na: www.dts24.pl
Twój portal codziennych
dobrych wiadomości



REKLAMA

HELIOS

31.12
21:45

MARATON SYLWESTROWY
DO WYBORU

ZESTAW 1 **ZESTAW 2**

PRZEDPREMIEROWO PRZEDPREMIEROWO PREMIEROWO PREMIEROWO

PECH NIE GRZECH

O PÓŁNOCY TOAST NOWOROCZNY Z LAMPKĄ SZAMPANA!

Kino Helios Nowy Sącz
ul. Lwowska 80
rezerwacja: 18 440 11 86

www.helios.pl

dobry tygodnik
sądecki
ts

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25. ISSN 2082-209X.
www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,

www.dts24.pl, tel. 18 544 64 41, redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. portalu dts24:

Iwona Kamińska, i.kamienka@dts24.pl

Redaktor senior: Jerzy Widel

Redaguje Zespół: Jacek Bugajski, Katarzyna Gajdosz-Krzak, Klaudia Kulak, Kinga Nikiel-Bielak, Krystyna Pasek, Natalia Sekuła, Remigiusz Szurek
Tel. dziennikarzy dyżurujących: 508 657 107, 513 393 275, 516 169 871

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Katarzyna Magiera, k.magiera@dts24.pl, tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Beata Ziemba, b.ziemba@dts24.pl, tel. 889 020 766

Dyrektor Biura Wydawnictwa: Bożena Baran, b.baran@dts24.pl, tel. 530 878 909.

Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król, tel. 665 270 230

Skład: Piotr Płachta, tel. 602 522 291

Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



„Patrzmy na Narodzonego w szopie. Bo chcemy jak najwięcej, na zapas, na cały rok nagromadzić światła w naszych duszach, by nam go nie zabrakło do następnego Bożego Narodzenia.”

ks. M. Maliński

*Zatem, aby nie zabrakło:
światła w duszach,
pokoju,
miłości,
wyciszenia,
zrozumienia,
dobrych ludzi wokół*

życzy

*„Dobry Tygodnik Sądecki”
i portal dts24.pl*



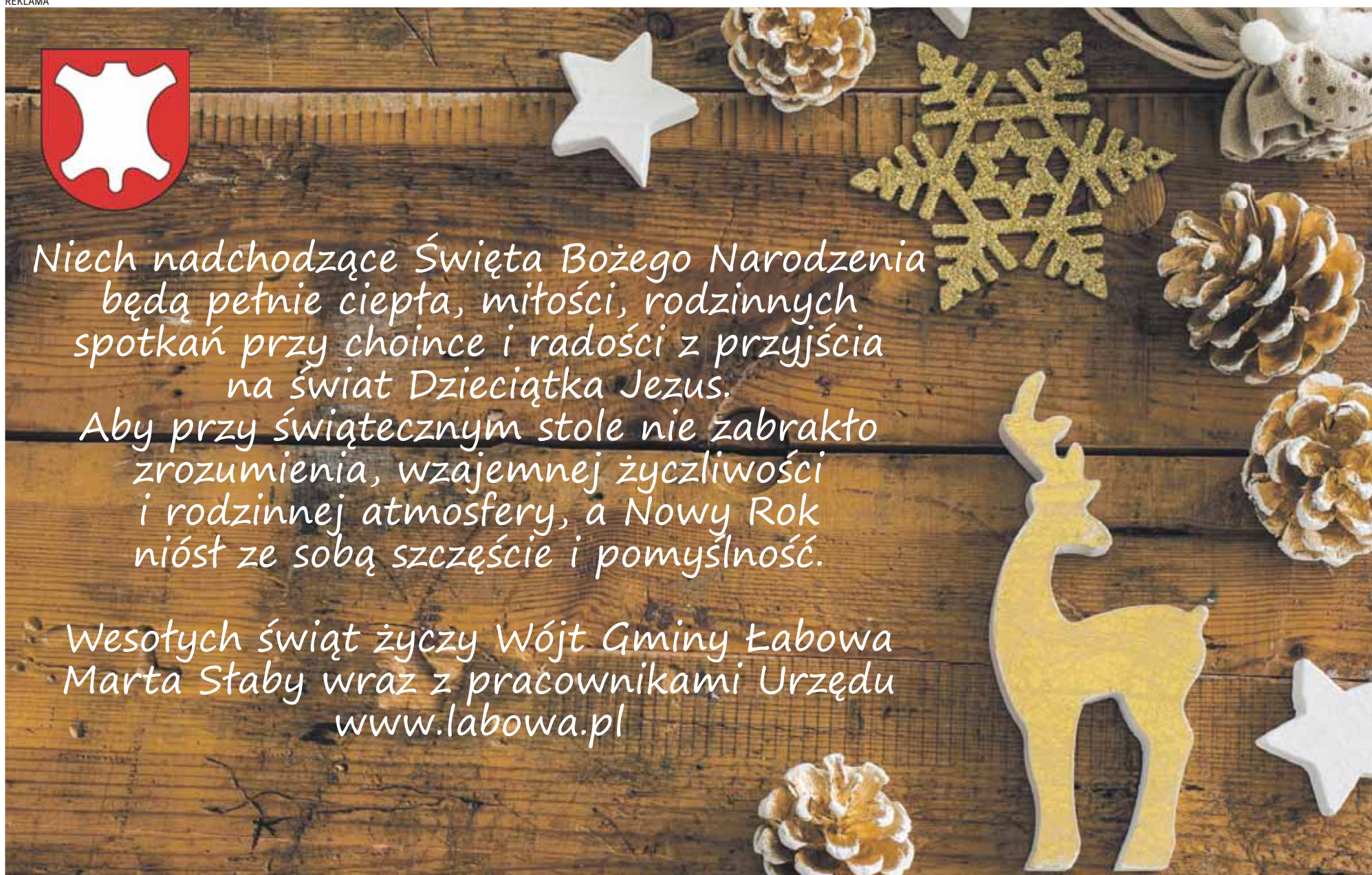
REKLAMA



Niech nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
będą pełne ciepła, miłości, rodzinnych
spotkań przy choince i radości z przyjścia
na świat Dzieciątka Jezus.

Aby przy świątecznym stole nie zabrakło
zrozumienia, wzajemnej życzliwości
i rodzinnej atmosfery, a Nowy Rok
niósł ze sobą szczęście i pomyślność.

Wesołych świąt życzy Wójt Gminy Łabowa
Marta Staby wraz z pracownikami Urzędu
www.labowa.pl



Chrześcijaństwo to jedna religia

Abyście się wzajemnie miłowali i pięknie się różnili

Ksiądz proboszcz DARIUSZ CHWASTEK zasiadł do wigilijnego stołu z żoną Dominiką i z trójką dzieci: Martą, Antkiem i Jankiem. W Wigilię i w dwa kolejne dni odprawi nabożeństwa dla kilkudziesięciu parafian Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego przy ul. Pijarskiej w Nowym Sączu. Urodził się w 1979 r. w Cieszyźnie. Studiował na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Z posługą wędrował przez Włocławek, Lipno, Rybin i Skoczów i Grudziądz. Od 1 września 2009 r. jest proboszczem-administratorem nowosądeckiej parafii i kapłanem Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie. Poza pasją głoszenia Ewangelii, ma kilka innych: muzyka, bieganie, górskie wędrówki. Jego żona – Dominika jest nauczycielką w szkole podstawowej w Niskowej. Jego mama była katoliczką. Jego żona – również. – *Różnorodność nie powinna nas dzielić, to nasze bogactwo* – mówi.

– **Idą Święta. Chciałam o tym porozmawiać. Powinna być radość, a jest czasem stres....**

– Święta to powinien być czas szczególny, do którego zaczynamy się przygotowywać w pierwszą niedzielę adwentu. Przypomnienie nam o Bożym Narodzeniu tuż po święcie zmarłych – bo przecież już wtedy szczególnie w sklepach

pojawiają się symbole świąt – to jest jakaś dramatyczna pomyłka. Pomyłką jest też to, że cały adwent, a później również święta, przeżywamy z zegarkiem w ręku, w atmosferze ścisłego planowania. Skutek jest taki, że **Boże Narodzenie zamiast wzbudzać radość, przynosi nam frustrację. Tak nie powinno być. To jest specjalny czas wspólnego, rodzinnego przeżywania narodzin Chrystusa.**

– **No ale trzeba przecież pogłównkować trochę, co kupić dzieciakom, żonom, mężom, rodzicom pod choinkę?**

– Oczywiście. Każdy z nas lubi dostawać prezenty, sam na nie czekam. Sam to lubię. Bo prezent, który znajdziemy pod choinką, to jest coś specjalnie przygotowanego dla nas. Przygotowujemy prezenty dla swoich bliskich, z myślą o nich. Przygotowujemy je myśląc o kimś, myśląc z miłością.

– **To dobry początek...**

Tak! Ale teraz czas na uświadomienie sobie analogii: Bóg też pomyślał o człowieku z miłością. Posłał swojego Syna na świat i był to najlepszy prezent jaki człowiek może sobie wymarzyć. A teraz ważne pytanie: co pozostaje nam po Bożym Narodzeniu prócz prezentów

od bliskich? Po świętach, które są czasem danym nam po to, abyśmy się cieszyli, a my zamiast tego mamy przedświąteczny i świąteczny stres? Jeśli tak to ma wyglądać, to nie są to dobre święta Bożego Narodzenia.

– **Lepiej odpocząć przed telewizorem?**

– Wbrew pozorom z tych wszystkich filmów, które będzie okazja obejrzeć w telewizji w święta, też można wyłowić dobry przekaz, tylko trzeba chcieć. A ten przekaz jest czasem bardzo prosty: nie wszystko musi być perfekcyjne, nie wszystko musi być idealnie zaplanowane w czasie, nie chodzi o to, aby się na święta przyozdabiać jak ta choinka i udawać kogoś innego niż jesteśmy, uśmiechać się na siłę, silić się, żeby przez te trzy dni jakoś to wyglądało. No i wreszcie warto uświadomić sobie, że święta z politykowaniem przy wigilijnym stole wyglądają jak w krzywym zwierciadle. Podobnie jak przygotowania do świąt, które czasem obserwujemy robiąc zakupy... ludzie idą do kas niestety z koszykami pełnymi alkoholu.

– **Jak będą wyglądały święta w rodzinie księdza?**

– Pracowicie. Dzień Wigilii, pierwszy i drugi dzień świąt to

nabożeństwa, a poza nimi przeżywamy Wigilię jak wszyscy: siadamy do stołu, trochę przykro, że sami bez rodziców, którzy mieszkają zbyt daleko i niełatwo znoszą dłuższe podróże, ale obowiązek jaki w te dni wypełniam, wyklucza niestety możliwość przeżywania świąt razem z nimi. Podobnie jak w innych domach będzie u nas choinka, opłatek, sianko. Choinka już kupiona. Będzie tradycyjny barszcz z uszkami, karp, kapusta, kompot z suszu, który (o czym nie wszyscy wiedzą) potrzebny jest po to, aby to wszystko co się wcześniej zjadło, dobrze się „przegryzło”. Po takim kompocie żadne medykamenty nie są zwykle potrzebne. Będą też tradycyjne ciasteczka, ale do syć szczególne. Chodzi o takie, jakie piecze się w moich rodzinnych stronach, na Śląsku Cieszyńskim. Małeńkie... i musi ich być kilkanaście rodzajów. Dla moich dzieci wigilia bez tych ciasteczek byłaby niepełną Wigilią.

– **Jeśli jakiś zbłąkany wędrowiec zajrzy w te święta do kościoła przy ul. Pijarskiej, to kiedy zorientuje się, że jest wśród luteran?**

– Kiedy zobaczy księdza (śmiech). Niektórzy tak właśnie zabłądzą, a później wracają. Staramy

się tłumaczyć to, czego nikt inny ani w szkole, ani w domu nie tłumaczył: że chrześcijaństwo to jedna religia, że protestantyzm to wyznanie, że Jezus przychodzi do nas wszystkich. Bóg Starego Testamentu miał przymierze ze starym Izraelem, ale posyłając swojego Syna na świat, rozszerzył to przymierze na wszystkich ludzi i jeśli ktoś dziś próbuje sobie tego Chrystusa, Zbawiciela zawłaszczyć, zachowywać się tak, jakby jakiś odłam chrześcijaństwa, jakiś Kościół miał monopol na zbawienie, to zachowuje się trochę tak jak starotestamentowi Żydzi. Jesteśmy towarzystwem różnorodnym, a w różnorodności tkwi siła. Bóg nie bez powodu uczynił nas tak innymi. Wcale nie po to, aby różnice nas dzieliły, ale aby nas ubogacały. Trzeba brać przykład z Jezusa. On nie fiksował się wyłącznie wśród swoich, tylko poszedł w świat, do innych ludzi...

– **Nie boi się ksiądz czasem o przyszłość chrześcijaństwa w czasach, kiedy grzechy Kościoła przestały być li tylko tajemnicą spowiedzi?**

– Odpowiem prowokacyjnie: Kiedy kościół się rozpoczął? W dzień „Pięćdziesiątnicy” prawda? A kiedy się skończył? W 313 roku, gdy Konstantyn Wielki wprowadził wolność

REKLAMA



Serdeczne życzenia z okazji
Świąt Bożego Narodzenia,
wszystkiego co najlepsze w każdym dniu
nadchodzącego Nowego Roku
życzą Zarząd i Pracownicy NOVA Sp. z o.o.



*Spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia,
spędzonych w gronie najbliższych osób,
a także zdrowia, szczęścia i wszelkiej
radości w Nowym Roku!*

DOMOWY NIEZBEDNIK
www.domowy-niezbednik.pl





Ksiądz Dariusz Chwastek, duchowny ewangelicko-augsburski

wyznania wiary. Pierwsze kościoły oparte były o taki oto fundament: trwaj w nauce, w modlitwie i w łamaniu chleba. To był fundament przejęty po apostołach. Był ich siłą przez ponad 300 lat. W oparciu o tę opokę chrześcijanie przetrwali wszystko, przetrwali prześladowania. Począwszy od 313 roku, gdy Kościół miał warunki, aby poczuć moc, zaczęła się wędrówka po równi pochyłej, której objawem były wojny religijne i podział Kościoła

na zachodni i wschodni. Poszło to bynajmniej nie w tym kierunku, w którym Chrystus podpowiadał.

- Co dalej?

- To od nas wszystkich zależy. Są nadal w wielu Kościołach ludzie z wiarą w sercach, są duchowni, którzy pięknie głoszą Ewangelię, reprezentujący różne wyznania.

- Ale są też puste miejsca w kościołach, bo ludzie słyszeli, że jakiś ksiądz bardzo

zgrzeszył, albo zobaczyli hipokryzję tych, którzy wiarę powinni nieść pod strzechy i zwątpili, że uczestnictwo w religijnych obrzędach ma sens...

- Słyszałem w radio materiał dziennikarski o pewnym księdzu. I padło tam takie stwierdzenie, że w jednej z parafii przez kilkanaście lat ludzie znosili coś takiego... Wiemy, o czym rozmawiamy. Powiem tak: niech ci ludzie popatrzą na siebie. Jest coś takiego, co nazywamy grzechem

zaniechania. Kościół Ewangelicki ma takie dobre założenie: opiera się na powszechnym kapłaństwie. Każdy jest odpowiedzialny za wspólnotę i każdy ma taką oto powinność: jeśli zgrzeszył twój brat, idź go upomnij. Ksiądz to też jest mój brat. Ci ludzie, którzy teraz wylewają swoje żale, w pierwszym momencie powinni popatrzeć na siebie: co uczynili dla dobra swojej parafii albo czego nie uczynili. Co takiego się stało albo co się nie stało, że teraz dopiero wszystko wychodzi na jaw.

- Proszę księdza. Strach, który rządził człowiekiem, bo człowiek nie umiał zarządzać swoim strachem.

- Też. Kościół Rzymskokatolicki ma wielką siłę oddziaływania poprzez przykazania kościelne. Dla mnie to niepojęte trochę. My jako ludzie, którzy niosą łaskę, miłosierdzie, pokój i przebaczenie, nie możemy przecież sobie wybierać: ty będziesz zbawiony a ty nie. Nie jesteśmy sędziami na ziemi, nie możemy oceniać. Myślę, że to też jest jedna z przyczyn problemu, z którym dziś mamy do czynienia, a ten problem objawia się tak, że dla wiernych chodzenie do kościoła przestaje być postrzegane jako przywilej, że ludzie czasem siedzą na mszy jak za karę.

- Albo z obawy przed karą.

- Tak. Ale będzie Boże Narodzenie. Może to wszystko się jakoś zmieni...

- Czego ksiądz by życzył sądeczanom na te święta?

- Spokoju, cierpliwości, miłości, wstrzeźliwości, nadziei. Są takie owoce ducha, które człowiek wydaje, jeśli szczerze wierzy, bo wiara powinna rodzić dobre uczynki. Czasem nam tego brakuje. Szczególnie poszanowania innych ludzi. Warto przy tym pamiętać, że czasem bardzo chcemy coś mieć, dostać, posiadać, nie pamiętając, że najpierw warto umieć dawać. Jeśli będziemy umieli dawać, to wszystko do nas wróci. Są zresztą takie szczególne życzenia... lepszych nikt nigdy nie wymyślił: „abyście się wzajemnie miłowali...”. A od siebie dodam jeszcze, że życzę sądeczanom lepszego powietrza. W takim, jakie teraz mamy, biegać się nie da.

- Jakie są owoce księdza biegania?

- Jak się maraton biegnie przez 4 godziny i 20 minut, to jest wystarczająco dużo czasu, aby wiele rzeczy przemyśleć, wiele problemów rozwiązać. Najlepsze pomysły przychodzą wtedy do głowy. Człowiek jest sam ze sobą, ma wreszcie czas na spokojną refleksję.

ROZMAWIAŁA IWONA KAMIEŃSKA

REKLAMA

Patryk Wicher
Radny Sejmiku
Województwa Małopolskiego

Szanowni Państwo!
Z serca dziękuję
za okazane wsparcie. Liczę
na życzliwość i współpracę.
Pozdrawiam.

Patryk Wicher

PIS



BRUKOWIEC SĄDECKI

DODATEK NIEREGULARNY DTS

Oby 2019 był jak najdłuższy

Dla Czytelników „Brukowca Sądeckiego” mamy złą wiadomość. Kolejne wydanie „Brukowca” dopiero za rok. Trudno, wszystko mija, nawet ten katastroficznie krótki rok 2018. Być może zauważyliście – bo wielu zauważyło – że mijający rok był rekordowo krótki. Niektórzy twierdzą, że miał tylko 10 miesięcy, a bardziej dociekliwi badacze obliczyli, że godzina w 2018 roku trwała nie 60, a tylko 45 minut. Jak lekcja w szkole. Jak z każdej lekcji, również z tej, płynie jakaś nauka. Ta mianowicie – i to zapiszcie w zeszytach, żeby przemyśleć jako zadanie domowe – że w 2019 roku każdą minutę trzeba szanować i celebrować, bo nawet jeśli to tylko minuta, to jednak bezcenna. Dzięki temu jakże prostemu zabiegowi, zbliżający się rok wydłuży Wam się na dowolną długość. I tego Wam „Brukowiec” życzy. Więcej czasu! (JER)

Ostatnia taka wróżba

Na przełomie roku warto sobie na przykład powróżzić, co też nas czeka w najbliższej przyszłości. My tradycyjnie wróżymy z dłoni, niczym doświadczona Cyganka, ale to już ostatni raz, bo oficjalnie wróżbiarstwo zostało w Nowym Sączu zdelegalizowane.

I dobrze. Nie wypada przecież, żeby tradycyjny i religijny Nowy Sącz wróżył sobie z ręki, jakby w zabobony wierzył. Słynna tęczowa łapa właśnie macha nam na pożegnanie, bo decyzją prezydenta Ludomira Handzla przestała już być oficjalnym symbolem miasta. Było krótko, jasno i na temat. Symbolem miasta jest wyłącznie św. Małgorzata i koniec dyskusji. A starzy górale spod Chruślic pamiętają jeszcze, co się działo w 2010 r., kiedy niespodziewanie łapka się pojawiła w mieście. Ale była dyskusja! Ale co tym dyskusja, to była trzecia wojna światowa! Drzazgi leciały aż miło. Tamtych dialogów sprzed 8 lat przytaczać nie będziemy, bo trochę wstyd, że dorośli ludzie takie rzeczy wygadywali. Było, minęło.



No więc ostatni raz wróżąc z tęczowej dłoni, musimy przyznać uczciwie, że widzimy tam mnóstwo ciekawych wydarzeń, jakie nas w 2019 roku czekają. Niektóre z nich będą burzliwe, mogą im towarzyszyć gwałtowne zjawiska atmosferyczne, burze, trąby powietrzne, a nawet dziejowe powodzie. Zaś webrane wody historii niektórych zabrają z jednego miejsca i przeniosą na inne. Po tym wszystkim wyjdzie jednak słońce, a może nawet na niebie pojawi się tęcza. Prawie taka sama jak na tej łapce obok. No bo przecież Nowy Sącz dobrze wróży! (ROM)

REKLAMA



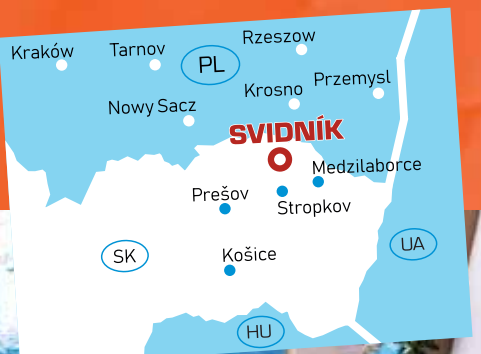
Svidník Słowacja

Całoroczny kompleks SPA



WYPOCZYNEK
ATRAKCJE

WWW.AQR.SK





BRUKOWIEC

DODATEK NIEREGULARNY DTS

SĄDECKI

Historia pewnej fotografii



A teraz świąteczny prezent dla Czytelników „Brukowca”. Prawdziwy unikat na rynku, oryginał nigdzie jeszcze niepublikowany. Poznajecie tego młodzieńca z zawiadaczką bujną czupryną? Oczywiście, to przyszły prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel!

Jak widać na załączonym obrazku, Handzel już w liceum interesował się polityką. Tu z wyraźną satysfakcją graniczącą z niepoświadczonym wybuchem radości, pozuje do zdjęcia z niemniej słynnym Januszem Korwin-Mikkem.

Bez analizy politologów trudno z tej jednej archiwalnej fotografii wywnioskować, jakie były w młodości polityczne sympatie Handzla. Na pewno jednak jakieś 25 lat po zrobieniu tego zdjęcia to Ludomir Handzel może o sobie powiedzieć, że z dwóch osób widocznych na fotografii właśnie on zdobył w Nowym Sączu więcej głosów niż polityk obok we wszystkich głosowaniach w jakich się pojawił. Tylko skąd mógł o tym wiedzieć fotograf naciskający migawkę aparatu?

(PSTRYK)

Szklanka ciepłej herbaty

I już całkiem na koniec roku redakcja „Brukowca” zgłasza to, czego nam najbardziej brakowało w mijającym 2018 roku. Otóż konferencji prasowych senatora Stanisława Koguta. Jakoś się pusto zrobiło i smutniej bez tych cotygodniowych briefingów na Pijarskiej. Bo nawet jeśli nic ciekawego po nich nie zostało w reporterskich notatkach żurnalistów, to zawsze na ciepłą herbatę z cytryną zziębnięci goście mogli liczyć. Obowiązkowo w szklance. Szklanka na pierwszym planie.

(LYK)



Powołanie do kadry

I jeszcze jedno foto, którego znaczenie rozumiemy po czasie. Opublikowane kilka miesięcy temu, niewiele nam mówiło. Ale po jesiennych meczach naszej reprezentacji wiemy już jakie niesie przesłanie. Nie przypadkiem selekcjoner Jerzy Brzęczek dał się sfotografować z radnym Michałem Kądziołką. To już wtedy chciał opinii publicznej powiedzieć: jeśli ludzie, których mam obecnie do dyspozycji, nadal tak będą grali, to na wiosnę sięgnę po Kądziołkę. Doprecyzujmy: nie tylko pan trenerze, nie tylko pan....

(GOL)



ZDJEŃCZ Z ARCH. DTS

REKLAMA



Wielu głębokich i radosnych przeżyć z okazji Świąt Bożego Narodzenia, oraz błogostawieństwa Bożego w każdym dniu Nowego Roku.

Piotr Naimski
Poset PiS na Sejm RP
Sekretarz Stanu
w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Pełnomocnik rządu
ds. strategicznej infrastruktury energetycznej





**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz zbliżającego się Nowego Roku
składam Państwu serdeczne życzenia.
Życzę radosnych i spokojnych dni w gronie najbliższych,
życzliwych ludzi, zdaleka od zmartwień i trosk.
Niech rozbudzona wrażliwość nad tym co jest źródłem
nadziei i tym co nadaje sens naszemu życiu, napelni nas
wszystkich nową energią do życia i działania.
Niech jej wystarczy do spełnienia osobistych, ambitnych
celów oraz tego co jest wspólne dla społeczności,
w której żyjemy, rodziny, osiedla, miasta i regionu.**

Wesołych Świąt



**Andrzej Czerwiński
Poseł na Sejm RP**

 MAŁOPOLSKA

Na czas Świąt Bożego Narodzenia składamy serdeczne życzenia
radości, życzliwości i dobroci od ludzi. Niech tajemnica
Narodzenia Pana napelni pokojem, a nadchodzący 2019 rok
będzie czasem spełnionych marzeń, wiary i niesłabnącej nadziei.

Witold Kozłowski

Marszałek
Województwa
Małopolskiego

Rafał Bochenek

Przewodniczący
Sejmiku Województwa
Małopolskiego



Pasterka w plenerze

Bóg się rodzi. Radujmy się. Amen

Pod rozgwieżdżonym niebem, w mroźne, czasem deszczowe północe, w blasku płonących wysoko ognisk, na sądeckim osiedlu Wólki rozbrzmiewa donośnie: „Bóg się rodzi...”. W tym roku taka niezwykła pasterka w plenerze odbędzie się tu po raz dwudziesty piąty.

Zaczęło się od... wyjazdu do Anglii. Piotr Gawron spędzał tam święta Bożego Narodzenia. Był zdziwiony, kiedy goszczący tam ksiądz zaproponował, że odprawi pasterkę przy wigilijnym stole. Ale duszpasterz wyjaśnił, że Jezus jest wszędzie, stół świąteczny jest miejscem wyjątkowym, więc może być i pasterka.

– W 1993 r. zostałem wybrany prezesem zarządu spółdzielni mieszkaniowej. Pamiętałem o tej angielskiej pasterce. To była kanwa. Tu na Wólkach w kościele św. Kazimierza na pasterkach bywało tyłu wiernych, że często trzeba było i tak stać na zewnątrz. Pomyślałem więc, że... może by tak zorganizować pasterkę przy ołtarzu polowym – wspomina Piotr Gawron.

Oczywiście od idei do realizacji droga była daleka. Swoją myśl przedstawił na spotkaniu rady nadzorczej. Potem „trzej królowie”, czyli on, Stanisław Motyka i Waław Janik udali się do księdza proboszcza Stanisława Czachora w delegacji.

– Ksiądz był zaskoczony pomysłem, ale zaczęliśmy argumentować, że organista już jest – mój brat Jacek Gawron, ołtarz zrobimy w formie szopki, a do środka wstawimy farelki, żeby odprawiającemu księdzu było ciepło – wspomina inicjator przedsięwzięcia. – Potrzebne



było jeszcze odpowiednie miejsce. Ówczesny prezydent Jerzy Gwiżdź obiecał wcześniej, że na Wólkach powstanie boisko. I rzeczywiście w listopadzie przyjechała ekipa, boisko powstało, zatem miejsce było. W ten sposób ksiądz Czachor wyjścia już nie miał. Powiedział, że daje nam dwóch księży, młodych, którzy może podołają na tym mrozie. To był ksiądz Krzysztof Wachała, obecnie proboszcz w Nowym Wiśniczu i ks. Stanisław Porębski, obecnie proboszcz w Ropie – śmieje się.

Wtedy, na tę pierwszą pasterkę, organizatorzy przygotowali szopę z desek, którą obili słomą. W środku stanął stół – ołtarz. Mróz nie był wielki. Przybyło może czterystu wiernych. Ale ta plenerowa msza miała tak niezwykłą, rodzinną i świąteczną atmosferę, że za rok nie sposób było jej nie zorganizować.

– A potem już co roku ks. Stanisław Czachor, potem ks. Jan Siedlarz, wydawali zgody

i wyznaczali księży do prowadzenia. Jedynie raz przez te lata, w 2000 r. z racji roku jubileusowego, pasterka nie odbyła się w plenerze. Ale po roku znów wróciła na świąteczne Wólki.

Z każdym rokiem msza odprawiana o północy z 24 na 25 grudnia przyciąga coraz więcej wiernych. W ubiegłym roku było ok. 2,5 tys. osób, nie tylko mieszkańców Wólek czy Sącza, ale też przyjezdnych, którzy specjalnie przybywają na to wydarzenie.

– Na trzeciej pasterce, Ryszard Florek – prezes firmy Fakro, który zresztą był chyba na wszystkich pasterkach na Wólkach, zaproponował, żeby wziąć drzewo spod jego domu i rozpaść ogniska. Od tego czasu firma pana Florka przygotowuje osiem ognisk, które dają nie tylko ciepło, ale też niezwykły klimat pasterskiej nocy. A po piątej pasterce pan



ZDJĘCIA: JERZY CEBULA

Florek zaproponował, że zrobi nam szopkę składaną, ze schodami i stołem. Do tej pory ją mamy, nie trzeba budować nowej, tylko ją rozkładamy – wspomina Gawron, swasty kronikarz pasterek na Wólkach.

– W 2002 r. przybył do parafii ks. Jan Siedlarz, ks. Czachor odszedł na emeryturę. 24 grudnia temperatura miała być poniżej minus 30 stopni. Ksiądz ogłosił, że pasterka się odbędzie, ale jeśli temperatura nie spadnie poniżej minus 10 stopni. Tymczasem w wigilię temperatura wynosiła minus 24 stopnie. Rozdzwoniły się telefony mieszkańców. Uzgodniono więc, że jeśli tylko któryś ksiądz się zgodzi, to pasterka się odbędzie. Przybył ks. Andrzej Krajewski, który zresztą odprawił w sumie 11 naszych pasterek. Do historii przeszło jego ówczesne kazanie. Cytujac, brzmiało ono: „Bóg się rodzi. Radujmy się. Amen” – śmieje się Piotr Gawron.

Ta pasterka zapamiętana została jeszcze z jednego powodu. Jacek

Gawron ze względu na silny mróz, nie mógł osobiście grać. Nagrał więc wcześniej melodie, ale ponieważ nie był w stanie płytki przewinąć, więc... na tym mrozie śpiewano koledy ze wszystkimi zwrotkami. To była historyczna pasterka. Ale bywały też inne, pamiętne, jak choćby ta, gdy w wigilijną noc było tak ciepło, że spotkanie na Wólkach trwało do 2. w nocy i przerodziło się w swoisty festiwal koled, bo nikomu nie chciało się wracać do domu.

Tegoroczna, 25. jubileuszowa pasterka będzie specjalna. Zaproszeni zostali wszyscy księża, którzy przez te lata prowadzili na Wólkach pasterki. Koledy zaśpiewają siostry Szafrańskie. Będą też inne atrakcje. Ale przede wszystkim będzie niezwykła, świąteczna, rodzinna atmosfera tej jedynej, wyjątkowej nocy. Warto tam być.

JOLANTA BUGAJSKA

REKLAMA

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz mnóstwa prezentów pod choinką
życzy

TELBE SKID

NA ŚWIĘTA
**188 KANAŁÓW
ZA 20 ZŁ**

TELEWIZJA TELBE SKID
SPRAW SOBIE PREZENT!

TESTUJ PRZEZ 3 MIESIĄCE

Ranking subiektywny

10 Najbardziej Wpływowych Osób Regionu

Kto jest najbardziej wpływową osobą na Sądecku? Trudne pytanie, bo nikt jeszcze nie stworzył algorytmu mierzącego siłę czyichś wpływów. Ale odpowiedzi na trudne pytania to nasza specjalność, więc przy użyciu dostępnych dziennikarom narzędzi sporządziliśmy listę 10 Najbardziej Wpływowych Osób w Regionie. Listę subiektywną.

Oczywiście Czytelnicy nie muszą się z nami zgadzać, nie szkodzi. Może m.in. po to jest nasze zestawienie, by wywołać dyskusję, bo nic tak nie pobudza treningu szarych komórek jak intensywna rozmowa, a nawet delikatny spór. Delikatny, bo przecież święta idą.

Wycieczka do archiwum

Zacznijmy od odrobiny historii, bowiem dwie edycje listy wpływowych już stworzyliśmy, a były one publikowane w „Dzienniku Polskim” w 2003 i 2006 r. Trochę czasu od druku tamtych zestawień już upłynęło. Potem się zagapiliśmy. Kto wówczas – naszym zdaniem – stanowił czołówkę najbardziej wpływowych osób w regionie? Przypomnijmy.

10 Najbardziej Wpływowych edycja 2003: 1. Krzysztof Pawłowski, 2. Kazimierz Sas, 3. Jan Golonka, 4. Ryszard Nowak, 5. Józef Antoni Wiktor, 6. Andrzej Chronowski,

7. Andrzej Czerwiński, 8. Kazimierz Pazgan, 9. ks. Waldemar Durda, 10. Jan Golba.

Edycja 2006: 1. Leszek Zegzda, 2. Ryszard Nowak, 3. Krzysztof Pawłowski, 4. Andrzej Czerwiński, 5. Roman Kluska, 6. Ryszard Florek, 7. Stanisław Kogut, 8. Józef Koral, 9. Arkadiusz Mularczyk, 10. Rycerzyk spod zamku. Tamte zestawienia kończyliśmy adnotacją – wytnij i zachowaj, porównasz z kolejnymi listami za kilka lat. Nie wyciąłeś? Nie szkodzi, zrobiliśmy to za Ciebie.

Jak łatwo zauważyć, kilku osób z tamtych dwóch zestawień nie ma już w życiu publicznym. Jedni z takiej aktywności wycofali się sami na z góry upatrzone pozycje, innych z listy wywiał wiatr historii i rzucił na pozycje, które trudno uznać za wpływowe. Nasze listy tworzyli głównie politycy, przedsiębiorcy i samorządowcy. Dwa wyjątki to duchowny – nieżyjący już ks. Waldemar Durda – i dr Krzysztof Pawłowski, czyli twórca i rektor WSB-NLU, człowiek, który przed laty dał Nowemu Sączowi ważny impuls rozwojowy. No i 10. miejsce w jednym z rankingów zajął sikający Rycerzyk spod zamku, który w 2006 r. był u szczytu popularności, a ogólnopolskie telewizje pokazywały go zdecydowanie częściej niż prezydenta

miasta. Jego rycerska sława przeminęła tak szybko jak pamięć o jego wątpliwych rycerskich zasługach. Klasyczny bohater jednego sezonu.

Średnia wieku najbardziej wpływowych osób w regionie w obydwu zestawieniach była stosunkowo wysoka. Wyjątek stanowił Arkadiusz Mularczyk, bo 12 lat temu poseł PiS w gronie osób wpływowych mógłby być przewodniczącym komisji młodzieżowej. Pozostali pracowali na swoje pozycje dłużej.

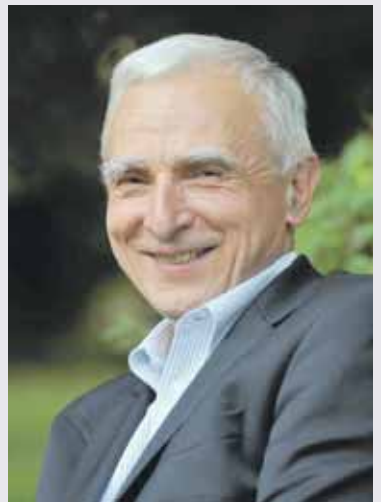
Na liście, jak to w przyrodzie, odbywa się nieustający ruch. Fakt, że niektórzy zwolnili tam miejsca, jest szansą dla kolejnych, by się na liście pojawić. Na miejscu dziesiątym nie kończy się przecież grono osób mających ambicję, by kiedyś przepychać się do ścisłej czołówki.

Kto to są ludzie wpływowi w wydaniu regionalnym? Dobre pytanie. Oczywiście najprościej odpowiedzieć, że to ci, którzy mają największe wpływy i potrafią jednym telefonem załatwić sprawę, o której realizację inni rozbijają sobie głowę miesiącami. Albo wiedzą, jak na jednym spotkaniu skutecznie przeforsować projekt, który zmieni coś w życiu wielu osób. Ale żeby nie było tak łatwo, to także ci, którzy mają największy wpływ na kształtowanie rzeczywistości wokół nas.

Wpływowi 2018

Sprawdźmy zatem, jak wygląda aktualna dziesiątka najbardziej wpływowych ludzi w regionie.

10. PIOTR NAIMSKI – być może w Nowym Sączu specjalnie nie rzuca się w oczy, szczególnie od czasu, kiedy został ministrem od mało zrozumiałej dla przeciętnego obywatela dziedziny, jaką jest strategia infrastruktury dzy posłowi wystarcza jeszcze czasu i energii, by mieć wpływ na najistotniejsze decyzje Prawa i Sprawiedliwości w regionie. Nie trzeba być specjalnie dociekliwym analitykiem, by zauważyć, że ludzie związani z Piotrem Naimskim pojawiają się na dyrektorskich stanowiskach w strukturach Urzędu Miasta i spółkach zależnych od ratusza.



9. JAN GOLBA – obecny burmistrz Muszyny pojawiał się w podobnych zestawieniach już piętnaście lat temu, a jego obecność na różnych eksponowanych stanowiskach w zasadzie liczy się „od zawsze”. Golba jest tak skuteczny w swojej robocie, że jego nazwisko nieustannie się przewija na wszelkich listach życzeń, bo wielu chciałoby go mieć w swojej drużynie. Wiadomo – Golba to gwarancja solidnej roboty, wie, gdzie skutecznie szukać pieniędzy na realizację projektów, zna ludzi, do których należy dzwonić albo spotkać się, żeby sprawy nabrały należytego biegu. W ostatnich latach Jan Golba nieco zniknął z głównych radarów, przycupnął w małej Muszynie na krańcach Polski, ale widocznie taka rola mu w zupełności wystarcza i realizuje się rozwijając dynamicznie tę niewielką gminę.



8. ZYGMUNT BERDYCHOWSKI – o założycielu Fundacji Instytut Studiów Wschodnich i przewodniczącym rady programowej Forum Ekonomicznego w Krynicy słyszymy głównie przy okazji zdobycia przez niego kolejnego ośmiotysięcznika albo ukończenia kolejnego prestiżowego maratonu. Ale to zdecydowanie nie wszystkie jego aktywności. Kiedyś bardziej aktywnie angażował się w politykę (w zamierzonych czasach poseł), szczególnie w wydaniu regionalnym. Jako radny sejmiku wojewódzkiego, sygnalizował przy różnych okazjach, że lubi mieć wpływ na ważne decyzje w Małopolsce ze szczególnym uwzględnieniem rodzinnej Sądeckizny. Inicjator wielu ambitnych projektów w regionie, choć z wydźwiękiem i werdyktami niektórych plebiscytów można by – mówiąc najdelikatniej – polemizować. Niezwykle skuteczny w zapraszaniu decydentów na krynickie Forum Ekonomiczne, gdzie na kilka dni w roku przenosi się uwaga nie tylko krajowych mediów, a za kulisami tych wydarzeń stoi zawsze Zygmunt Berdychowski i dyryguje całością. Na rynku medialnym wyraźnie zadowala się skalą lokalną, jako wydawca miesięcznika i portalu „Sądeczanin”.



REKLAMA

1907
SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZA
ZIEMI SĄDECKIEJ
A.D.

Klientom, Partnerom Handlowym, Dyrekcjom, Pedagogom
współpracującym z nami Szkół, a także Producentom i Sympatykom
naszej Firmy składamy życzenia spokojnych i radosnych Świąt
Bożego Narodzenia oraz zdrowia, pomyślności i samych sukcesów
w Nowym Roku

Rada Nadzorcza, Zarząd
pracownicy SOZS

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW
I HURTOWNI NA ŚWIĄTECZNE ZAKUPY!

7. JÓZEF LEŚNIAK – poseł Prawa i Sprawiedliwości dopiero od trzech lat, ale już skutecznie pukający do listy osób wpływowych. Zasadniczo też w tym celu został na Sądecką delegowany, by mieć oko i wpływ na to, co dzieje się w partii. Partia zaś ma mieć wpływ na to, co dzieje się w regionie. I chyba skutecznie się poseł Leśniak z tego zadania wywiązuje, bowiem jedną z najważniejszych jego misji było zneutralizowanie wpływów Stanisława Koguta, który sprawiał wrażenie, jakby nieco wymknął się partii pod kontroli i zbyt śmiało chadzał swoimi ścieżkami. Senator – przez ponad dekadę działacz niezwykle wpływowy na Sądecku – z wiadomych względów zniknął z politycznego pejzażu regionu, a na zwolnione przez niego miejsce wskoczył Józef Leśniak. Poseł jest zdecydowanie mniej barwną i medialną postacią od senatora, więcej czasu spędza w Strasburgu niż w Nowym Sączu, nigdy nie odbiera telefonu, co nie przeszkadza mu skutecznie pociągać za co ważniejsze sznurki, szczególnie powiatowe.



6. RYSZARD FLOREK – ustalona marka na tej liście, człowiek zaangażowany w sprawy miasta i regionu nie tylko przez swoje przedsiębiorstwo dające ludziom kilka tysięcy miejsc pracy, ale również inne lokalne projekty. Florek stworzył Fundację „Pomyśl o przyszłości”, której zadaniem jest budowanie społecznej aktywności i świadomości obywatelskiej, a szczególnie edukacja ekonomiczna, mająca wyposażać sądeckan (i wszystkich Polaków) w podstawową wiedzę o mechanizmach finansowych, decydujących o tym, dlaczego danej społeczności powodzi się finansowo lepiej niż innej. Ten przekaz wydaje się społeczną misją Ryszarda Floraka, a jego wielką ambicją jest, by Polska potrafiła wykreować więcej marek o zasięgu globalnym, mogąc skutecznie sprzedawać światu swoje wyroby. Pomysłodawca listy 100 Firm Napędzających Sądecką Gospodarkę, mającej ilustrować potencjał gospodarczy Sądeckizny. Prezes Fakro od lat trzyma w szufladzie gotowy projekt turystyczno-narciarski Siedem Dolin, mający być impulsem dla dalszego ożywienia rejonu Muszyny i całej Sądeckizny, ale ambitny plan napotyka nieustająco na różne przeszkody. Kiedy okazało się, że zamknięcie mostu helenieńskiego sparaliżowało nie tylko ruch samochodowy, ale i wiele biznesów w Nowym Sączu, Florek zaproponował, że na swój koszt wybuduje most pontonowy na Dunajcu. Do realizacji tego pomysłu z przyczyn technologicznych nie doszło. Szkoda, szczególnie w kontekście wiadomości, że wyłączenie mostu helenieńskiego przedłuży się o blisko pół roku w stosunku do planowanego terminu.



5. ARKADIUSZ MULARCZYK – poseł PiS lubi wyzwania i chyba najlepiej czuje się w ekstremalnych sytuacjach, które mobilizują do maksymalnej koncentracji i skuteczności. Lubi konkurencję (nawet wewnątrzpartyjną) i grę o duże polityczne stawki. Przed wyborami samorządowymi mówiło się, że gdyby zdecydował się kandydować na prezydenta Nowego Sącza, pozamiatałby lokalne podwórko polityczne na dziesięć lat. Po wyborczej porażce jego żony Iwony to przede wszystkim z szeregów partii dochodziły głosy, że ich główny konkurent (czyli kolega partyjny) został poważnie osłabiony, a jego wpływy w partii i regionie stały się dużo mniejsze. Powyborcze realia okazały się chyba nieco inne, bowiem bez udziału i akceptacji Arkadiusza Mularczyka, choć nieco poobijanego, nic się w sądeckich strukturach partii rządzącej odbyć nie może.



4. ANDRZEJ WIŚNIEWSKI – sądecki potentat przemysłowy, w ostatnich latach bardzo mocno przyspieszył i to na kilku frontach jednocześnie. W ubiegłym roku jako jedyny przedsiębiorca szczegółowo wycylił i opublikował na łamach DTS wysokość wszelkich podatków jakie odprowadza rocznie w różnej formie jego firma – 80 mln zł, podobnie w tym roku. Całkiem niedawno okazało się również, że budżet inwestycyjny jego przedsiębiorstwa jest... wyższy niż nakłady na inwestycje Nowego Sącza, o mniejszych gminach nawet nie wspominając. Teraz wyobraźmy sobie, jakby wyglądały te liczby, gdyby Wiśniewski dał się namówić na przeniesienie firmy na Słowację albo chociaż do Bochni (bliżej autostrady), albo zarejestrował ją, zamiast w Urzędzie Gminy Chelmelec, w rajach podatkowych na Wyspie Man. Osobną aktywnością Andrzeja Wiśniewskiego jest próba turystycznego i ekonomicznego ożywienia terenów wokół Jeziora Rożnowskiego, czym zajmuje się powołana przez niego do życia Fundacja Horyzont 360.



3. LUDOMIR HANDZEL – nowy prezydent Nowego Sącza jest nie tylko debutantem w tym zestawieniu, ale również najmłodszym wpływowym w regionie. Chociaż prezydent Handzel zajmuje swoje stanowisko ledwie od miesiąca, na naszej liście lokujemy go bardzo wysoko. Nikt jednak nie będzie miał w niedalekiej przyszłości tak dużego wpływu na nasze najbliższe otoczenie jak prezydent miasta właśnie. Gdyby Ludomirowi Handzelowi udało się zrealizować chociaż połowę obietnic zawartych w jego wyborczym programie, to w następnym zestawieniu wpływowych niewątpliwie wskoczy na pierwsze miejsce. No chyba, że wcześniej jakiś sądeckanin zostanie wybrany papieżem.



2. ZBIGNIEW KONIECZEK – rok 2018 jest zdecydowanie rokiem Konieczki i podobnie może być również w roku przyszłym. Prezes Newagu jest w tej komfortowej biznesowo sytuacji, że każdy z 365 dni następnego roku zarządzana przez niego firma ma obłożony pracą i zamówieniami. To niewątpliwy sukces, wszak w poprzednich latach przetargowa karuzela kolejowa aż takiego komfortu firmie nie dawała. O tym, jak działalność Zbigniewa Konieczki wpływa nie tylko na kondycję jednego z największych zakładów pracy regionu oraz jego załogi, ale i całego Nowego Sącza, najlepiej świadczy przyznany mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta. Już sama nominacja pokazuje, że jego aktywność publiczna nie ogranicza się tylko do kierowanego przez niego przedsiębiorstwa, co zostało w mieście zauważone i docenione. Choć prezes Konieczek lubi czasami powtarzać, iż intensywnie poszukuje lidera, który będzie kontynuatorem jego misji w Newagu, w najbliższych latach trudno wyobrazić sobie jednak, by zaszył się na wygodnej pozycji rentiera. W Nowym Sączu słychać opinie, iż Konieczek znajduje się właśnie w życiowej formie i po latach biznesowych zmaganiach na trudnym rynku kolejowym, zyskał obecnie komfort, by jeszcze mocniej zaangażować się w nowe projekty.



1. WITOLD KOZŁOWSKI – w zestawieniu z 2006 r. na pierwszym miejscu znajdował się ówczesny wice-marszałek Leszek Zegzda. Żeby sobie ułatwić zadanie i nie wymyślać prochu, kopiujemy tamten fragment tekstu i tylko w miejsce nazwiska Zegzdy podstawiamy nazwisko Kozłowskiego. Zatem: marszałek Małopolski jest dziś tak wpływową osobistością, że nawet mu trochę współczujemy. Wyobraźmy sobie bowiem, że kilkadziesiąt osób dziennie ma do nas jakąś sprawę i każdy zwraca się do nas z przekonaniem, iż jesteśmy władni spełnić każdą ludzką prośbę i rozwiązać każdy problem. To szalenie miłe i... szalenie stresujące. Mamy bowiem dwa wyjścia – albo staniemy się św. Mikołajem, albo zyskamy opinię osoby, która niewiele może. Z pewnością marszałek nie ma lekko. Szczególnie, że posiada wpływ na podział pieniędzy w województwie, a wiadomo, że każdy chciałby coś dla siebie uszczknąć. Wszyscy więc ciągną Kozłowskiego za polityczną marynarkę w swoją stronę. Panie Marszałku, proszę się nie martwić, premier ma gorzej!



(BUG, SAF, GAJ, WICZ)

**POBIERZ
NAJNOWSZY
NUMER
z dts24.pl**

Osobisty bilans roku 2018



Leszek Zegzda – były członek Zarządu Województwa Małopolskiego, obecny radny Nowego Sącza

– Ubiegły rok przyniósł w moim życiu wiele zmian. Zakończyła się moja misja w Krakowie, która trwała 16 lat. Przeszedłem z powrotem do Nowego Sącza, ubiegałem się o stanowisko gospodarza miasta, ale nie zostałem prezydentem. Nie ulega jednak wątpliwości, że mam głębokie poczucie satysfakcji z lat, które minęły i z działań, które udało mi się zrealizować przez ten czas. W tym roku udało się zakończyć wiele inwestycji ważnych dla Nowego Sącza i Sądecczyzny m.in. muzeum uzyskało piękną siedzibę przy ul. Jagiellońskiej, Biblioteka Pedagogiczna znalazła nowe miejsce, ale także wybudowaliśmy dziesiątki kilometrów ścieżek rowerowych. Powstały także kładki rowerowe prowadzące przez rzekę, które uatrakcyjnają nasz region. W skrócie, ubiegły rok był pełen zmian, zwrotów akcji, ale w sumie były one bardzo pozytywne. Sytuacja się troszkę zmieniła w mijającym roku, ale staram się być teraz aktywnym radnym. Nie mogę powiedzieć, że mam dużo wolnego czasu. Nadal jestem bardzo zajęтым człowiekiem.



Piotr Ryba – burmistrz Krynicy-Zdroju

– W tym roku największą zmianą w moim życiu jest zmiana miejsca pracy. W spółdzielni sytuacja była bardziej ustabilizowana i nie było zadłużenia, w urzędzie jest więcej meandrów. Cały czas robimy bilans otwarcia i zmieniamy schemat organizacyjny urzędu. Jeszcze potrzeba trochę czasu, by móc wreszcie odpocząć i rozpocząć działania ściśle merytoryczne. Pracy jest dużo więcej i jest dużo cięższa, ale decydując się na start w wyborach, miałem świadomość, że nie będzie czasu na siedzenie na stoliku i nicnierobienie. Poza tym, ja nie potrafię nic nie robić, więc jestem zadowolony. Rodzinę mam liczną, żyłem zawsze na wysokim poziomie pod kątem aktywności, bo czy pracowałem w spółdzielni mieszkaniowej, czy pracuję teraz w urzędzie, to mając piątkę dzieci i wchodząc do domu, ciężko o odpoczynek taki, że siadam w fotelu, czytam gazetę, bądź oglądam telewizję. Nie-stety tak się nie da. Zmian jako takich w życiu prywatnych nie mam, ostatnio urodziło mi się dziecko w 2015 roku, żonę też mam tę samą. Nato-miało na stopie zawodowej zmieniał się wiele i będę musiał w przyszłości zamknąć moją kancelarię radcowską, ale to było wliczone w mój strat w wyborach samorządowych i ubieganie się o fotel burmistrza Krynicy-Zdroju.



Małgorzata Belska – p.o. dyrektora Wydziału Edukacji UM w Nowym Sączu

– 2018 rok minął zbyt szybko – dom, zakończenie studiów podyplomowych z zarządzania miastem, kampania wyborcza, praca, działalność społeczna w zarządzie osiedla oraz w harcerstwie, objęcie obowiązków w Wydziale Edukacji, troski i radości przeplatające się każdego dnia. 2018 był rokiem pełnym wyzwań, spotkań i rozmów.

Wydarzenia, które w sposób szczególny zapadły w pamięci to: decyzja o starcie w wyborach na Prezydenta Miasta Nowego Sącza oraz kolejne spotkania i rozmowy z mieszkańcami, którzy z zaciekawieniem przysłuchiwali się propozycjom programowym. Zapewne długo wspominać będę rozmowę z małym chłopcem Andrzejkiem na Helenie i dziewczynkę z Osiedla Wojska Polskiego, która jasno i wyraźnie zakomunikowała mamie i jej koleżankom, że prezydentki są lepsze od prezydentów. Pragnę serdecznie podziękować wszystkim, których spotkałam w mijającym roku – zarówno znajomym, jak i nowo poznanym, wśród których jest m.in. obecny prezydent Ludomir Handzel. Dziękuję za gesty serdeczności i słowa krytyki. Gdybym miała krótko podsumować 2018 rok to był to rok najbardziej wydeptany, rozgadany i uśmiechnięty. Życzę wszystkim zdrowia i wszelkiej pomyślności w Nowym 2019 Roku! Niechaj spełniają się marzenia i realizują plany! Niech 2019 rok przyniesie wszystko to, na co każdy z Państwa wyczekuje w nadziei na lepsze!

REKLAMA

*Życzę Państwu, aby nadchodzące
Święta Bożego Narodzenia
upłynęły w atmosferze
pełnej serdeczności, życzliwości
i rodzinnego ciepła.
Niech Boża Dziecina
nappełni Wasze serca radością,
a w Waszych domach
niech zapanuje pokój i zgoda.
Życzę, aby w Nowym Roku 2019
nie zabrakło nadziei
na pozytywne zmiany
i wiary w lepszy świat.*



**Posł na Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej
Jan Duda**





Marta Słaby – jedyna kobieta-wójt na Sądecczyźnie (wójt Gminy Łabowa)

– Ten rok jest dla mnie wyjątkowy, ponieważ właśnie w 2018 roku ukończyłam 40 lat i postanowiłam dalej realizować swoje życiowe cele. Biorąc pod uwagę to, jak dużo mojej pozytywnej energii, uśmiechu, optymizmu może wejść w gminę Łabową, zdecydowałam się na start w wyborach samorządowych. Od rodziny otrzymałam ogromny doping, tak jak i od moim przyjaciół. Dodali mi skrzydeł i bardzo pomogli w kampanii wyborczej. Żartuję, że ruszyło pospolite ruszenie: jedni zajmowali się banerami, tworzeniem miejsc pod reklamę, inni użyczali płotów. Ten czas był dla mnie cudowny, gdyż poznałam wiele wspaniałych i życzliwych ludzi. To dla mnie przełomowy rok, podjęłam w nim bardzo trudną i ważną decyzję, postawiłam sobie cel i go osiągnęłam. Od zawsze ciężko pracowałam, godząc pracę z rolą żony i matki. Dodatkowo mój mąż przejął na siebie część obowiązków, dlatego mogę realizować siebie i założone plany. Tak naprawdę, jeśli chodzi o zajmowane stanowisko i zmiany pod tym kątem, to jest to jedynie zmiana branży, bo zawsze byłam zapracowana, polityka jest dla mnie nowością.



Maciej Rogóż – najmłodszy radny Nowego Sącza

– Rok 2018 był dla mnie rokiem wielu zmian, jak i również małych sukcesów. Zdecydowanie był rokiem najszybciej przeżytym. Uzyskałem tytuł magistra. Zostałem również najmłodszym radnym miasta Nowego Sącza obecnej kadencji. Od kilku lat czynnie działam na rzecz mojego osiedla oraz miasta. Pochłanianie to coraz więcej wolnego czasu, ale jestem dumny, że mogę reprezentować młodych ludzi i być ich głosem. Wielkim sukcesem obecnego roku okazała się moja działalność społeczna. Przeprowadzenie wielu akcji, m.in. wielkanocna pomoc potrzebującym oraz mikołajki dla dzieci z Nowego Sącza i okolic, złączyły wielu ludzi dobrej woli do wspólnej pomocy. Moim celem na nadchodzący rok, jest odplacenie wielkiego kredytu zaufania moim bliskim, a także mieszkańcom miasta. Ciągły rozwój i walka o nasz Nowy Sącz dodaje mi sił. Chcę wykorzystać swój zapał na rzecz jego rozwoju. Jeszcze tyle przed nami. Życzę wszystkim udanego Nowego Roku.



Bernard Stawiarski – od czterech kadencji wójt Gminy Chelmec

– Biorąc pod uwagę zdrowie swoje i mojej rodziny, które jest najważniejsze, to mogę powiedzieć, iż upływający rok był bardzo szczęśliwy. Cieszę się, bo moje dwie córki zdobyły zawód, a jedna została pilotem. Otrzymała licencję i już zaczyna latać jako trzecia osoba w załodze, a wkrótce zacznie latać boeingami i innymi dużymi samolotami. Poza tym w tym roku mieliśmy rekordowy budżet związany z inwestycjami, który opiewał na kwotę 185 milionów złotych, udało się prawie wszystkie założone cele zrealizować, z czego jestem bardzo zadowolony. Powstała kanalizacja, rozbudowaliśmy basen, oddaliśmy do użytku także Astro Centrum Chelmec. Jednak również bardzo się cieszę z tego, iż ponownie zaufali mi mieszkańcy gminy, przez co z tak pięknym wynikiem wygrałem te wybory. Ogromnie mnie także cieszą poczynania ludzi w Nowym Sączu, którzy w tej chwili są tam na stanowiskach. Idzie wszystko w bardzo dobrym kierunku, do przodu. Ja zawsze twierdzę i powtarzam to pracownikom, że pracuję tak, jakbym wójtom miał być wiecznie, chodzi o podejście do pracy. Tak samo ukierunkowuję pracowników, aby tak wykonywali swoje czynności, jakby to wszystko było ich własnością i zarządzali tym do końca świata i jeszcze jeden dzień dłużej. Nigdy nie patrzy się tylko w bliską przyszłość, ale przede wszystkim w efekt długofalowy, jaki działanie może przynieść. Sądzę, że wreszcie uda się na zdrowych i równych zasadach współpracować z Nowym Sączem.

NATALIA SEKUŁA

REKLAMA

**W tych wyjątkowych dniach
chcielibyśmy wszystkim Klientom, Kontrahentom,
Rolnikom oraz Pracownikom serdecznie podziękować
za dotychczasową współpracę oraz życzyć
zdrowych, pogodnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia,
pełnych spokoju, błogosławieństwa Bożego
oraz ciepła w gronie najbliższych
a Nowy 2019 Rok niech przyniesie Państwu spełnienie
wszystkich marzeń.**

**Rada Nadzorcza i Zarząd
Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej
w Nowym Sączu**

WESOŁYCH ŚWIĄT

amplifon

Aparaty słuchowe

**ODDZIAŁ
W NOWYM SĄCZU**

**UL. GRODZKA 5,
33-300 NOWY SĄCZ**

TEL. 784-416-334

**GABINET AMPLIFON W NOWYM
SĄCZU WYRÓŻNIONY W 2016
ROKU MIĘDZYNARODOWĄ
NAGRODĄ CHARLES HOLLAND
AWARD PRZYZNAWANĄ RAZ DO
ROKU PODCZAS UROCZYTEJ
GALI W MEDIOLANIE
NAJLEPSZYM SPECJALISTOM
W ZAKRESIE AUDIOLOGII
I PROTETYKI SŁUCHU.**



Jesteśmy specjalistami w swojej dziedzinie

Jakie są pierwsze symptomy pogarszającego się słuchu?

Głośniejsze słuchanie telewizora lub radia, problemy z komunikowaniem się z domownikami, słyszenie tylko fragmentu zdania, które ktoś wypowiada, to pierwsze sygnały świadczące o tym, że nadszedł czas najwyższy na zrobienie podstawowych badań. Niestety wada zazwyczaj się pogłębia, a stąd już prosta droga do unikania spotkań, kontaktów z ludźmi, wyobcowania, a nawet depresji.

Aparat słuchowy - rehabilitacyjny "gadżet z przyszłości" już dziś!

W dzisiejszym świecie zdolność komunikowania się jest dużo ważniejsza niż jeszcze kilka lat temu. W dobie Internetu i telefonów potrzebujemy słuchu, żeby móc swobodnie porozumiewać się z najbliższymi. Ostatnimi czasy technika bardzo szybko idzie do przodu a wraz z jej rozwojem produkowane są coraz nowocześniejsze aparaty słuchowe dopasowane komputerowo do ubytku pacjenta.

Wielu osobom aparat słuchowy kojarzy się z czymś dużym i niewygodnym za uchem. W starych technologicznie aparatach często osoby skarżyły się na hałas, pisk i ogólne uczucie dyskomfortu. Postęp technologiczny sprawił, że osoby korzystające z nowoczesnych pomocy słuchowych słyszą wyrazy bardzo naturalnie i selektywnie.

Coraz więcej osób młodych, aktywnych zawodowo oraz dzieci zaczyna potrzebować pomocy słuchowych. W tej chwili aparat można dobrać do trybu życia, indywidualnych potrzeb, a nawet do koloru włosów. Szczególnie dla dzieci dedykowane są aparaty w bardzo atrakcyjnej gamie kolorów.

Ciesz się pełnią życia

Niedosłyszenie to postępujący proces i niestety coraz bardziej powszechny.

Jeśli zauważasz, że Twój słuch zaczyna się pogarszać, nie zwlekaj i zgłoś się na bezpłatną kontrolę słuchu

do Amplifon. Wykwalifikowani protetycy pomogą zdiagnozować problem i zaproponują najlepsze dla Ciebie rozwiązanie.

W gabinecie spotkacie się Państwo z personelem z wieloletnim doświadczeniem, profesjonalną obsługą, życzliwością, indywidualnym podejściem i pełnym zaangażowaniem.

"Robimy wszystko, aby pacjenci nie trzymali aparatów w szufladzie, tylko je nosili i korzystali z pełni ich możliwości. Klienci bardzo chętnie przychodzą na wizyty kontrolne i polecają usługi naszego gabinetu. Często wdzięczność i zadowolenie wyrażają na kartach Księgi Pamiątkowej. Zapraszamy serdecznie do naszego Oddziału! Czekamy z uśmiechem i otwartym sercem!"

Zespół Gabinetu Amplifon w Nowym Sączu

Oddział znajduje się w przeszklonym budynku na ul. Grodzkiej 5 obok apteki pod „7” z czerwonej cegły oraz 100 metrów od Pasażu Grodzkiego. Obok gabinetu jeździ autobus nr 10, dojazd możliwy również autobusami nr 3, 5, 13, 14, 17, 23, 24, 41, 42 do przystanku Aleje Batorego.

**Rejestracja telefoniczna
pod numerem**

784 416 334

**Usłysz radość życia z Amplifon
Masz alternatywę. Zbadaj słuch.**

**Zapraszamy na bezpłatne badania słuchu
w dniach od 2.01 do 18.01.**

Nowy Sącz, ul. Grodzka 5
rejestracja telefoniczna 784 416 334.

amplifon



"Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia, wypełnionych zapachem świątecznych wypieków, nutą wspólnie śpiewanej kolędy, ciepłem kochających serc, bliskością, radością i pokojem oraz pomyślności w nadchodzącym 2019 roku życzy zespół Gabinetu Amplifon w Nowym Sączu."

Akcja niosąca nadzieję

Prawdziwa wolność zaczyna się w celi

W Nowym Sączu bije serce akcji, która obejmuje zakłady karne, poprawcze i ośrodki wychowawcze w całym kraju. Rozmawiamy z jej pomysłodawcą, PIOTREM SZWEDROWSKIM, który z czterema kolegami próbuje zawrócić więźniów i młodocianych przestępców z kryminalnej drogi.

– Więzienie to raczej nie jest miejsce, w którym chciałoby się przebywać. Nawet na krótko, i nie w roli osadzonego. Jednak regularnie odwiedzacie takie miejsca. Dlaczego?

– Jeździmy do tych, których wiele osób spisało na straty. Osadzeni to tacy sami ludzie jak my, często w poturbowani przez życie i pogubieni. W zasadzie niczym się od nich nie różnimy, poza tym, że przyjeżdżamy do nich z wolności.

– Tym, których spotykacie w zakładach karnych, głosicie, że każdy jest skazany na wolność. To hasło waszego projektu. Czy jest sens mówić o wolności osobom zamkniętym w więzieniach? To przecież jest coś, czego przez najbliższy czas, w sensie fizycznym, nie doświadczą. Jak opowiadanie głodnemu, co jadłeś na obiad.

– Zakład karny czy inny ośrodek o charakterze penitencjarnym to miejsce, gdzie ludzie często tracą nadzieję. Znam wielu osadzonych lub byłych osadzonych, którzy snuli wielkie plany. Jak wyjdę na wolność, to zrobię to i to. Takie plany kończą się zazwyczaj źle lub bardzo źle. „Źle” – to powrót do jakiegoś nałogu, „bardzo źle” – to powrót do zakładu karnego. Podczas naszych wydarzeń mówimy między innymi o tym, żeby żyć dniem dzisiejszym, bo nie wiadomo co będzie jutro. Uważam, że zakład karny to jest idealne miejsce do tego, żeby zacząć porządkować swoje życie, a przede



„Wyjątkowo poturbowana” ekipa – tak o sobie mówią na spotkaniach w zakładach karnych

wszystkim swoją głowę. Bo kto dzisiaj nie ma chaosu w głowie? Myślę, że każdy ma jakieś wady czy braki, nad którymi trzeba pracować. Jeszcze będąc w zakładzie karnym można zacząć nowe życie. **Jeśli człowiek zacznie pracę nad sobą właśnie tam, to jest bardzo duża szansa, że na wolności ułoży sobie faktycznie piękne życie. Nadzieja podobno umiera ostatnia, i właśnie w miejscu gdzie jej często brakuje, trzeba o niej głośno mówić. Takie potknięcie się i epizod w życiu w postaci wyroku może być punktem zwrotnym w życiu człowieka. Mówi się, że czasami trzeba osiągnąć swoje dno, żeby się od niego odbić. Zakład karny może stać się takim punktem krytycznym.**

– System pomocy postpenitencjarnej jest często krytykowany. Mówiąc bez ogródek, bywa on bezsilny wobec zjawiska

recydywy. Blisko połowa więźniów wraca po odsiadce na drogę przestępstwa. Co zdecydowało o tym, że każdy z Waszej piątki postanowił podjąć się takiej trudnej misji w zakładach karnych?

– Jedna osoba z naszego zespołu spędziła łącznie około dwunastu lat w zakładach karnych i jest najlepszym przykładem na to, że można zacząć od nowa. Ja natomiast, podczas wychodzenia ze swojego nałogu alkoholowego, spotkałem na swojej drodze innego alkoholika, który odsiadywał długi wyrok. Okazało się, że był wolnym człowiekiem, przebywając w zakładzie karnym. Wtedy dotarło do mnie, że warto pomagać chłopakom w takich właśnie miejscach. Każdy w życiu popełnia błędy. Ja popełniałem ich mnóstwo, ale po upadku wyciągnąłem wnioski i teraz żyję po nowemu. Uważam, że każdy

w życiu zasługuje na drugą, trzecią, a nawet czwartą szansę. **Nie jest ważne, ile razy w życiu człowiek upada, ważne ile razy się podnosi.**

– Jaki jest odzew na to, co robicie?

– Jest wiele momentów podczas naszych spotkań, które potwierdzają, że to co robimy jest dobre. Podczas prelekcji widać jak osadzeni słuchają z uwagą i często przytaczają. Niejednokrotnie widzieliśmy łzy w oczach. Nasze świadectwa, którymi się dzielimy, nie są teorią, tylko bardzo konkretnymi doświadczeniami. Często osadzeni utożsamiają się z tym, co przeszliśmy w życiu. Wielką nagrodą jest to, że po wydarzeniu chłopaki podchodzą i mówią: „daliście nam nadzieję”, albo „dobrze robota, róbcie to dalej”. Wystarczy takie proste słowa, aby dać nam

motywację do bycia wytrwałymi w tym, co robimy. Ponadto, po każdym spotkaniu prosimy o wypełnienie anonimowych ankiet. Potwierdzają, że każdy pragnie mieć normalną rodzinę, miłość, dzieci. Wystarczy zobaczyć w chłopakach normalnych ludzi i nie oceniać ich przez pryzmat tego, co zrobili. Wtedy łatwiej wskazać im właściwy kierunek i na własnym przykładzie pokazać, że można zacząć od nowa, bez względu na to, co się w życiu zrobiło.

– Jak to się stało, że spotkaliście się wszyscy w Nowym Sączu?

– Niezbadane są wyroki Boskie... Każdy z nas pochodzi z innej części Polski, ale łączy nas jeden cel – pomaganie ludziom. Dwóch z nas aktualnie żyje i mieszka w Nowym Sączu, więc naturalne było, że właśnie z Sącza startujemy. Z Grzegorzem poznaliśmy się tutaj około półtora roku temu. Gdy poznałem jego ciekawą i zawiłą historię, to pomyślałem, że powinniśmy wspólnie podzielać dla dobrego celu. Pozostali członkowie projektu to moi znajomi, którzy zarazili się od nas tym szalonym pomysłem. Tak oto powstała „wyjątkowo poturbowana” ekipa, jak nas nazywam na spotkaniach w zakładach karnych. Tak trochę jest, bo każdy z nas ma ciekawą przeszłość, dzięki czemu jesteśmy autentyczni.

– Projekt kiedyś się skończy. Co wtedy?

– Projekt kończy się już w grudniu. Potem planuję zasłużony odpoczynek. Mamy konkretne plany, ponieważ podczas tych 76 spotkań pojawiło się dużo ciekawych pomysłów i nowych możliwości. Co z tego będzie? Okaże się wkrótce...

ROZMAWIAŁA KRYSZYNA PASEK

REKLAMA

*Szczęśliwych,
pachnących igliwem
Świąt
Bożego Narodzenia,
Błogosławieństwa
Bożego w 2019 r.,*

życzy

Ludomir Handzel

Prezydent Nowego Sącza



Ludzkie losy

To będą jego pierwsze święta w Polsce od ponad 70 lat

Śnieg widział ostatnio chyba we Włoszech w 1944 roku. Rodzinnej Wigilii nie pamięta już zbyt dobrze. Miał zaledwie 16 lat, kiedy poszedł na wojnę. Walczył na frontach polskich, europejskich, afrykańskich. Uczestniczył między innymi w bitwie pod Monte Cassino. Po wojnie został przeniesiony do Wielkiej Brytanii. Chciał wtedy wrócić do swojej ojczyzny, lecz odradzali mu to emigrujący Polacy. W 1965 roku Józef Kowalczyk trafił do Australii. Tam spędził lata, chwytając się różnych prac. Nigdy nie założył rodziny, a kiedy przewrócić się i złamał miednicę, został ubezwłasnowolniony i przydzielono mu opiekuna. Marzył o tym, by kiedyś wrócić do Polski, tu przeżyć swe ostatnie lata.

W tym roku wreszcie spędzi święta w swojej ukochanej ojczyźnie. Zasmakuje tradycyjnych potraw, podzieli się opłatkiem w rodzinnej atmosferze, zapewne zobaczy też kołédników, których wspomina z dzieciństwa. Najprawdopodobniej nigdy by się to nie udało, gdyby na swej drodze nie spotkał młodego rodaka, Mateusza Otrębiaka.

Spotkanie

- Kiedy miałem 25 lat, przyjechałem do Australii studiować język angielski i już tu zostałem, ale wiem, że kiedyś wrócę do Polski, bo ją kocham. Jeżdżę czasami do

polskiego klubu w Sydney w niedzielę po kościele na obiad lub polskie piwo. Pewnego razu spotkałem tam pana Józefa. Siedział sobie przy stoliku, a ja usiadłem obok niego i zaczęliśmy rozmawiać. Mówił o wojnie. Bardzo mnie to zainteresowało. Jestem patriotą, więc słuchałem uważnie. Później pożegnałem się, pojechałem do domu, a w następną niedzielę pan Józef znów tam siedział - opowiada Mateusz.

- Podczas drugiego spotkania zapytałem go, gdzie mieszka. Powiedziałem, że mógłbym go odwiedzić, kiedy będę w pobliżu. Mógłbym też coś przywieźć, czy pomóc z zakupami. Wtedy wyjaśnił, że nie trzeba, bo mieszka w domu starców w Marayong, niedaleko Sydney.

Tydzień później młody Polak pojechał ze swoją koleżanką w odwiedziny do pana Józefa.

- Bardzo się ucieszył, kiedy nas zobaczył. Był zaskoczony. Od tej pory zaczęliśmy się spotykać, więc między nami stawiała się silniejsza. Zabierałem pana Józefa na weekendy do mnie do domu. Kiedy mogłem, to spotykałem się z nim też w ciągu tygodnia.

Marzenie o powrocie

Józef Kowalczyk urodził się w 1924 roku w Lubomierzu na Limanowszczyźnie. Za młodu był



Dzięki Mateuszowi Otrębiakowi 94-letni Józef Kowalczyk wrócił do Polski

juhasem i pasł owce wysoko w górach. Jednak od ponad 70 lat nie widział ukochanego kraju.

- Od samego początku mówił, że chciałby pojechać do Polski. Chciałby umrzeć w Polsce, w swojej ojczyźnie - wspomina Mateusz. W 2016 roku młody mężczyzna chciał spełnić marzenia pana Józefa i zabrać go na wakacje do kraju. - Rozmawiałem z jego opiekunem. Powiedział, że się zgadza. Ucieszyło mnie to - przyznaje. Jednak kiedy tydzień później Mateusz usiłował kupić bilety na samolot, opiekun pana Józefa zmienił zdanie. - Mówił, że pan Józef jest chory i może nie przeżyć tej podróży. Ale jak jest chory? Przecież chodzi, nie potrzebuje żadnej

pomocy, jest sprawny i wszystko robi samodzielnie...

Mateusz pojechał na wakacje sam. Po powrocie okazało się, że opiekun staruszka zabrania mu się spotykać z Polakiem i jego australijską koleżanką. Wtedy młodzi ludzie wynajęli adwokata, a pan Józef podpisał dokument, w którym żądał zmiany opiekuna. Sprawa trafiła do sądu. Niestety, Mateusz nie mógł prawnie zająć się starszym panem, gdyż według przepisów „za krótko go znał”. Weteranowi przyznano więc w listopadzie 2016 roku opiekuna państwowego. Mateusz mógł znów odwiedzać pana Józefa, jednak nadal nie wydano zgody na podróż staruszka do Polski.

Ukochana Ojczyzna

Rok później Mateusz zaczął starać się o opiekę. Po rozmowach z psychologami i kilku rozprawach sądowych w lutym 2018 prawnie został opiekunem pana Józefa, niestety tylko częściowo. Niektórymi kwestiami nadal zajmował się opiekun socjalny, choćby tymi dotyczącymi podróży. W końcu Mateuszowi udało się jednak zabrać przyjaciela na „wakacje do Polski”.

- I został już pan Józef w Polsce. Z wakacji wróciłem sam. W Australii mieli do mnie pretensje, że go nie przywiozłem z powrotem. Powiedziałem wtedy, że lekarz zabronił mu jechać, a ja nie mogłem działać wbrew lekarzowi - zdradza 32-latek. Plan się

REKLAMA



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i na Nowy 2019 rok, życzę Państwu zdrowia, pomyślności oraz sukcesów w dążeniu do realizacji podjętych planów i wyzwań. Niech przeżywanie tego błogosławionego czasu Świąt wśród bliskich, przyniesie spokój, radość i prawdziwy odpoczynek.

Niech doda sił w codziennej pracy na rzecz rodziny i naszej ukochanej Ojczyzny Polski.

Z poważaniem

Posel na Sejm RP Pełnomocnik PiS Okręgu 14

Wiesław Janczyk

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w imieniu Rady i Zarządu Powiatu Nowosądeckiego życzymy Państwu zdrowia, wielu radosnych chwil w gronie rodzinnym i wszelkiej pomyślności.



ROMAN POTONIEC
Przewodniczący Rady
Powiatu Nowosądeckiego

MAREK KWIATKOWSKI
Starosta
Nowosądecki



© Mr Twister



Rodzina Otrębiaków z Józefem Kowalczykiem i prezydentem Andrzejem Dudą

udał. Józef Kowalczyk został w Polsce. Odwiedził swoją rodzinną Limanowszczyznę. **Niestety, mimo usilnych poszukiwań i wielu różnych tropów, nie udało się znaleźć żadnych krewnych staruszka. Zamieszkał więc z rodzicami Mateusza Otrębiaka w Orawce w powiecie nowotarskim.**

28 sierpnia wojewoda małopolski Piotr Ćwik podjął decyzję o przywróceniu 94-latkowi polskiego obywatelstwa.

– To jest piękne, że się udało. Pan Józef zawsze chciał wrócić i na stare lata dotarł do ojczyzny, którą kocha. W końcu może mówić na co dzień pięknym, polskim językiem. Jest bardzo zadowolony i szczęśliwy. Jeździ z moją

mamą na wycieczki i od nowa poznaje Polskę – opowiada Mateusz, cichy bohater.

Jak w domu

Pan Józef czuje się już u Otrębiaków jak w domu. Jak zdradza pani Bożena, mama Mateusza, starszek bardzo lubi przebywać z ludźmi. – Nawet śniadania jemy razem. Zawsze staram się z nim posiedzieć – przyznaje. Kiedy było cieplej na zewnątrz, mężczyzna chętnie przechadzał się po okolicy. Jest bardzo samodzielny. Nie chce, aby w czymkolwiek mu pomagać. Sam dba o siebie i swój pokój. Pani Bożena żartuje, że czasem po kryjomu pomaga mu w sprzątaniu, ale tak, by pan Józef się nie dowiedział. Sam

radzi sobie doskonale, a łóżko ścieli na kant, po wojskowemu.

Otrębiakowie stali się teraz jego rodziną. O tej prawdziwej nie chce mówić. Najprawdopodobniej przeszkadzają mu w tym jakieś traumatyczne przeżycia. – Zawsze mówi, że nie pamięta. A on wszystko pamięta, bo pamięć ma dobrą – mówi gospodyni i wyjaśnia, że z relacji księdza z Lubomierza wynika, że rodzice pana Józefa po pierwszej wojnie światowej wyjechali w stronę Lwowa. Tam ślad po nich zaginął, nie ma nawet ich grobów. Pani Bożena przypuszcza, że Józef Kowalczyk mógł być świadkiem tragicznych wydarzeń na Wołyniu.

94-latek miał jeszcze młodszego brata, który najprawdopodobniej

Zagłada przez okno i mówi: „o, jak biało”. Pyta, czy będzie dużo śniegu, a kiedy mówię mu, że czasem zawieje aż do połowy okien, to jest bardzo zdziwiony

popadł w chorobę psychiczną w trakcie wojny. Niestety nie wiadomo, jak potoczyły się jego losy. Z kolei dwie starsze siostry pana Józefa, wypłynęły statkiem do Ameryki.

Skromność

Weteran jest bardzo skromnym i honorowym człowiekiem. Być może, gdyby nie te cechy, już dawno wróciłby do kraju. – Józiu mówił mi, że kiedy był zjazd młodzieży w Sydney, na którym był nasz papież, to on tam był. Pytałam go, dlaczego nie podszedł wtedy do papieża, żeby pomógł mu przyjechać do Polski. A on jest taki bardzo skromny i mówi mi: „a gdzie tam ja” – opowiada Bożena Otrębiak.

23 listopada przy okazji wizyty na Orawie, prezydent Andrzej Duda odwiedził Józefa Kowalczyka w Orawce. 94-latek ucieszył się, ale jednocześnie też zestresował. Nie czuje się kimś wyjątkowym, nie lubi rozgłosu. Złości się, widząc się w telewizji czy gazetach: – Po co pokazują takiego starego i brzydkiego?

Lubi pierogi i kapustę

Nadchodzące święta Bożego Narodzenia będą dla pana Józefa wyjątkowe. Po raz pierwszy od bardzo dawna nie będzie samotny. W Australii towarzystwa dotrzymywały mu najprawdopodobniej tylko ukochane zwierzęta. Miał psa rasy chichuachua oraz kota. Dzięki nim nie musiał wracać z pracy do pustego mieszkania. – Mówił, że zawsze kotek z nim spał – zdradza pani Bożena.

W domu państwa Otrębiaków święta są bardzo rodzinne i tradycyjne. Na Wigilię zjeżdżają dzieci i wnuki. – Choinkę zawsze mamy żywą. Już lepiej pierogi z grzybami, z kapustą, uszka. Co roku robię dwanaście potraw, bo zawsze dzieci liczą, czy jest tyle, ile trzeba – wyjaśnia pani Bożena. – Musi być barszcz z uszkami, zupa grzybowa, pierogi, kutia, ryby, gołąbki z kaszy z grzybami, ze śliwkami – wymienia gospodyni. Są to potrawy, których pan Józef nie próbował od lat. Od początku pobytu w Polsce zasmakował w tradycyjnej kuchni. – Józiu bardzo lubi pierogi, ryby, kapustę – mówi Bożena Otrębiak.

– Kolędnicy się już u nas zapowiadają jedni, drudzy, trzeci, więc nie będzie się mu nudzić. Nawet ostatnio pytał: „Dawniej, przed wojną po wsiach chodzili kolędnicy. Czy jeszcze chodzą?”. A u nas ich chodzi zawsze bardzo dużo: dzieci, oaza, przebierańcy, z muzyką. Więc Józef zobaczy kolędników na pewno – zapewnia mieszkanka Orawki. – Zagłada też teraz przez okno i mówi: „o, jak biało”. Pyta, czy będzie dużo śniegu, a kiedy mówię mu, że czasem zawieje aż do połowy okien, to jest bardzo zdziwiony – śmieje się kobieta. – Mówi, że pamięta śnieg, ale ostatnio widział go we Włoszech w 1944 roku – podsumowuje Bożena Otrębiak, która wraz z rodziną dała staruszkowi nowy dom w ukochanej Ojczyźnie.

KINGA NIKIEL-BIELAK

REKLAMA



Kult św. Rity

Spraw trudnych nie braknie, oby nie brakło też wiary

Coraz tłumniej pielgrzymi z całej Polski przyjeżdżają do kościoła Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu, gdzie od 25 lat trwa kult św. Rity. Dają świadectwa, że za jej pośrednictwem Bóg ich uzdrowia, daje potomstwo, rozwiązuje problemy. Od 19 maja przyszłego roku można się spodziewać jeszcze większej liczby wiernych w sądeckiej parafii. Zapadła decyzja, że w tym dniu Białą Klasztor zostanie podniesiony do rangi sanktuarium, którego patronką będzie święta od spraw beznadziejnych.

Janina Habela-Juin była żoną ambasadora we Francji. To tam zapoznała się z kultem św. Rity. Kiedy na starość wróciła do Nowego Sącza, postanowiła szerzyć kult w swoim rodzinnym mieście. W 1993 roku ufundowała obraz św. Rity, który za zgodą proboszcza parafii Matki Bożej Niepokalanej ks. pralata Zenona Rogoziewicza, zawisł w bocznej nawie świątyni, zapoczątkowując niezwykle wydarzenia w życiu parafian, później także pielgrzymów, którzy coraz tłumniej przybywają do sądeckiego kościoła.

- Pani Habela opisała mi, jakie osoby i elementy powinny znajdować się na obrazie. Św. Rita miała modlić się przed ukrzyżowanym Jezusem. Z korony cierniowej Jezusa miał wychodzić cierni, który dotyka czoła świętej. Spod korony cierniowej miały wypływać krople krwi. Na obrazie miały być wyszczególnione róże i pszczoły, które według tradycji związane są ściśle z osobą św. Rity - opowiadał Bernard Wójcik, autor obrazu, w rozmowie z ks. Krzysztofem Romańskim, od września opiekunem kultu św. Rity w parafii MBN.

Róża - symbol świętej

Obraz poświęcił ks. bp. Piotr Bednarczyk 22 maja 1993r., w liturgiczne wspomnienie św. Rity. Co roku o tej porze w Białym Klasztorze odbywa się odpust i nabożeństwo z błogosławieństwem róż.

- Róża jest symbolem nawiązującym do kolca z korony cierniowej, którym święta Rita została naznaczona. Nawiązuje także do cudu, jakim było zakwitnięcie w styczniu,



Rosnąca liczba czcicieli św. Rity w naturalny sposób zapoczątkowała myśl o utworzeniu w parafii MBN w Nowym Sączu sanktuarium

w górach, na mrozie i śniegu w ogrodzie jej dzieciństwa w Roccaporenie czerwonej róży - wyjaśnia ks. Krzysztof Romański.

Wierni poświęcone róże zabierają do domu, część dzieli się także płatkami kwiatu z chorymi, którzy nie mogli uczestniczyć w nabożeństwie.

- Po to święcimy róże, by wzmocnić w nas przekonanie o Bożej obecności. Sam kwiat niewiele znaczy, ale poświęcony pomaga w wierze, pozwala namacalnie poczuć obecność - mówi opiekun kultu św. Rity w sądeckiej parafii.

Osobiste świadectwa

Nie ma wątpliwości, że za wstawiennictwem świętej dzieją się w życiu parafian i pielgrzymów rzeczy po ludzku niewytłumaczalne. Wierni dają temu świadectwa podczas nowenny do św. Rity, odprawianej w każdy drugi czwartek miesiąca o godz. 18.

- Wówczas wyczytywane są prośby, ale też podziękowania za otrzymane łaski: uzdrowienia z ciężkich chorób, rozwiązania trudnych spraw rodzinnych

czy sądowych, znalezienia pracy, nawróceń. Parafianie przynoszą je osobiście, napływają one także z całej Polski drogą e-mailową czy tradycyjną pocztą oraz za pośrednictwem naszej strony www.sw-rita.pl. Właśnie napływające intencje są wyraźnym dowodem na wiarę we wstawiennictwo św. Rity. Często ich liczba przekracza pół tysiąca, a ich wyczytanie zajmuje mi podczas nabożeństwa nawet godzinę - mówi ks. Krzysztof Romański. Nieraz wierni dzielą się bardzo osobistymi świadectwami, które podpisują z imienia i nazwiska. To jest dowód namacalnej wiary w pomoc świętej i wielkiej odwagi - nie kryje.

Patronka od spraw beznadziejnych

Święta Rita czczona jest jako patronka spraw trudnych i beznadziejnych. Szczególnie opiekuje się kobietami w stanie błogosławionym, a także tymi, które pragną być w ciąży oraz młodymi małżonkami. Sama była wymodlonym dzieckiem przez swoich rodziców, którzy długo nie mogli doczekać się potomstwa.

- Osobiście poznałem już wiele rodzin, które wyprosiły dziecko za pośrednictwem świętej Rity. We wrześniu chrzciliśmy małeństwo rodziców, którym lekarze cztery lata po ślubie stanowczo powiedzieli, że muszą pogodzić się z tym, że nigdy nie będą mieli dzieci - opowiada ks. Romański.

Przyznaje, że nieustannie buduje się wiarą swoich parafian i przybywających pielgrzymów.

- Czasem zastanawiam się, kto kogo uczy wiary - mówi. - Proszę sobie wyobrazić, że pewnego roku, w grudniu, na rowerze z Ustrzyk Dolnych przyjechał do parafii mężczyzna. Podczas rozmowy powiedział, że chciał podziękować osobiście Bogu przed obrazem świętej Rity za uzdrowienie dziecka jego sąsiadów. Oni sami nie mogli przyjechać, więc zrobił to też w ich imieniu - opowiada ksiądz.

Będzie sanktuarium

Rosnąca liczba czcicieli z całej Polski w naturalny sposób zapoczątkowała myśl o utworzeniu

w parafii MBN w Nowym Sączu sanktuarium. Trwający od ponad 25 lat kult wydawał się też odpowiednim czasem na podjęcie starań o jego erygowanie.

- Na prośbę ordynariusza miejsca, ksiądz biskup podczas zebrania Rady Kapłańskiej podaje do rozważenia utworzenie sanktuarium - wyjaśnia procedury kościelne ks. Romański. - Proboszcz parafii przedstawia zebranim historię kultu świętego, opinie pielgrzymów, ludzi doświadczających łask. Następnie Rada Kapłańska podejmuje decyzję. Tak właśnie było w przypadku naszej świętej Rity i jej kultu w kościele Matki Bożej Niepokalanej - dodaje.

Parafia rozpoczęła już przygotowania do wielkiej uroczystości, które trudno było zaplanować na inny czas jak liturgiczne wspomnienie św. Rity. W niedzielę 19 maja przyszłego roku Nowy Sącz czeka najazd pielgrzymów z całej Polski. To, co będzie się działo tego dnia w parafii, na żywo ma transmitować TV Trwam i Radio Maryja. Zdaniem opiekuna kultu, sanktuarium może stać się ważnym punktem pielgrzymkowym miasta, a z czasem wizytówką i przyczynić się też do jego rozwoju turystycznego.

- Ale dla mnie to jednak rzecz pięciorzędna. Ustanowienie sanktuarium jest przede wszystkim dostrzeżeniem działania Bożego w tym miejscu. Jego miłosierdzia, którym się dzieli przez pośredniczkę - św. Ritę. Wierzy w to już drugie pokolenie nie tylko parafian, ale i rosnąca liczba pielgrzymów. W sanktuariach, czyli miejscach wybranych przez Boga, a których istnienie sankcjonuje kompetentna władza kościelna, dzieją się rzeczy niezwykle. Myślę, że miłosierny Bóg podobnie będzie działał przez świętą Ritę w tym miejscu. Jak długo? W jakim stopniu? Życie pokaże... Spraw trudnych nam nie braknie, oby nie brakło nam wiary - podsumowuje ks. Krzysztof Romański.

KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

REKLAMA

ZAPRASZAMY DO SKLEPÓW FIRMOWYCH
N. Sącz, ul. Klasztorna 26 SKLEP SEZAMek
Kamionka Wielka 501, Sklep ANIA
Gorlice, ul. Legionów 6 b - SKLEP ABC

*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
 spędzonych w gronie rodzinnym
 życzy Dariusz Kmak z rodziną*

Dostałam od świętej prezent na urodziny

Jakoś tak się w moim życiu dzieje, że co pięć lat coś się znamienno wydarza. Nie chcę użalać się nad sobą i mówić, że wszystkie cierpienia na mnie spadają. Tak nie jest. Paradoksalnie właśnie w trudnych momentach, doświadczam niesamowitych rzeczy. I taka też jest historia, związana z kultem świętej Rity.

W 2008 roku jak grom z jasnego nieba spadła na mnie informacja, że mam raka piersi. Miałam 55 lat. Od lekarza usłyszałam, że natychmiast musi amputować mi całą pierś. Co więcej, mam już przerzuty. Te słowa mnie sparaliżowały. Zanim poddałam się operacji, wyjechałam na pielgrzymkę do trzech miejsc: Częstochowa, Gidle i kościół św. Anny w Aleksandrowie. Tam, w wystawionym dla pielgrzymów zeszytce, napisałam, że przyjmuję wolę Boga.

Po powrocie trafiłam na stół operacyjny, ale już w ręce innego lekarza. Okazało się, że drastyczne cięcie nie jest konieczne. Straciłam tylko fragment piersi. Później przeżyłam koszmar chemioterapii. Ale zawsze jak o tym wspomnę, przypomina mi się zabawna historia: Idę przez miasto. Obok mnie przechodzi staruszek ksiądz i pyta: „Dziecinko, co ty taka smutna”, więc mu odpowiadam, że jutro



Pani Bogumiła pokazuje róże, które wyrosły z lodyg róż, poświęconych podczas odpustu ku czci św. Rity w kościele MBN w Nowym Sączu

mam chemię. Na co on przytulił mnie i mówi: „Nie martw się, zdasz, zdasz...”. Jak sobie pomyślę, że wziął mnie za uczennicę, to nie mogę się powstrzymać od śmiechu. Swoją drogą „zdałam” tę chemię.

Moje cierpienie wówczas trudno jednak opisać. W tym wszystkim zawsze towarzyszył mi Bóg, Matka Boża i święci, szczególnie święty Antoni i święta Rita. Z jej kultem po raz pierwszy spotkałam się w Nowym Sączu. Mój mąż pochodzi z pobliskiej miejscowości. Gdy przyjeżdżamy tutaj, w niedzielę na mszę najczęściej chodzimy do Białego Klasztoru. Kościół Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu stał mi się szczególnie bliski, bo sama wychowywałam się w pobliżu Sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej oo. bernardynów w Rzeszowie.

Moje leczenie trwało pięć lat i dokładnie po pięciu latach od usłyszenia diagnozy spotkała mnie niespodzianka. 19 maja 2013 roku, w dniu moich 60. urodzin w parafii MBN odbywały się wielkie uroczystości. Świętowano 20-lecie poświęcenia obrazu św. Rity. Czulem, że te okrągłe jubileusze przyniosą mi coś dobrego. Tradycyjnie przed kościołem można było kupić róże, które na mszy

święci kapłan. Poświęcony kwiat wzięłam do domu do ususzenia. Płatkami później podzieliłam się z bliskimi. Żał mi się jednak zrobiło lodygi, która pozostała. Jakoś nie chciałam jej wyrzucić. Wbiłam bezwiednie w ziemię w ogródku przed domem. Po kilku miesiącach przecierałam oczy ze zdumienia. Róża przyjęła się i wydała kwiat. Co więcej – pachnący. Choć ten, który kupiłam był bezwonny. I tak zakwita co roku. W tym jednak nie wydała kwiatu. Obok jednak, w ten sam sposób, wbiłyśmy z córką lodygi róż poświęcone podczas tegorocznego odpustu ku czci św. Rity. Obie się przyjęły. Czy zakwitną? Nie wiem. 19 maja przyszłego roku kościół MBN czeka jeszcze większa uroczystość. Cieszę się, że znów wypada w dniu moich urodzin.

Dla mnie kwiat, który wyrósł na moją sześćdziesiątkę, był największym prezentem, jaki mogłam dostać. Nie jestem ogrodnikiem i nie wiem, jak się sadi różę. Nie traktuję więc tego w kategorii cudu. Odczytuję to jednak jako znak od Boga. Znak obecności Kogoś, kto przytula i mówi w trudnych chwilach: „Nie martw się. Zdasz, zdasz...”.

BOGUMIŁA Z RZESZOWA
OPRAC. (KGK)

REKLAMA

Wesołych Świąt oraz Szczęśliwego Nowego Roku
Życzy Konspol

www.konspol.com.pl

Sąsiedzi

Ludwik Jerzy Kern w Rożnowie miał swoją oazę

Jadę do Rożnowa w gminie Gródek nad Dunajcem sceptycznie nastawiona. Niewiele wiem o Ludwiku Jerzym Kernie poza tym, że był poetą, satyrykiem, dziennikarzem, legendarnym twórcą ostatniej strony „Przekroju”, autorem tekstów piosenek. Napisał choćby popularną i tłumaczoną na wiele języków książkę dla dzieci „Ferdynand Wspaniały”. Spod jego pióra wyszły też znane piosenki „Lato, lato”, „Nie bądź taki szybki Bill”, „Cicha woda”. Ponoć Kern bywał w Rożnowie. W planach jest założenie tam izby jego pamięci, a ja spotkać mam się z osobami, które go знаły. Początkowo sędzę, że widziały go po prostu kilka razy. Rzeczywistość przetrasta jednak moje wyobrażenia.

Przez płot

Okazuje się, że dla Krystyny Śliwy oraz jej siostry Haliny Nowak Ludwik Jerzy Kern był niemal jak rodzina. Panie znały go od dziecka. Później artysta stał się bliski także Edwardowi Nowakowi, mężowi pani Haliny, który pochodzi z Krakowa.

Jak wspominają siostry, państwo Kernowie po raz pierwszy zawitali do Rożnowa między 1955 a 1960 rokiem. – Mieszkali w naszym domu i w domu sąsiednim, a w międzyczasie budowali swój własny. Przyjeżdżali na wakacje i zajmowali u nas w domu dwa pokoje. Do tej pory pokoje nazywa się po ich niedysiejszych gościach. Jest Kernówka, Pleśnerówka, pokój Skarżyńskich.

Dlaczego Kern z żoną Martą Stebnicką – aktorką wybrali Rożnów? Szukali cichego, ustronnego, spokojnego miejsca do odpoczynku. – Rożnów odpowiedział im fotograf Wojciech Plewiński i nasz tato osobiście pokazał im

działkę, o której sądził, że jest na tyle ładna, żeby się na niej wybudować. Oni się zakochali w tym miejscu i zostali praktycznie przez 60 lat – wspomina Krystyna Śliwa.

– W rożnowskim domu spędzali właściwie każde wakacje, z początku także święta wielkanocne i Boże Narodzenie, ale kiedy wybudowali dom w Krakowie, to tam spędzali święta.

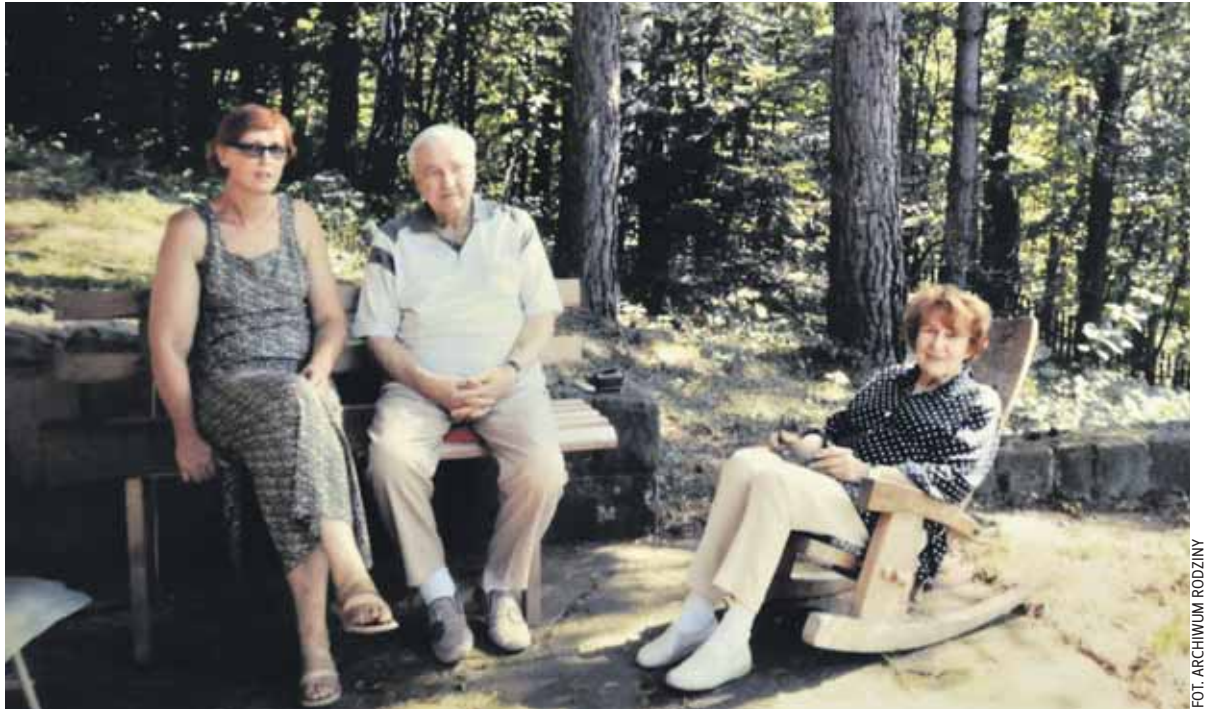
Dom w Rożnowie, który powstał właściwie za plotem państwa Śliwów, był jak na swoje czasy bardzo nowoczesny, choć nieduży: salonik z wyjściem na taras na dole, dwa pokoiki, kuchnia i łazienka u góry. – Pomysły co do tego, jak ma wyglądać dom, były pana Ker-na, a architekt dokonywał reszty – wyjaśniają siostry. Wykończeniem budynku, jak choćby stolarką, zajmowali się lokalni rzemieślnicy.

Goście, goście

Przez lata Rożnów cieszył się ogromną popularnością, był pewnego rodzaju oazą dla artystów. Do samych państwa Kernów ściągali sławy z całej Polski.

Jak wymienia Halina Nowak, wśród gości znalazł się choćby Wojciech Has – reżyser filmowy – z żoną Jagodą. W Rożnowie na pewno przygotowywał się do kręcenia „Lalki”. U Kernów bywali też Skarżyńscy: słynny krakowski scenograf Jerzy i jego żona Lidia Minitcz. Nad jezioro przyjeżdżał fotograf Wojciech Plewiński, aktor Tadeusz Łomnicki, aktorka Anna Seniuk – przyjaciółka pani Marty.

W Rożnowie Kernowie świętowali swoje imieniny, które obchodzili w lecie. Z tej okazji organizowane były ogniska i przyjęcia.



Krystyna Śliwa, Ludwik Jerzy Kern i jego żona Marta Stebnicka

– Kiedyś nie było GPS-ów, a ludzi trzeba było jakoś skierować do Rożnowa. Już od Gródka na drzewach i słupach były przyczepione różne rzeczy, między innymi wycięte z papieru ryby ze strzałką i podpisem: „Na imieniny do Jurka” – przypomina sobie Krystyna Śliwa.

Ogród i pogaduchy

– Kiedy tylko pani Marta wychodziła gdzieś, to wstępowała do nas do domu. Pan Kern też codziennie wychodził po gazety do kiosku. Co rano robił sobie taki spacer. Kiedy był trochę starszy, to część trasy pokonywał jadąc autobusem – wspomina jedna z sióstr. – Gazeta była podstawą jego twórczości. Czytał, szukał tam różnych

wesołych numerów, informacji – dodaje pan Edward.

– Pan Kern w Rożnowie pasjonował się ogrodnictwem – zdradza z kolei Halina Nowak. – Tutaj miał jabłonie, które sprowadzał ze słynnej szkółki z Poznania od profesora Pieniążka, który miał wtedy naprawdę najlepsze okazy. Na wiosnę sadził sobie też w mieszkanku w Krakowie pomidory, kwiaty, maliny, truskawki, pielęgnował, pikował je, a potem przyjeżdżał do Rożnowa i je przywoził. Naszej mamie zawsze dawał dziesięć, sobie zostawiał resztę i mówił: „Zobaczmy Marysia, komu lepiej wyrośnie”. Nasza mama starała się wtedy wygrać, ale też żeby panu Kernowi nie było przykro, to i jego

rośliny nawoziła, a jak go długo nie było, to mu pielęła ten ogródek.

Ludwik Jerzy Kern lubił spędzać czas z tatą sióstr – Franciszkiem Śliwą. Opisał go nawet w książce pt. „Moje abecadłowo”. Z kolei Marta Stebnicka często oddawała się pogawędkom z ich mamą. – Pamiętam taką jedną rozmowę, jak sobie wymienili wszystkie choroby, aż wreszcie pani Marta mówi: „A poza tym Marysiu jestem zdrowa” – wspomina ze śmiechem pani Krystyna.

Raczej słuchał niż mówił

– To był kompletnie inny człowiek, niż mogłoby się wydawać – opowiada Edward Nowak. – Jego wierszyki były wesołe, radosne, dla

REKLAMA



*„Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie”*

Cyprian Kamil Norwid

*Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
składam najserdeczniejsze życzenia radości i obfitych
łask płynących z betlejemskiego żłóbka. Niech cud
Narodzenia Pańskiego wzbudzi w nas ufność, a Nowy
2019 Rok przyniesie szczęście oraz spełnienie marzeń
i wiele satysfakcji w życiu rodzinnym i zawodowym.*

*Życzę
Józef Leśniak
Poseł na Sejm RP*



Na tyłach domu Kernów w Rożnowie. Od lewej: Krystyna Śliwa, Elżbieta Bukowiec, Halina Nowak, Edward Nowak

dzieci, a on był, przepraszam, że tak powiem, ale takim trochę mrukiem. Był małowimny, ciężko było z niego wydobyć słowo. Był na uboczu, dom też starał się postawić raczej na uboczu. Raczej był takim trochę odludkiem. Lubiał ciszę i spokój. Kiedy się z nim rozmawiało, to on raczej słuchał niż mówił.

Kern z zamięłowaniem układał pasjanse. W jego domu zawsze można było zobaczyć rozłożone na stole karty. Jego pasją było też wędkarstwo. – Z panem Hasem namiętnie łowili ryby w Dunajcu. Pani Marta mówiła, że to są najdroższe ryby na świecie, ponieważ zakupili sprzęt, a właściwie nic nie zławiali – przypomina sobie pani Krystyna. A Elżbieta Bukowiec dodaje, że w jednym

z wywiadów pan Kern stwierdził, iż łowi tylko złote rybki, które potem wrzuca do wody.

– Zawsze mówił, że najszczęśliwsze chwile w jego życiu to były takie, kiedy stał w Dunajcu, a naokoło była cisza, śpiewały ptaszki.

Ukochane psy

– Trzeba wspomnieć, że Kernowie kochali psy, bokserzy. Przez całe życie mieli po kolei trzy psy, a imię każdego z nich zaczynało się na „F”. Pierwsza była Farsa, później był Fagot, a następnie Fakir – mówi Halina Nowak. – Nie bez powodu Ferdynand też zaczynał się na „F” – wtrąca jej mąż. Jak wyjaśniają, Farsa była inspiracją do napisania „Ferdynanda Wspaniałego”.

– Pan Kern twierdził, że kiedy obserwował Farsę jak śpi i nagle widział, że ona szczeka przez sen, kopie nóżkami, to zdał sobie sprawę, że pies śni i zaczął go coraz częściej obserwować. Stąd właśnie przyszedł pomysł, aby psa wcielić w postać człowieka.

Anioły

– Nigdy nie rozmawiał z nami na temat swojej twórczości. On tu w Rożnowie miał takie jakby swoje inne życie, poza tym, że siedział i pisał. Dużo tutaj pisał, nawet stworzył taki wierszyk o żulach rożnowskich – śmieje się Krystyna Śliwa.

Wierszem, w którym autor bez wątplenia opisuje Rożnów jest też „Odłot aniołów”. Znaleźć w nim

można choćby wzmiankę o modrzewiu, który znajduje się w ogrodzie Kernów, a także o Dunajcu.

Motyw anioła często pojawiał się w życiu pana Jerzego i pani Marty. To właśnie drewnianego anioła dostali od państwa Śliwów, aby strzegł rożnowskiego domu. Stoi on w środku do tej pory. Ręcznie robione kartki z życzeniami świątecznymi, które wysyłali Śliwom, też często podpisywali jako „Anioł i Anielica”, albo „od Aniołów zza płotu”, czy „niech anioły Was strzegą”.

Żywym aniołem, dobrą duszą w domu Kernów w Rożnowie, była bez wątpienia „pani Haneczka”. – To była przyjaciółka naszej mamy, która w pewnym momencie, żeby sobie zrobić do emerytury, zgodziła się pomagać państwu Kernom w domu. Była tam co najmniej 25 lat – opowiada pani Krystyna. – Pierwszy raz jak przyszła, to zrobiła porządki panu Kernowi na biurku. Poukładała mu wszystko ładnie i on poprosił ją, żeby mu następnym razem na biurku nie sprzątała. Rzeczywiście się wtedy wściekł. Ale między panią Haneczką, a panem Kernem była taka niesamowita więź. Oni się bardzo lubili.

Serduszką od dzieci

Ludwik Jerzy Kern cieszył się dużą sympatią dzieci. Jego radosne, pełne humoru utwory szybko trafiały do najmłodszych. – Na pogrzebie pana Kerna wieniec od dzieci z przedszkola nie był z kwiatami, ale z serduszkami robionymi przez dzieci. Na jego grobie też bez przerwy są rysunki dzieci – mówi Halina Nowak.

– Starość pana Kerna była inna niż u większości ludzi. Większość na stare lata staje się złośliwa, zgorzkniała, niedobra po prostu. Natomiast pan Kern, kiedy robił się coraz starszy, to i coraz pogodniejszy. Taki łagodny, wesoły, nie wybuchał, nie złościł się – opowiada.

Końcówka życia Kerna nie była jednak łatwa. Kiedy w Rożnowie dostał zawału, praktycznie przestał tu przyjeżdżać. Ostatnie lata spędził w Krakowie. Długo leczył się na ciężką odmianę cukrzycy. Praktycznie stracił wzrok, co dla człowieka zajmującego się pisaniem, było ogromnym ciosem. – Odnosiłem takie wrażenie, że czułem się niezadowolony, nie tyle z tego, że się go odwiedza, ale z tego, że się towarzyszy jego cierpieniu – przyznaje pan Edward.

Ludwik Jerzy Kern zmarł 29 października 2010 w Krakowie. W grudniu tego samego roku miał obchodzić swoje 90. urodziny.

– To jest tak, że kiedy umiera taki człowiek jak on, to tak jakby częścią nas ubywała. Kiedy człowiek jest związany tyle lat, tyle wspomnień, tyle rzeczy, to gdy on odchodzi, to tak jakby kawałek nas też umierał – podsumowuje Edward Nowak.

Izba Pamięci

– Pana Kerna pamiętam z dzieciństwa – zdradza Elżbieta Bukowiec – polonistka, bibliotekarz i biblioterapeuta ze Szkoły Podstawowej w Rożnowie. – Wtedy byłam jeszcze małą dziewczynką, więc bezpośrednio literackich rozmów nie mogłam przeprowadzać, natomiast bardzo mnie inspirowały jego książki – dodaje.

To właśnie ona jest pomysłodawczynią utworzenia w szkole Rożnowskiej Izby Pamięci Ludwika Jerzego Kerna. Zbierając materiały, Elżbieta Bukowiec korzysta z pomocy żyjącej żony Kerna – Marty Stebnickiej, a także przyjaciół Kernów. Otwarcie izby planowane jest na przyszły rok szkolny.

KINGA NIKIEL – BIELAK



Więcej zdjęć i opowieści o L.J. Kernie znajdziesz na www.dts24.pl

REKLAMA



PILSVAR®
Z GRYBOWA

Siołkowa 264
33-330 GRYBÓW

tel. (0-18) 445 34 31
www.pilsweizer.com
www.pilsvar.pl

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się
Nowego Roku pragniemy serdecznie podziękować za
dotychczasową współpracę oraz złożyć Naszym Klientom,
Przyjaciołom i Sympatykom moc gorących życzeń zdrowia
szczęścia i wszelkiej pomyślności.





Święta Bożego Narodzenia

*niosą ze sobą wiele radości,
nadziei i planów na nadchodzący Nowy Rok,
oraz refleksji dotyczących minionego okresu.*

W tych wyjątkowych dniach Życzymy

Mieszkańcom i Gościom

Gminy Łososina Dolna

*dużo zdrowia, miłości, optymizmu, spełnienia marzeń
i zadowolenia z realizacji planowanych działań.*

Niech Rok 2019 będzie wypełniony tym co dobre, piękne i szczęśliwe.

Wesołych Świąt i Do Siego Roku!

*Przewodniczący Rady
Jerzy Schneider*



*Wójt Gminy
Andrzej Romanek*

Łososina Dolna, Boże Narodzenie 2018 r.



**Na Święta
Bożego Narodzenia
oraz nadchodzący
Nowy Rok
dużo zdrowia, radości,
miłości i dobroci od ludzi
szczęścia rodzinnego
dostatku oraz realizacji
zamierzonych planów
życzą**

**BIEGONICE
SKŁADY**

**psb
PROFI**

Nowy Sącz, ul. Węgierska 148
tel. 18 44 29 129, www.biegonice.pl



Dramat i nadzieja

Chcę wyzbierać się jak najszybciej

Jego świat w momencie zawisł na włosku. Na początku dramatyczna walka o życie, później o zdrowie, teraz długotrwała rehabilitacja.

– Pamiętam tylko, jak się obudziłem. Dlaczego jestem w szpitalu? Co się stało?
– Miałeś wypadek...

Wojtek „Łyżwa” jest znany w okolicach Nowego Sącza w środowisku motocyklistów – bo motocykle to jego pasja, i miłośników tatuażu – bo sam jest mistrzem „dziarania”. Dzięki ciężkiej pracy i ogromnej pomocy wielu ludzi o dobrych sercach, zbliżające się święta spędzi z najbliższymi.

To uratowało mi życie

Była sobota, 18 sierpnia. Nic nie zapowiadało dramatu, który miał się wkrótce wydarzyć. – Od rana jeździłem w koszulce i zwykłych spodniach czyli na tak zwaną „zdrapkę”. Później był plan przejechać się gdzieś dalej. Ubrałem kombinezon, ochraniacz na kregostup, buty i rękawice motocyklowe... Myślę, że to właśnie uratowało mi życie. Jeździłem z kumplem i rozjechaliśmy się w swoje strony, do domu. Ja nie dojechałem... Coś mi przeszkodziło, a raczej ktoś mi przeszkodził! – wspomina 25-latek.

Około 17.30 przejeżdżał przez Trzetrzewinę. Wtedy doszło do tragicznego wypadku. **Motocykl Wojtka zderzył się z samochodem osobowym. „Łyżwa” doznał bardzo poważnych obrażeń i w krytycznym stanie został przetransportowany śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala w Krakowie.** Bliscy Wojtka nie chcieli beczynnie czekać. Wzięli sprawy w swoje ręce i szybko zaczęli zbierać pieniądze na jego leczenie i rehabilitację.

Niczym Ironman

Determinacja, ciężka praca, ale i zaangażowanie bliskich dają efekty. Stan mężczyzny poprawia się z dnia na dzień. „Łyżwa” przyznaje, że wypadek odbija się zapewne na jego zdrowiu już na zawsze, ale nie poddaje się i walczy o to, by powrócić do normalnego życia.

– Wojtek z dnia na dzień robi postępy. Poznaje wszystkich, spełnia polecenia. Dziś



Chcę wrócić do normalności – mówi Wojtek „Łyżwa” (na zdjęciu – przed wypadkiem).

nawet mnie pogłaskał po głowie. Respirator ma nadal podłączony ze względu na zapalenie płuc, ale może niedługo da sobie radę bez respiratora. Wierzmy! Neurologicznie nadal nie można nic stwierdzić. Na to trzeba trochę więcej czasu... – pisała 16 września Natalia, narzeczona motocyklisty.

Od tamtej pory sytuacja zmieniła się diametralnie. Wojtek nie tylko normalnie komunikuje się już ze światem, ale i zaczyna stawiać samodzielne kroki. – Postępy są ogromne, zaczynam chodzić, ruszam coraz lepiej ręką – informuje Wojtek. – Znajomi żartują, że jestem jakimś Ironmanem – śmieje się.

Jak to jest mieć ręce

– Największy sukces to chodzenie, na te chwile przy pomocy chodzika, ale mam nadzieję, że jeszcze trochę i nie będzie mi już potrzebny. Ruszyła mi też lewa ręka, z którą jest duży problem. Nie mogłem nic nią zrobić, a teraz znów mogę poczuć choć trochę jak to jest mieć obie ręce – wyjaśnia.

Na początku listopada 25-latek zaczął samodzielnie siedzieć. Dzięki temu mógł poruszać się

na wózku. 12 listopada napisał na portalu społecznościowym: „Cześć wszystkim! Dziś piszę o sobie, bo nareszcie mam siłę. Zaczęliśmy pionizację, na razie kilka razy w tygodniu, to nie jest takie łatwe jak się wydaje. Na szczęście się trzymam i daję z siebie wszystko, nie mam dołów”.

W pierwszy weekend grudnia dostał przepustkę do domu. „Byłem tam pierwszy raz po wypadku. Mimo tego, że czas tu w szpitalu się ciągnie, tam przeleciał jak oszalały. Tak więc u mnie się dzieje. Wiem, pomogliście mi, dlatego też piszę i też chciałem podziękować. Dzięki wielkie za rzutę, jest to dla mnie mega pomoc przy rehabilitacjach. Wracam do siebie dzięki Wam”.

Jedni pomagają, inni zniechęcają

Po wypadku Wojtka w internecie błyskawicznie pojawiły się liczne aukcje przedmiotów i różnego rodzaju voucherów ofiarowanych przez firmy, organizacje i po prostu zwykłych ludzi. Urządzono kiernasz i wiele innych wydarzeń, a wszystko to, aby zebrać pieniądze dla poszkodowanego motocyklisty.

– Czy takie wsparcie podnosi na duchu?
– To jest mega uczucie! Jest tylu wspianiałych ludzi, nie wiem jak się odwdzięczyć – odpowiada.

Jednak okazało się, że nie wszyscy zareagowali empatią i chęcią niesienia pomocy młodemu człowiekowi, którego czeka wiele lat żmudnej rehabilitacji.

– Pojawili się też osoby, które namawiają innych, aby nie brali udziału w organizowanych przez nas imprezach, na których zbieramy pieniądze na rehabilitację Wojtka – pisała we wrześniu do redakcji DTS Natalia, narzeczona motocyklisty. Jak wyjaśniła, ktoś rozpuścił plotkę, że Wojtek nie był ubezpieczony i z własnej winy nie ma pieniędzy na pokrycie kosztów leczenia. – To nieprawda – dementowała Natalia. Jej narzeczony legalnie pracuje w sądeckim studio tatuażu i ma ubezpieczenie zdrowotne, które gwarantuje nieodpłatny pobyt w szpitalu i pokrycie kosztów kilku bardzo trudnych operacji.

– Wszystkie zbiórki są po to, aby zapewnić fundusze na rehabilitację Wojtka, kiedy już wyjdzie ze szpitala. Dlaczego? Bo gdybyśmy

chcieli liczyć wyłącznie na rehabilitację refundowaną przez NFZ, trzeba byłoby czekać w kolejkach, które trwają kilka miesięcy. Wojtek nie może czekać... Dlatego zbieramy na prywatną rehabilitację, której koszt jest bardzo wysoki. Chodzi nawet o kilkadziesiąt tysięcy miesięcznie – wyjaśnia narzeczona „Łyżwy”.

Kosztowny powrót do zdrowia

Słowa narzeczonej potwierdza obecnie sam Wojtek. – Akcja zbiórkowa jest nadal na zrzutka.pl. Na tę chwilę kwota wynosi 145 394 zł. Oprócz tego dzięki hojności znajomych jak i ludzi obcych udało się zebrać na różnych imprezach, kiernaszach itp. sporą kwotę, która również jest przeznaczona na moją walkę o powrót do zdrowia. Jednak nie wiadomo, czy to wystarczy – przyznaje.

– Przebywam teraz w ośrodku rehabilitacyjnym Reh-Stab w Limanowej. Jest to pobyt komercyjny – wyjaśnia. – Ćwiczę kilka razy dziennie, stąd ciągle postępy. Doba kosztuje jednak kilkaset złotych. Każda wizyta lekarza, badania, lekarstwa, wszystkie niezbędne rzeczy bardzo dużo kosztują. Miesięcznie to ok. 10 tys. zł. Do tego dochodzą koszty konsultacji jak i badań specjalistycznych.

Święta w domu

Wojtek przyznaje, że być może odpowiedni motocyklowy strój uratował mu życie.

– Ubiór to podstawa. Bez tego nie powinniśmy siadać na motocykl. **Nie żałujcie pieniędzy na kask. Wydanie na niego 2-3 tys. zł może wam uratować bezcenne życie, które tak mało osób docenia, do czasu aż się nie popsuje – apeluje.**

Zapytany o zbliżające się święta i postanowienie noworoczne Wojtek odpowiada: – Święta spędzę z najbliższymi, kochaną rodziną, przyjaciółmi. Prezentem jest dla mnie wiadomość, że dostaję przepustkę, dzięki czemu będę mógł spędzić święta w domu. Postanowienie noworoczne? Wyzbierać się jak najszybciej i wracać do normalności!

KINGA NIKIEL-BIELAK

REKLAMA



Wejdź na: www.dts24.pl
Twój portal codziennych dobrych wiadomości

Drodzy Mieszkańcy Ziemi Bobowskiej

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę, aby ten wyjątkowy czas upłynął w spokoju, radości i ciepłej, rodzinnej atmosferze.

Niech Święta będą niezapomnianym czasem spędzonym bez pośpiechu, trosk i zmartwień, a nadchodzący Nowy 2019 Rok obdaruje Państwa zdrowiem, pomyślnością i dobrocią.

Ciepłych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.

Wacław Ligęza
Burmistrz Bobowej



Prawdziwa historia

Nie mogłam okłamać Pana Boga

– Nie wiem, jak zatytułujesz swój artykuł, ale historia, którą spisuję na pamiątkę dla mojego syna, nosi tytuł „Jahwe wysłuchał” – mówi Anna. Ponad dwa lata temu wraz z mężem zdecydowała się na adopcję. – Ale tak naprawdę, ja tę decyzję podjęłam trzydzieści lat temu – opowiada.

Nie potrafi podać dokładnej daty. Nie wie nawet, czy miała wtedy cztery czy już pięć lat. Ale z dokładnością do najmniejszych szczegółów wspomina miejsce, w którym składała przed Bogiem przysięgę.

Przysięgam, że nie będę więcej przysięgać

– Siedzę na podłodze w przedszkolu, pod ścianą, tuż za filarem. Obok mnie stoi wózek dla lalek. Spacerówka wyścielona materiałem w grochy – opisuje Anna.

Dodaje, że musiała być bardzo wrażliwym dzieckiem.

– To, co przeżywałam wówczas w swojej małej głowie, było tak silne, że moja pamięć tego nie wyparła, choć minęło już tyle lat – mówi.

Mała Ania w samotności analizowała to, co usłyszała tego dnia na katechezie w przedszkolu. Siostra zakonna wyjaśniała dzieciom, co to znaczy składać przysięgę. Przedszkolaki nadużywały bowiem słowa „przysięgam”.

– Przysięgam, że przyniosę jutro cukierki. Przysięgam, że dam ci tę lalkę. Przysięgam, przysięgam, przysięgam, przysięgam, to było na porządku dziennym – śmieje się Anna, wspominając, że w pierwszej chwili po tym, co usłyszała od siostry, miała ochotę pobiec do domu i przynieść rodzinę, które „przysięgała dać koleżance”.

– Siostra wytłumaczyła nam, że gdy się przysięga, to tak jakby na świadka powoływało się Pana Boga. Gdy obiecuje cukierka, a tego nie zrobię, to tak jakbym samego Boga okłamała – opowiada dalej.

Tego samego dnia w przedszkolu, podczas leżakowania,

przedszkolanka czytała dzieciom bajki. Anna nie potrafi przypomnieć sobie tytułu, ale opowiedziana historia wywarła na niej wrażenie. To była opowieść o niešťeśliwej sierocie, która w końcu znajduje radość u obcych ludzi.

– Siedzę później na tym dywanie, pod ścianą, tuż za filarem. Sama. W moim sercu i głowie kotłuje. Wtedy mówię sama do siebie: „Przysięgam, że nie będę więcej przysięgać. Tylko gdy będę wychodzić za mąż. I wtedy, przysięgam, zaadoptuję dziecko”. Powiedziałam to świadomie, wiedząc już, co to słowo znaczy – opowiada Anna, zaznaczając, że tu wątek się urywa. Na dwadzieścia kilka lat.

Proszę się zgłosić, gdy będzie pani w ciąży

Anna i Krzysztof odbywają nauki przedmażeńskie. Wypełniają zestaw pytań. Każde osobno. Później porównują swoje odpowiedzi. Co zrobisz, gdyby okazało się, że nie możecie mieć dzieci? Oboje, bez większego namysłu, piszą: Adoptuję. I wtedy Anna przypomina sobie scenę z przedszkola. Opowiada narzeczonemu. Śmieją się czule z dziecięcych wyobrażeń.

– Przez myśl nam nie przyszło, że nie moglibyśmy mieć dzieci – przyznaje Anna.

Nawet, gdy od ślubu minął rok, a na świecie nie było jeszcze ich upragnionego maleństwa, nie

przejmowali się. Przygotowywali do rodzicielstwa, jakby Anna miała ła da dzień zająć w ciąży. Wspólnie nawet ukończyli kurs Szkoły dla Rodziców i Wychowawców. Choć Anna robiła go bardziej z myślą o swoich uczniach. Jest bowiem nauczycielką. A Krzysztof po prostu jej towarzyszył. Za chwilę wiedza mogła mu się przecież przydać. Ale minął kolejny rok i kolejny.

– W końcu zapaliła się nam lampka ostrzegawcza i postanowiliśmy zbadać, w czym tkwi problem – opowiada Anna.

Lekarz odesłał ją do domu, mówiąc: „Proszę się zgłosić dopiero, gdy będzie pani w ciąży”. U Krzysztofa też nie stwierdzono żadnych nieprawidłowości.

– Nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy mieli dzieci, więc dlaczego?... – zaczęłam coraz głośniej pytać i coraz częściej przypominać sobie siedzącą na dywanie w przedszkolu. Mój mąż się śmieje, ale ja w tym upatruję pojawienie się w naszym domu synka – mówi Anna.

Opowiada, jak wspólnie z mężem wrócili do rozmów z nauk przedmażeńskich. Do jednakowych odpowiedzi. Nie kryją, że mieli obawy. Gdy przyszło im się zmierzyć z tematem adopcji, ich wyobrażenia nie wywoływały pozytywnych odczuć. Któregoś dnia jednak po prostu wsiedli w samochód i pojechali do ośrodka adopcyjnego. Odesłano ich

FOT. ILLUSTRACJINE PIXABAY

REKLAMA

Wszystkim Mieszkańcom Nowego Sącza i okolic
życzymy pełnych miłości i spokoju Świąt Bożego Narodzenia.
Niech Nowy Rok przyniesie Państwu tę odrobinę szczęścia,
która sprawi,
że wszystkie podjęte działania zakończą się sukcesem.

Życzy Zarząd i Pracownicy
firmy eRSbet sp. z o.o.

eRSbet

z kwitkiem, bo nie mieli nawet pięcioletniego stażu małżeńskiego.

– Przyznam, że przyjąłm to nawet z pewną ulgą, choć w sercu czułam, że adopcja to dobra decyzja. Chciałam jednak, żebyśmy oboje równie mocno tego chcieli. W końcu ja z tą myślą oswajałam się od przedszkola. Krzysiek miał mniej czasu – śmieje się Anna.

Tuż przed Bożym Narodzeniem

Czekali z decyzją kolejne miesiące. Gdy Krzysztof oznajmił, że nie chce już dłużej, znów udali się do ośrodka adopcyjnego. To było niewiele ponad dwa temu. Wiedzieli, jaka czeka ich droga. Testy osobowości, szkolenia, później kolejne testy sprawdzające ich gotowość na adopcję. Tak przez następne kilka miesięcy.

– Mieliliśmy również świadomość, że ośrodek długo może szukać naszego dziecka. Chyba jak większość rodziców chcieliśmy zaadoptować niemowlaka. W końcu zadeklarowaliśmy, że

przygarniemy dziecko do czterech lat. Na te maleństwa rodzice czekają najdłużej. Nawet kilka lat – mówi Anna.

Mimo to czuła, że w ich przypadku wszystko pójdzie sprawnie. Nawet w szkole oznajmiła, żeby szykowali za nią zastępstwo, bo niebawem pójdzie na macierzyński.

Tuż przed Bożym Narodzeniem na ekranie telefonu komórkowego wyświetlił się jej numer ośrodka adopcyjnego. Zamarała. Nie wiedziała, że aż tak szybko sprawy się potoczą. Przecież dopiero co skończyli z mężem szkolenia.

– Odbieram z drżącym sercem, a pani z ośrodka grzecznie pyta mnie, czy nie zaśpiewam psalmu na spotkaniu rodzin adopcyjnych – śmieje się Anna na wspomnienie o tym, jak w kilka sekund potrafiła sobie wyobrazić przyjście ich dziecka w samo Boże Narodzenie. – To było takie piękne. Nie przypuszczałam, że historia, która nas miała spotkać za kilka miesięcy będzie

– Patrzyła to na maleństwo, to na kota, pytając sama siebie: „Dlaczego ja większą czułość mam do mojego kota, niż do tej małej istoty”

jeszcze piękniejsza – mówi tajemniczo.

Kolejny telefon z ośrodka adopcyjnego odebrała pół roku później. Na drugi dzień już przedstawiono im Szymka. Chłopczyk miał cztery miesiące. Przebywał u rodziny zastępczej, w oczekiwaniu na przyszłych rodziców.

Dlaczego większą czułość mam do kota

– Ach, ile razy wyobrażałam sobie tę chwilę! Zobaczę maleństwo i od razu poczuję, że ono jest moje – wspomina Anna. – Tymczasem nic z tych rzeczy. Szymek, miałam wrażenie, robił wszystko, by nas do siebie zniechęcić. Plakał, gdy tylko ktoś z nas wzięło go na ręce – opowiada.

Chłopiec uspokajał się, gdy przytulała go zastępcza mama. Jego reakcja uspokajała z kolei Annę.

– To przecież zdrowy odruch dziecka, które już od małego buduje więzi – mówi.

Poznając krótką przeszłość Szymka, mogła obawiać się, że chłopiec będzie mieć z tym trudności. Zresztą w ogóle obaw mogło być więcej. Ale Anna i Krzysztof mimo to byli już zdecydowani. Szymon jest ich i koniec.

– Tylko martwiło mnie, że ja wciąż patrzyłam na niego i, mam wrażenie, nie czułam tego... co powinnam. Niby byłam w stu procentach przekonana, że chcę, by Szymon był naszym synem, ale... – próbuje wyjaśnić Anna.

W końcu macha ręką i stwierdza, że najlepiej jej odczucia zobrazowała mama zastępcza Szymona. Opowiedziała Annie swoją historię, gdy po raz pierwszy w jej rodzinie zastępczej pojawiło się obce dziecko. Położyła niemowlaka na wersalce. Tuż obok leżał jej kot.

– Patrzyła to na maleństwo, to na kota, pytając sama siebie: „Dlaczego ja większą czułość mam do mojego kota, niż do tej

małej istoty”. Wtedy zrozumiałam, że, aby pewne rzeczy stały się oczywiste, potrzeba czasu – mówi Anna.

Dziś nie ma problemów z nazwaniem swoich uczuć. Kocha swojego syna i wie, że właśnie on był im przeznaczony.

– Podpisując dokumenty adopcyjne, nie mogliśmy uwierzyć w zbiegi okoliczności. Data, jaka widnieje na piśmie stwierdzającym, że Szymon może iść do adopcji, to dzień urodzin Krzyska. A akt urodzin Szymona sporządzono w dzień moich urodzin – opowiada Anna.

Jahwe wysłuchał

Niedługo później odbyły się chrzciny. Rodzice nie zmienili dziecku imienia, choć niemal wszyscy w rodzinie na to nalegali. Twierdzili, że chłopiec powinien nosić imię nadane przez rodziców, a Szymona tak nazwał urzędnik. Anna i Krzysztof nie mieli jednak nic przeciwko. Imię Szymon spodobało się im od razu i nie chcieli niczego zmieniać.

– Gdy napisałam koleżance z pracy, że nasz synek jest już z nami w domu, zapytała, jak ma na imię. Odpisałam, a ona na to, czy wiem, co ono znaczy. Szymon znaczy... Jahwe wysłuchał – kończy swą opowieść Anna.

KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

*IMIONA RODZICÓW ZOSTAŁY ZMIENIONE

Przysięgam, że nie będę więcej przysięgać. Tylko gdy będę wychodzić za mąż. I wtedy, przysięgam, zaadoptuję dziecko

REKLAMA



**Zdrowych i pogodnych
Świąt Narodzenia Pańskiego
oraz wszelkiej
pomyślności i błogosławieństwa
Bożego w Nowym Roku
życzy Burmistrz
Miasta Gorlice Rafał Kukła.**



**Smacznych świąt
życzy
Piekarnia-Ciastkarnia "Saturn" Marian Jurkowski**



LEŚNIAK

**Wszystkim naszym Klientom i Kontrahentom
pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia
spokojnych i pełnych radości Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów w nadchodzącym Nowym Roku**

**właściciele i pracownicy
ZAKŁADÓW MIĘSNYCH LEŚNIAK**



**PRAGNIEMY SERDECZNIE PODZIĘKOWAĆ
WSZYSTKIM NASZYM PARTNEROM I PRZYJACIOŁOM
ZA ZAUFANIE I WSPÓŁPRACĘ W 2018 ROKU.
ŻYCZYMY DAJSZYCH SUKCESÓW, UDANYCH INWESTYCJI
I POMYŚLNOŚCI W NADCHODZĄCYM NOWYM ROKU
ŻYCZY ZARZĄD FIRMY LUMARO Z PRACOWNIKAMI.**

Dobrych Świąt

***Radosnych, spokojnych, zdrowych
i pełnych rodzinnego ciepła
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęścia,
osobistej i zawodowej pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku,
a także spełnienia wszelkich pragnień i oczekiwań
życzą
właściciel i pracownicy
Restauracji 4 Pory Roku
w Nowym Sączu***



Nie ma sensu ładować w siebie negatywnych emocji

ROZMOWA. To był dla mnie szczęśliwy rok, choćby z tego względu, że mogę dziś udzielić tego wywiadu. Kilka miesięcy temu nie było to takie oczywiste. Przeszedłem ostry zawał... – opowiada poseł Jan Duda

- 2018 - to był dobry dla posła rok?

- Osobiście i zawodowo zdecydowanie szczęśliwy rok. Choć jako wyborczy należał do trudnych. Jednakże zakończony sukcesem Prawa i Sprawiedliwości, które zdobyło w sądeckim okręgu jeden mandat więcej w Sejmiku, a w całej Małopolsce 24 i ma swojego marszałka. Co więcej, po raz pierwszy od 19 lat, jest to marszałek z Sądecczyzny.

- Mieliliśmy już wicemarszałka, tylko z innej opcji politycznej.

- Ale to był jednak wicemarszałek, równie ważny, jednak nie pierwszy. Oczywiście sam marszałek nie ma takiej władzy jak wójt, burmistrz czy prezydent. Sejmik zarządzany jest bowiem kolegialnie, a decyzje zapadają większością głosów. Niemniej marszałek z Nowego Sącza, myślę, będzie miał przełożenie na realizację działań w naszym regionie.

- Pieniądze będą płynąć teraz strumieniami do Nowego Sącza, mimo że prezydent miasta nie jest z PiS?

- Mieszkańcy wybrali, jak wybrali. Będę wspierać każdego wybranego w demokratycznych wyborach prezydenta, burmistrza czy wójta. To leży bowiem w interesie mieszkańców. Barwy polityczne w takich sytuacjach odchodzą na drugi plan.

- Jakimi sukcesami poseł może się pochwalić w tym roku?

- Nie wiem, czy mówimy o skali makro czy mikro? Poseł ma bowiem zupełnie inne zadania niż samorządowiec, więc trudno mówić tylko w kontekście Sądecczyzny, a całej Polski.

- Co zatem udało się w skali makro, co ma bezpośrednie przełożenia na skalę mikro, czyli Sądecczyznę, z której poseł pochodzi?

- Jako poseł działam szczególnie w dwóch obszarach: rolnictwa i ochrony środowiska. W tym ostatnim obszarze cały czas dzieje się wiele, by poprawić jakość naszego powietrza. W przyszłym roku jeszcze więcej pieniędzy będzie na termomodernizację budynków i wymianę kotłów, co już bezpośrednio odczuwają i jeszcze bardziej odczuwają mieszkańcy Sądecczyzny. Planowana jest też rozbudowa stacji redystrybucji gazu, dzięki czemu miejscowości do tej pory niezgazyfikowane będą miały możliwość korzystania z tego paliwa.



O budowie tak zwanych wysp redystrybucji gazu ziemnego już mówi się w Podegrodziu czy Chelmcu. Wymiana kotłów węglowych na nowe nie załatwi problemu smogu w takiej mierze, jak zmiana paliwa na bardziej czyste, którym jest gaz.

- Sukcesy w rolnictwie?

- Jeśli chodzi o pierwszy obszar mojej działalności w Sejmie, to z pewnością sukcesem jest ustawa o sprzedaży bezpośredniej. Pozwala ona rolnikom na sprzedaż na przykład wędlin czy przetworów owocowo-warzywnych do 40 tys. zł w skali roku bez podatku, przy bardzo prostej księgowości. Dotyczy to głównie małych gospodarstw rolnych. Dużym kilkudziesięcio- czy kilkusethektorowym nie będzie się pewnie opłacało zajmować przetwórstwem. W tej ustawie chodzi jednak przede wszystkim o zachowanie tradycji naszych dziadków i umiejętności gospodarzenia. Wiele pól zarasta bowiem chwastami. Mam nadzieję, że dzięki tej ustawie nasze wsie znów staną się miejscem upraw, a na naszych stołach pojawi się tradycyjne, zdrowe jedzenie. Wspomnę tu również moje zaangażowanie w ustawę zakazującą upraw

roślin genetycznie zmodyfikowanych, która powstała w podkomisji, której miałem przyjemność przewodniczyć. Jest to trochę moja ustawa.

- Jakich przetworów z naszych upraw nie powinno zabraknąć i nie zabraknie na Pana świątecznym stole?

- Jeśli chodzi o Wigilię to obojętnie muszą pojawić się pierogi z powidłem, ale takim prawdziwym, a nie dżemopodobnym. Niewiele osób już pamięta, że takie powidło można uzyskać smażąc śliwy przez około trzy dni. Tak przygotowane powidło nie potrzebuje żadnej pasteryzacji i może być długi czas przechowywane. W same święta na stole nie zabraknie też tradycyjnie robionych szynki i kielbas oraz młodego wina z naszych winnic. W tym roku już po raz chyba czwarty obchodziliśmy w Nowym Sączu święto młodego wina w Manufakturze. Nasi mali winiarze mają się czym pochwalić. Może nie jest to skala win włoskich, hiszpańskich, o francuskich nie wspominając, ale nasza. Więc jeśli ktoś uzna, że alkohol na świątecznym stole powinien się pojawić, to proszę nie zapominać o naszych sądeckich winach.

- Myślałam, że prędzej wypromuje poseł śliwowicę, o której legalizacji mówi się od kilkunastu lat?

- (śmiej) Rzeczywiście walujemy sprawę legalizacji destylatów owocowych w ogóle. W Sejmie powstała podkomisja, która zajmuje się tym problemem i w której ja również pracuję. Przygotowujemy program, który ma pozwolić, by tak jak w krajach bałkańskich, Austrii, Słowacji czy w Czechach gospodarstwa rolne, które produkują owoce, mogły pędzić taki alkohol. Ze strony społeczeństwa pojawiają się jednak głosy, że w ten sposób rozpija się ludzie. Osobiście uważam, że więcej zrobilibyśmy, by zapobiec właśnie rozpiciu, wycofując ze sprzedaży tani alkohol – piwo po 2 zł, czy wino, które kosztuje mniej niż 10 zł. Śliwowica to drogi alkohol, raczej dla koneserów i smakoszy. Osobiście nie przepadam.

- Zrobiło się trochę imprezowo. Gdzie poseł spędzi sylwestra?

- Przysną, że zupełnie nie mam planów na sylwestra. Pewnie spędzimy go z żoną w domu. Nie lubię wystawnych przyjęć, gdzie większość ludzi się nie zna i tylko

uśmiecha się do siebie, bo tak wypada.

- A lubi Pan tańczyć?

- O tak, bardzo lubię. Więc może rozważę potańcówkę, ale w wąskim gronie. Taką domówkę.

- Podsumował Pan rok posła, a jaki był rok Jana Dudy?

- Wspomniałem na początku, że osobiście również bardzo szczęśliwy. Choćby z tego względu, że mogę udzielić tego wywiadu. Kilka miesięcy temu nie byłoby to takie oczywiste. Przeszedłem bardzo ostry zawał serca. Miałem okazję przekonać się, jak wygląda leczenie choroby, która jeszcze niedawno zbierała śmiertelne żniwo – czego zresztą doświadczyłem rodzinnie... Ojciec, stryj... Ja na szczęście otrzymałem w porę fachową pomoc. Choć zanim znalazłem się na kardiologii inwazyjnej w Nowym Sączu – nie pamiętam jednak jak tam trafiłem – próbowałem sam się leczyć.

- Zlekceważył Pan pieczenie w klatce piersiowej?

- Kilka dni myślałem, że to ostra zgaga i zastanawiałem się, co zjadłem. Normalnie funkcjonowałem, zażywając środki przeciwbólowe. W końcu wytrzymać się tego nie dało. Moja znajoma kardiolog z Lubina, gdy się dowiedziała o tym, skwitowała to tak: „Bo wy to w górach tak macie, że jak was nie rzuci o ziemię, to będziecie chodzić. U mnie pacjenci od razu, gdy zaczyna boleć, są w gabinecie”. Ma rację, taki nasz charakter. Człowiek nie lubi przyznawać się do swoich słabości, a choroba jest dla mnie słabością. Niemniej postanowiłem, że będę o tym głośno mówił, gdy tylko nadarzy się okazja. Nie lekceważmy bólu w klatce piersiowej, od razu zwracamy się po pomoc do specjalistów, których w Nowym Sączu nam nie brakuje. Przebywając kilka dni w szpitalu widziałem na własne oczy, jakie cuda potrafią zdziałać. Na salę zabiegową codziennie przyjmowali ludzi, którzy byli w stanie agonalnym, a po kilku godzinach wychodzili z niej o własnych siłach. Życie jest zbyt piękne, by stracić je, lekceważąc ból.

- Takie przeżycia zmieniają ludzi?

- Wydawało mi się, że mam dystans do wielu spraw, ale po tym, co mnie spotkało, mam jeszcze większy. I większą życzliwość do ludzi. Gdy ktoś mi zajeżdża drogę, mogę wymachiwać rękami, pokazując mu niemiłe gesty, ale mogę też się uśmiechnąć. W oba gesty włożę tyle samo siebie, ale nie tak samo. Nie ma sensu ładować w siebie negatywnych emocji.



*Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru
przyniesie Ci spokój i radość.
Niech każda chwila świąt
Bożego Narodzenia
żyje własnym pięknem,
a Nowy Rok obdaruje Ciebie
pomysłnością, szczęściem i zdrowiem.
Najpiękniejszych świąt Bożego Narodzenia.
Życzą Dyrekcja i Pracownicy
Szpitala Specjalistycznego
im. Jędrzeja Śniadeckiego
w Nowym Sączu*

Płyta pod choinkę

Człowiek potężnie stuknięty

Rozmowa z JACKIEM MAZANECEM, który przekonuje publiczność, że „poeta to też człowiek...”

– Jest Pan poetą i sądeckim bardem. Na ostatnim, promocyjnym koncercie przekonywał Pan słuchającą publiczność, że „poeta to też człowiek...”. O co właściwie chodzi?

– Rzeczywiście, w miniony piątek zagrałem koncert promocyjny w sądeckim Miejskim Ośrodku Kultury. Promował on moje najnowsze wydawnictwo płytowe, które ma właśnie taki tytuł „Poeta to też człowiek...”. Składa się ono z płyty DVD – czyli do oglądania i CD audio – do słuchania. W pudełku są te dwie płyty. A tytuł dla całości został wzięty z mojej piosenki „Wiadomo ... poeta”. W refrenach pojawia się taki ciąg myślowy: „poeta to też człowiek chociaż potężnie stuknięty”. I to chyba wszystko wyjaśnia.

– Płyta DVD czyli koncert?

– Tak. Jest to pierwszy zapis koncertu w mojej działalności artystycznej. Zagraлиśmy w marcu tego roku w kawiarni Prowincjonalna w Nowym Sączu i ten występ został zarejestrowany. Stąd płyta DVD.

– Używa Pan liczby mnogiej – zagrałiśmy? Czyli? Kto towarzyszy artystycznej twórczości Poety?

– Wszystkie piosenki na tej płycie są mojego autorstwa czyli ja napisałem teksty i ułożyłem melodie. Na dodatek sam to wszystko zaśpiewałem i jeszcze zagrałem na gitarze akustycznej. Ale zagraли ze mną, dodając muzycznego blasku Grzegorz Żyłka na instrumencie klawiszowym i Daniel Waligóra na kontrabasie. Wnieśli wiele dobrego do aranżacji piosenek i do ich wykonania. Od roku koncertujemy w takim trio i jakoś nam się to wszystko „ładnie zgrywa”, a publiczność przyjmuje nas nader życzliwie. Zresztą nie wypada się chwalić, ale mogę – i to robię – zaprosić na koncerty. Na nich można się osobiście przekonać czy „poeta to też człowiek”.

– Proszę mi powiedzieć, o czym Pan tak na prawdę śpiewa? Co Pana inspiruje do pisanie tekstów, muzyki?

– Najogólniej mówiąc śpiewam „o życiu”. A inspiracją jest to co wokół mnie się dzieje i jak ja to „przeżywam wewnętrznie”. Wiem, że są to ogólne, ale proces powstawania piosenek jest tak skomplikowany, że czasami nie jestem w stanie go zracjonalizować i zrozumieć. Prawie zawsze jest tak, że najpierw piszę tekst, ale w trakcie pisania jakoś wewnętrznie słyszę do niego melodię. Nie znaczy to, że

jest to właściwa melodia – raczej jakieś skojarzenia rytmiczne i harmoniczne. Potem zaczynam „układać” muzykę. To pisanie tekstu i muzyki najczęściej wiąże się z godzinami i dniami pracy przy komputerze i z gitarą. Czasami, ale rzadko, powstaje coś bardzo szybko. I nie jest to takie jasne dlaczego. To jest dla mnie jakaś magia, ale poprzedzona „ciężką twórczą pracą”

– Hmm... – magia choć jednak ciężka praca – nasuwa się zatem pytanie, po co właściwie Pan to robi?

– Odpowiem słowami przytoczonej już piosenki o poecie: „... ogólnie poecie biedniutko na świecie – bo rym to nie towar jak woda nie browar...” Na pewno nie dla wielkich korzyści materialnych, ale jest we mnie jakaś potrzeba komunikowania się z innymi za pomocą poetyckiego słowa, a muzyka ma pomagać w przekazie treści. Stąd też moje śpiewanie i granie.

– Kiedy rozpoczęła się Pana działalność artystyczna? Kiedy pierwszy raz stanął Pan na scenie?

– O, to było już dawno. W latach osiemdziesiątych wymyśliłem taki sądecki kabaret, który nazywał się „ZA”. Do niego pisałem wszystkie teksty – też śpiewane – a muzykę komponował Jan Adamski. Zresztą oboje występowaliśmy w czasach, kiedy ze ścieżki amatorskiej weszliśmy w zawodowe klimaty. Ale rozmowa o „Kabarecie



ZA” to już zupełnie inna opowieść. Po dłuższej przerwie spróbowałem sam sobie wszystko napisać, zagrać i wystąpić. Wydałem kilka płyt i powolutku doszło do ostatniego wydawnictwa DVD.

– Wydanie płyty – to nie tylko DVD i CD – to także opakowanie, okładki, grafika innymi słowy cała „plastyczna robota”. Sam Pan ją wykonuje?

– Nie, moje umiejętności plastyczne sprowadzają się do tego, że coś mi się podoba albo nie. Stroną graficzną moich płyt zajmuje się pan Marcin Sarota. Zrobił okładki i „książeczki” do wszystkich wydanych i do ostatniego wydawnictwa też. Współpracujemy na zasadach koleżeńskich od wielu lat i jak to się mówi „współpraca układa się pomyślnie”. Czyli oby tak dalej!

– Jak można wejść w posiadanie tego wydawnictwa DVD? Czy istnieje ono tylko w opowiadaniu czy ma konkretną postać?

– Oczywiście, że istnieje! Można go po prostu kupić w księgarni Alfabet w Nowym Sączu na ulicy Jagiellońskiej i w księgarni Janko w Starym Sączu. Wprawdzie nie ma czerwonej wstążeczki, ale może być świątecznym prezentem. Wygląda dobrze, a zawartość ocenicie państwo sami.

– Zapewne są jakieś kolejne artystyczne plany?

– Planu są zawsze, ale z ich realizacją różnie bywa. Na razie w bliskiej perspektywie czasowej czyli zaraz po świętach mamy zagrać w Krynicy. A w planach wydawniczych jest

kolejna płyta – ale to na wiosnę. Na razie „jest w produkcji”. Zobaczymy co z tego wyjdzie – pracujemy.

– Myśli Pan, że liczna rzesza słuchaczy z utęsknieniem czeka na nową płytę?

– Z tą „liczną rzeszą” to chyba przesada. Wie Pani – słowo „poezja” czy „poezja zaśpiewana” jest tutaj przeszkodą. Kto dzisiaj czyta lub słucha poezji? Jest grupa słuchaczy wrażliwych na tego rodzaju przekaz, ale nie jest ona zbyt liczna chociaż bardzo cenna. Ja nie mieszczę się w konwencji piosenki masowej, popularnej. Chociaż, nie jestem twórcą smętnym i niezrozumiałym. Te moje piosenki są po prostu „do słuchania”. Czasami aż się martwię, że są za proste i za zwyczajne jak na kryteria „wysmakowanych krytyków poezji śpiewanej”. Cóż – zawsze chodziłem swoimi ścieżkami i tak już zostanie, a przyjęcie na koncertach i rozmowy ze słuchaczami pozwalają mi spokojnie powiedzieć, że to się podoba – przynajmniej tym, którzy na występy przychodzą. I co ciekawe taką opinię przekazują mi osoby młode, na przykład studentki i studenci, ale też słuchacze z długim stażem.

– Panie Jacku, no to jak to jest z tym poetą – też człowiek...?

– Ogólnie tak – nazywam się Jacek Mazanec, ale w szczegółach to nie jest takie oczywiste. W każdym razie dla wszystkich czytelników wszystkiego co najlepsze i świąteczne. Serdeczności!

ROZMAWIAŁA RENATA KORNALEWICZ

REKLAMA



REKLAMA

**Zdrowych, wesołych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego
Nowego Roku!**

Życzą

**Radni Miasta Nowego Sącza z klubu Koalicji Nowosądeckiej
Krzysztof Krawczyk, Marta Poremba, Maciej Prostko
oraz Krzysztof Ziaja**





*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz zbliżającego się Nowego Roku
pragniemy serdecznie podziękować
za dotychczasową współpracę
naszym Klientom, Pracownikom
i Sympatykom, oraz złożyć
moc gorących życzeń, zdrowia, szczęścia
i wszelkiej pomyślności, a także spełnienia
w życiu osobistym i zawodowym.*

Dyrekcja

OBI®

NOWY SĄCZ

Tydzień w skrócie

Z ratusza

Prezydencki opłatek

– Widzę wiele znajomych twarzy, wiele osób, które mijam co-dziennie na ulicach naszego miasta. Wchodzimy w czas świąt bardzo dla nas ważnych, w czas świąt Bożego Narodzenia. Bądźmy razem wszyscy, cieszymy się z tych chwil. Życzę wszystkim, aby te święta były rodzinne, spokojne. Chciałbym też przy tej okazji życzyć, żeby ten czas po świętach był pełen nadziei i pełen dobrych decyzji – mówił Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel dzieląc się z mieszkańcami Uczestnicy spotkania zostali poczęstowani zupą grzybową, świąteczną kapustą, herbatą i słodkościami, zaś o artystyczny i rekreacyjny aspekt wydarzenia zadbał artysty z Miejskiego Ośrodka Kultury oraz harcerze.



Skarbnik miasta wybrana

Po burzliwej dyskusji we wtorek podczas IV sesji Rady Miasta wybrano skarbnika Nowego Sącza. Została nią Renata Seruga-Tokarz. „Za” głosowało ośmiu radnych, nikt nie był „przeciw”. Trzynastu radnych wstrzymało się od głosu.

– Spełniam wszystkie wymogi, które wynikają z art. 54 ust. 2 Ustawy o finansach publicznych, by móc pełnić funkcje skarbnika. Mam wykształcenie wyższe ekonomiczne, skończyłam studia podyplomowe. Od 20 lat zajmuję się księgowością, prowadzę szkolenia dla studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, dla pracowników biur rachunkowych i właścicieli, dla osób, które chcą się przekwalifikować. To są podatki, rachunkowość, prawo pracy, kadry, płace, zusy – mówiła Renata Seruga-Tokarz.

Nowi dyrektorzy w UM

Prezydent Ludomir Handzel przedstawił trzech kolejnych nowych dyrektorów oraz nowego komendanta Straży Miejskiej.

Dyrektorem Nowosądeckiego Urzędu Pracy został Jarosław Gliński. Do tej pory pracował w Sądeckim Urzędzie Pracy na stanowisku kierownika Działu Zatrudniania ds. Cudzoziemców.

Dyrektorem Wydziału Księgowości i Budżetu będzie Agnieszka Golańska, która od 18 lat pracuje w Urzędzie Miasta Nowego Sącza w Wydziale Analiz Budżetu Miasta.

Wydziałem Sportu pokieruje Tomasz Baliczek. Jest instruktorem pływania oraz fizjoterapeutą. Prowadzi szkołę pływania TB Tomasz Baliczek. Angażuje się w wiele imprez o charakterze sportowym oraz charytatywnym.

Komendantem Straży Miejskiej został Ryszard Wasiluk, który powróci na to stanowisko po siedmiu latach. Wasiluk w czerwcu 2005 r. wygrał konkurs na komendanta Straży Miejskiej w Nowym Sączu pokonując ośmiu rywali. Jest policyjnym negocjatorem. W 2011 roku został zwolniony z pracy w sądeckiej straży miejskiej. Był w konflikcie z wiceprezydentem Jerzym Gwiżdżem.



Nazwy instytucji do zmiany

Nowosądecki Ośrodek Kultury, Nowosądecki Ośrodek Interwencji Kryzysowej – takie nazwy decyzją prezydenta Ludomira Handzla mają teraz dawny MOK, MOSiR i SOIK. Wydawać by się mogło, że są to zmiany kosmetyczne, ale jak twierdzą radni PiS z przewodniczącą Iwoną Mularczyk na czele, zmiana taka generuje niepotrzebne koszty. Co więcej – ich zdaniem prezydent nie powinien podejmować w tej sprawie decyzji bez uprzednich konsultacji z radnymi.

– Wszystkie te jednostki powstały na podstawie uchwał Rady Miejskiej. To radni na podstawie uchwał ustalają nazwę powoływanej jednostki. Taka zmiana wiąże się również ze zmianą pieczęci, podpisaniem nowych umów, zmianą wszystkich tabliczek. To wszystko kosztuje. Zastanawiamy się, czemu ma służyć taka zmiana – mówiła podczas konferencji prasowej Iwona Mularczyk

Jak podkreśliła, prezydent wcześniej nie rozmawiał o tym z radnymi, a jedynie wydał zarządzenie podpisane przez wiceprezydenta. Iwona Mularczyk wystosowała do prezydenta interpelację w sprawie zmian nazw jednostek, prosząc o przedstawienie kalkulacji konsekwencji finansowych i prawnych takiej decyzji.

Protesty

Strajk pracowników sądu

„Bez nas sądy nie istnieją”, „rzetelna praca – głodowa płaca”, „poważna praca – śmieszna płaca”, „żądamy godziwego wynagrodzenia”, „stawka mniejsza niż życie” – z takimi transparentami strajkowali pracownicy Sądu Rejonowego w Nowym Sączu. Żądają wyższych wynagrodzeń.

Pracownicy administracji rozpoczęli protest 12 grudnia i zapowiadają, że potrwa on nawet do 21 grudnia, jeżeli wcześniej nie przyniesie rezultatów. Ich żądania to przede wszystkim podwyżka w wysokości 1000 złotych netto.

– Mamy nadzieję, że ktoś w końcu nas zauważy i doceni naszą ciężką pracę i zaangażowanie. Nasza praca jest niedoceniana, a sędziowie bez nas by sobie nie poradzi. Ten protest przebiega na razie w formie mało inwazyjnej dla naszego szefostwa. Wszystkie panie chodzą do pracy, a zdecydowałyśmy się na ten krok, żeby koleżanki, które protestują w innych częściach kraju, nie były same – mówiły protestujące.



Bądź na bieżąco.
Aktualny serwis najnowszych wiadomości z Nowego Sącza i regionu czytaj na dts24.pl

REKLAMA

Zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia, oraz pomyślności w Nowym Roku

życzy





CHRONIMY CIEPŁO



SUPERENERGOOSZCZĘDNE OKNO DACHOWE **FTT U8 Thermo**

Dzięki zastosowaniu wielu innowacji okno dachowe **FTT U8 Thermo** charakteryzuje się współczynnikiem **$U_w = 0,58 \text{ W/m}^2\text{K}$** . Jest to najbardziej energooszczędne okno dachowe na rynku z pojedynczym pakietem szybowym. Dostępne w kolorze naturalnej sosny oraz w kolorze białym.

Okno FTT U8 Thermo to:

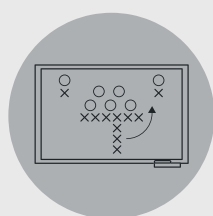
- niższe rachunki za ogrzewanie - grubsze ramy okna i trzykomorowy pakiet szybowy,
- komfort obsługi i więcej przestrzeni przy otwartym oknie - podwyższona oś obrotu,
- wysoka trwałość - pakiet kotnierzy izolacyjnych i kotnierz uszczelniający Thermo w zestawie.

FAKRO[®]
www.fakro.pl



Poszukujemy osób chętnych do wzięcia udziału w projekcie

MONTER ELEMENTÓW BUDOWLANYCH W NIEMCZECH



Kilkumiesięczne szkolenie
teoretyczne i praktyczne



Intensywna nauka języków



Praca wyjazdowa.
Komfortowy transport do/z
pracy **busem sypialnym**

Po ukończeniu cyklu szkoleń proponujemy Ci atrakcyjną pracę.

Praca w systemie 12/9*

* 12 dni w Niemczech i 9 dni w Polsce

Dołącz do naszego **#fakroteam**

Rekrutujemy!

www.fakro.pl/kariera



Na naszej stronie internetowej znajdziecie
tę oraz pozostałe oferty pracy.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt, numer telefonu: 785-058-426 lub przesłanie zgłoszenia w zakładce kariera



Najserdeczniejsze życzenia
radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności i sukcesów
w nadchodzącym roku wraz z podziękowaniami
za dotychczasową współpracę
w imieniu wszystkich pracowników
składa Zarząd

ERBET®
Nowy Sącz

Piłkarski rok 2018

Futbolowe wzloty i upadki

Mijający rok pod względem piłkarskim w naszym regionie był bardzo ciekawy. Pojawiało się wiele niepokojących zjawisk, część zawodników, w których pokładano duże nadzieje, nie może uznać ostatnich 12 miesięcy za udane. Nie brakuje jednak również pozytywnych wydarzeń piłkarskich. Oczywiście lokalny futbol kręci się głównie wokół Sandecji, ale również w niższych ligach sporo sportowych emocji. Kto według nas wygrał poszczególne kategorie?

Piłkarz roku:

Maciej Małkowski. W pierwszym półroczu, gdy sądecka ekipa grała na ekstraklasowych boiskach pretendentów do miana piłkarza roku na ziemi sądeckiej było wielu. Znakomite recenzje zbierał m.in. Aleksander Kolew (obecnie Arka Gdynia) i Wojciech Trochim (obecnie Chojniczanka Chojnice). Mimo spadku z ekstraklasy z drużyną został Maciej Małkowski. Na boiskach ekstraklasy nie pokazał wszystkich swoich możliwości, ale pierwszą część ubiegłego sezonu pauzował ze względu na poważną kontuzję. Po tak długiej przerwie nie mógł złapać właściwego rytmu. Jak ważnym zawodnikiem dla Sandecji jest Małkowski, po raz kolejny potwierdziło się w obecnym sezonie. Był motorem napędowym zespołu, który po rundzie jesiennej jest

wiceliderem pierwszoligowych rozgrywek. Przez cały 2018 rok spory wkład w siłę sądeckiego zespołu włożył przede wszystkim Michał Piter-Bučko i Dawid Szufryn. Niedawno na antenie radia Wesoło.FM rozstrzygnięto Plebiscyt na Pierwszoligowca Jesieni. Głosujący kibice zdecydowali, że w tym sezonie na zapleczu ekstraklasy najlepszy jest właśnie Maciej Małkowski.

Trener roku:

Tomasz Kafarski, trener Sandecji Nowy Sącz. Otrzymał bardzo trudne zadanie przed obecnym sezonem. Przyszedł do zespołu, który spadł z ekstraklasy. Do tego z podstawowej jedenastki odeszło kilku kluczowych zawodników. Kadre wzmocniał głównie zawodnikami z niższych lig lub piłkarzami z głębokiej rezerwy ekstraklasowych drużyn. Zespół zgrywał się bardzo mozolnie, ale efekt jest zaskakujący. Wysoka pozycja w tabeli, efektowna gra dla oka kibica. Jak wielką pracę z Sandecją wykonał Tomasz Kafarski, najlepiej świadczą problemy, z jakimi boryka się Termalika Bruk-Bet Nieciecza. Drugi spadkowicz z ekstraklasy, który kadrowo wydawał się lepiej przygotowany. Jednak gorycz spadku i przystosowanie się do nowego otoczenia kosztowało drużynę bardzo wiele. Dlatego zespół z Niecieczy długo tułał się w dolnych

rejonach tabeli. Dopiero dzięki niezłej końcówce jesieni drużyna spod Tarnowa zdołała zadomowić się w środku tabeli. Sądeczan ominął kryzys i na przerwę zimową udali się w znacznie lepszych nastrojach.

Kafarski był kiedyś uważany za wielką nadzieję w polskim środowisku trenerskim. Pracę w Lechii Gdańsk rozpoczął bardzo obiecująco. Jednak potem szło mu już tylko gorzej, niepowodzenia przyszły także na pierwszoligowym froncie. Dobre wyniki z Sandecją pozwalają rozbudzić nadzieję, że kiedyś powróci na trenerską ławkę w ekstraklasowym klubie.

Osiągnięcie roku:

Damian Zbozień, 29-letni obrońca Arki Gdynia pochodzący z Łącka. W 2018 roku wraz ze swoim zespołem zdobył Superpuchar Polski (po raz drugi). W połowie lipca Arka pokonała Legię Warszawa 3-2, a Zbozień rozegrał całe spotkanie. Zanim w wieku 16 lat trafił do drużyny juniorów Sandecji Nowy Sącz, swoją przygodę rozpoczął w klubie ze swojej rodzinnej miejscowości, Zyndram Łącko. Ma za sobą udane występy w pierwszoligowej Sandecji (2010-2011). Na boiskach ekstraklasy jest bardzo rozpoznawalny (GKS Bełchatów, Piast Gliwice, Zagłębie Lubin, Arka Gdynia). Ma też krótki epizod w rosyjskiej



Tomasz Kafarski – zasługuje na miano trenera roku

lidze (Amkar Perm). Dzisiaj jest najbardziej utytułowanym czynnym zawodnikiem pochodzącym z ziemi sądeckiej na boiskach ekstraklasy. W najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce zagrał już w ponad 130 spotkaniach i zdobył 10 goli. Na swoim koncie oprócz dwóch wspomnianych Superpucharów, ma także Puchar Polski z Arką Gdynia w 2017 roku.

Odkrycie roku:

Filip Piszczek (23 lata), wychowanek Lubania Tylmanowa, rewelacja w barwach Sandecji, obecnie

zawodnik Cracovii Kraków. Jego szansę na grę w Sandecji w ubiegłym sezonie oceniane były bardzo nisko. Niespodziewanie Piszczek na boiskach ekstraklasy zaprezentował się na tyle dobrze (sześć goli w 32 spotkaniach), że po sezonie zapracował na kontrakt w Cracovii Kraków. Jesienią w nowej drużynie był głównie zawodnikiem rezerwowym, ale dzielnie walczył o podstawową jedenastkę. W meczu 19 kolejki, w którym Cracovia wygrała 2-1 z Pogonią Szczecin, zdobył swojego pierwszego gola dla krakowskiego zespołu.

REKLAMA

WYPRZEDAŻ Hyundai 2018

Suma korzyści do **17 000 zł**
+ ubezpieczenie **2,99%**

Hyundai Tucson
od 77 900 zł

Hyundai i30
od 59 300 zł

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168
tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl

HYUNDAI

Maksymalna suma korzyści 17 000 zł dotyczy modelu Tucson Go! z silnikiem 1.6 GDI 6MT 2WD i składają się na nią upust 11 000 zł, premia za odkup używanego samochodu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai w wysokości 2000 zł oraz dedykowane wyposażenie w promocyjnej wersji Go!, z korzyścią 4 000 zł względem wersji Comfort. Liczba samochodów objętych promocją jest ograniczona. Promocja obowiązuje od 01.10.2018 do odwołania lub wyczerpania zapasów i nie jest ofertą w rozumieniu kodeksu cywilnego oraz nie łączy się z ofertą dla firm oraz grup zawodowych. Promocja nie wyłącza innych promocji Autoryzowanego Dealera. Samochody prezentowane w reklamie mogą różnić się wizualnie od samochodów objętych promocją. Średni poziom spalania paliwa w cyklu mieszanym i emisji CO₂ dla samochodów prezentowanych w reklamie wynosi: i20 MY19 1.0 T-GDI 7DCT PREMIUM – zużycie paliwa 4,8 l/100km i emisja CO₂: 109 g/km, i30 Hatchback i Wagon MY19 1.4 T-GDI 7DCT PREMIUM – zużycie paliwa 5,4 l/100km i emisja 123 g/km, Tucson MY18 1.7 CRDI 2WD 7DCT PREMIUM – zużycie paliwa 4,9 l/100km i emisja 129 g/km, Tucson MY19 1.0 T-GDI 7DCT PREMIUM – zużycie paliwa 5,1 l/100km i emisja 134 g/km.



Maciej Małkowski – piłkarz roku w naszym rankingu



Sandecja jest wiceliderem I ligi, a powrót do piłkarskiej elity jest bardzo możliwy

Rozczarowania roku:

Niestety lista piłkarskich rozczarowań jest dosyć długa. Należałoby rozpocząć od spadku Sandecji z ekstraklasy, ale taki scenariusz był brany pod uwagę. Kadrowo, organizacyjnie i finansowo sądeczanie mocno odstawali od rywali. Do tego w roli gospodarzy sądeczanie musiała grać na boisku w Niecieczy. Dlatego nie można było mieć pretensji do samych zawodników, którzy dali z siebie wszystko.

Lekkie rozczarowanie z drugiej części sezonu mogą czuć natomiast zawodnicy, którzy po udanej wiosnie w barwach Sandecji, otrzymali kontrakty w ekstraklasowych zespołach, ale jesienią mecze swoich nowych drużyn oglądali głównie z ławki rezerwowych lub z trybun. Jest to przede wszystkim Adrian Danek, któremu w piłkarskim rozwoju przeszkodziła kontuzja już na początku sezonu. Na częstszą grę liczył zapewne także Aleksandr Koley (Arka Gdynia), ale w jego przypadku wywalczenie sobie miejsca w podstawowej jedenastce jest nadal kwestią otwartą.

Rok 2018 pod względem sportowym źle będzie wspominał Kamień Słaby. Bohater Sandecji z sezonu 2016/2017 ruszył na podbój ekstraklasy w barwach... Termaliki Białystok-Bet Nieciecza. Był tam jednak tylko zawodnikiem rezerwowym. W pierwszym półroczu obecnego roku grał już

w pierwszoligowym GKS Katowice. Na początku miał problemy z regularnymi występami, potem znalazł się w podstawowej jedenastce, ale niczego wielkiego nie pokazał. Wrócił do Niecieczy, która spadła do I ligi. W obecnych rozgrywkach zagrał jednak tylko w czterech spotkaniach.

Powrót roku:

Jakub Czerwiński, wychowanek Popradu Muszyna w 2018 roku odzyskał pewność siebie na boiskach ekstraklasy. W 2016 roku po udanych występach w Pogoni Szczecin podpisał kontrakt z Legią Warszawa, co było dla niego wielką szansą, ale zamieniło się w poważne kłopoty. Pierwszy sezon w barwach Mistrzów Polski był dla niego bardzo trudny, zaliczył wprawdzie występy m.in. w Lidze Mistrzów, ale wydawało się, że na wiosnę obecnego roku jego czas w Legii się kończy. Miał duże problemy z regularną grą. Jesienią 2017 roku podjął jeszcze walkę o podstawowy skład, ale gdy był już bliski tego celu, doznał poważnej kontuzji (skręcenie stawu skokowego), która wyeliminowała go z gry na kilka miesięcy. Od początku 2018 roku 27-letni obrońca mógł liczyć na sportową stabilizację i coraz lepszą formę. Zdecydował się na przenosiny do Piasta Gliwice. Szybko stał się ważnym zawodnikiem tej drużyny. W obecnym sezonie zagrał we wszystkich spotkaniach swojej drużyny

w pełnym wymiarze czasowym i zdobył dwa gole. Do tego Piast Gliwice zajmuje miejsce w czołówce ekstraklasy. Jakub Czerwiński kończy więc rok w bardzo dobrym nastroju.

Porażka roku:

Barcizanka Barcice zamiast spodziewanego rozwoju i marszu w górę, przeżywa nieoczekiwane problemy. W klubie od dawna marzyli o awansie do III ligi. Jeszcze rok temu wydawało się, że przed klubem jest bardzo optymistyczna przyszłość. W 2017 roku Barcizanka obchodziła jubileusz 70-lecia istnienia. Do tego klub zyskał nowe obiekty sportowe. Zbudowano boisko treningowe ze sztuczną murawą, oświetlenie i zaplecze socjalne. Liczono, że klub będzie zarabiał na wynajmowaniu pięknie prezentujących się obiektów piłkarskich. Barcizanka poważnie się wzmocniła, solidnie pracowała również z młodzieżą. Wszystko układało się obiecująco i w 2018 roku III liga była bardzo blisko. Barcizanka wygrała swoją czwartoligową grupę (Małopolska-wschód), ale zgodnie z regulaminem musiała jeszcze rozegrać pojedynek barażowy ze zwycięzcą grupy zachodniej. Zadanie od początku wydawało się bardzo skomplikowane, bo rywalem był silny jak na czwartoligowe warunki Hutnik Kraków. Drużyna z Nowej Huty dopięła swego i Barcizanka musiała odłożyć marzenia o awansie na co

najmniej rok. Niestety runda jesienią obecnego sezonu okazała się bolesną porażką. Pierwsze problemy pojawiały się już pod koniec ubiegłego sezonu. Doszło nawet do strajku zawodników, którzy odmówili występu w pojedynku ligowym. Powodem miało być obcięcie zawodnikom przez prezesa klubu zarobków za kwiecień. Sytuacja została wówczas uspokojona, ale runda jesienna pokazała, że w klubie nadal nie dzieje się dobrze. Słabe wyniki, zmiana trenera (Tomasza Szczepańskiego zastąpił Łukasz Biernecki) i kiepska atmosfera w zespole. Na półmetku rozgrywek Barcizanka traci do lidera Popradu Muszyna aż 18 punktów! Walka o awans w tym sezonie jest nierealna. Drużynę czeka zapewne gruntowna przebudowa, aby działaczom i przede wszystkim sponsorom wystarczyło cierpliwości.

Największy problem roku:

Miał być nowy stadion lub gruntowny remont obecnego obiektu Sandecji Nowy Sącz. Wielkie plany szumnie ogłoszono w 2017 roku, gdy sądeczanie awansowali do ekstraklasy. Konkretne obietnice złożono nie tylko kibicom, ale również Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej, który przyznał Sandecji warunkową licencję. Przez rok gry w najwyższej klasie rozgrywkowej właściwie nie zrobiono nic, aby w Nowym Sączu realnie pojawiła się szansa na szybką

budowę nowego stadionu. Historyczny sezon w ekstraklasie sądecki zespół w roli gospodarza grał na stadionie w Niecieczy.

Teraz Sandecja jest wiceliderem I ligi, a powrót do piłkarskiej elity w naszym kraju pod względem piłkarskim jest bardzo możliwy. Jednak przeszkodą może okazać się odpowiednia baza sportowa. Przepisy licencyjne zostały ostatnio bardzo mocno zaostrzone. Sandecja nie może już liczyć na jakikolwiek ulgi, zwłaszcza że po sezonie 2017/2018 i wobec braku postępów w rozwoju nowoczesnej bazy sportowej, w PZPN nie mają już do niej zaufania.

Wprawdzie pojawiło się światło w tunelu na budowę nowego obiektu. Być może do końca lutego uda się uzyskać pozwolenie na budowę. Stadion budowany ma być na 8200 osób. Nowy prezydent Nowego Sącza, Ludomir Handzel, to wieloletni sponsor klubu, więc na pewno Sandecja może liczyć na jego przychylność.

Budowa nowego stadionu (lub gruntowny remont obecnego) musiałaby się zakończyć do końca obecnego sezonu lub inwestycja w momencie rozpoczęcia kolejnych rozgrywek powinna być na ukończeniu. Tylko w takiej sytuacji po zajęciu jednego z dwóch pierwszych miejsc w I lidze Sandecja mogłaby się starać o ewentualną licencję na grę w ekstraklasie.

JACEK BUGAJSKI

REKLAMA



W ten szczególny czas, gdy ożywają dziecięce marzenia, życzymy wszystkim, by świąteczna radość i magia towarzyszyła przez cały rok.

Niech w Nowym Roku spełnią się plany, efekty przerosną oczekiwania a niemożliwe stanie się możliwe.

Zarząd MPK wraz z Zakłagą



złota nitka
studio krawieckie



Szycie na miarę.
Przeróbki.
Futra. Skóry.

NOWY ADRES

ul. Naćciszowska 18, Nowy Sącz
pon.-pt. godz. 8-16

tel. 506 324 352

studiozlotanitka@gmail.com

WESOŁYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ
SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU



WIŚNIEWSKI

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA

OGRODNICZY DOM HANDLOWY

Pracownik serwisu maszyn ogrodowych – mechanik

Miejsce pracy: **Nowy Sącz**
Nr referencyjny: **Serwis Ogród/Nowy Sącz**

Opis stanowiska:

- » diagnostyka, naprawa oraz przegląd maszyn ogrodowych
- » obsługa klienta
- » praca wykonywana w oddziale firmy jak i u klienta
- » prowadzenie magazynu części zamiennych

Wymagania:

- » wykształcenie kierunkowe (mechanika i pokrewne)
- » wymagana wiedza z zakresu mechaniki
- » znajomość obsługi komputera
- » bardzo dobra organizacja pracy własnej
- » komunikatywność
- » wysoka motywacja do pracy
- » dyspozycyjność

Oferujemy:

- » wsparcie oraz profesjonalne wprowadzenie na stanowisko
- » stabilne zatrudnienie oraz przyjazne środowisko pracy
- » niezbędne narzędzia pracy
- » szkolenia techniczne oraz stały dostęp do najnowocześniejszej techniki i wiedzy
- » atrakcyjny system wynagrodzeń
- » zatrudnienie na umowę o pracę – pełny etat

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie aplikacji
(CV wraz z listem motywacyjnym) na adres:
praca@wialan.com.pl

Uprzejmie informujemy, że skontaktujemy się
z wybranymi osobami.

Prosimy o dopisanie następującej klauzuli: Niniejszym oświadczam, że wyrażam zgodę na przetwarzanie przez administratora, którym jest WIALAN Langer i Wiatr Spółka jawna z siedzibą ul. Hodowlana 9, 33-100 Tarnów zarejestrowana w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego XII Wydział Gospodarczy KRS za numerem KRS 0000031056 Sąd Rejonowy dla Krakowa Śródmieścia w Krakowie, NIP 873-02-24-609 REGON 850023098, moich danych osobowych (w tym wizerunku) w celu przeprowadzenia procedury rekrutacji na stanowisko Pracownik serwisu maszyn ogrodniczych – mechanik. Powyższa zgoda została wyrażona dobrowolnie zgodnie z przepisami Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27.04.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE oraz Ustawy z dnia 10 maja 2018 roku o ochronie danych osobowych.



Kultura

Sądeczanie świętują 55 lat

Już od 55 lat zespół regionalny Sądeczanie krzewi i promuje tradycje Ziemi Sądeckiej. Z okazji jubileuszu w Nowosądeckim Ośrodku Kultury odbył się jubileuszowy koncert, który zgromadził byłych i obecnych członków zespołu, a na widowni – gości, którzy wspólnie z Sądeczanami świętowali piękną rocznicę.

Zespół regionalny Sądeczanie prezentuje folklor Lachów Sądeckich ocalając od zapomnienia dawne obyczaje i obrazy z życia codziennego. Sięga również do bogactwa innych grup etnograficznych i prezentuje wybrane polskie tańce narodowe.

Jest członkiem Polskiej Sekcji CIOFF i posiada nadany przez tę organizację certyfikat do reprezentowania Polski na festiwalach zagranicznych.

Za zasługi w upowszechnianiu kultury polskiej Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaczył zespół Brązowym Medalem Gloria Artis. Zespół otrzymał również Tarczę Herbową Prezydenta Miasta Nowego Sącza.

(KK)



FOT. KLAUDIA KULAK

REKLAMA

NOWE ATRAKCJE ZIMOWE

od 22.12.2018

ŚLIZGOSTRADA

MUSZYNA JASIEŃCZYK

Osoby indywidualne zapraszamy bez rezerwacji codziennie pomiędzy godzinami 10.00 a 18.00.

Rezerwacja innych terminów tylko dla grup:
tel.: **785 052 454**

Więcej na stronie:
www.7dolin.pl



TRIKKE SKI ARENA

SŁOTWINY

Osoby indywidualne zapraszamy bez rezerwacji codziennie pomiędzy godzinami 10.00 a 18.00.

Rezerwacja innych terminów tylko dla grup:
tel.: **511 130 107 / 503 461 003**
email: **trikkeskiarena@op.pl**

Więcej na stronie:
www.7dolin.pl



BĘDZIE SIĘ DZIAŁO**19 grudnia**

- godz. 10. i 18. MOK w Nowym Sączu – Spektakl „Gałązka rozmarynu” Teatru Robotniczego z Nowego Sącza

20 grudnia

- godz. 17., Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu – Wystawa prac poplenerowych połączona z wieczorem oplatkowym

22 grudnia

- od godz. 9., Rynek w Łącku – Kiermasz Świąteczny (ręcznie wykonane wyroby, dekoracje świąteczne, przetwory, ciasta, degustacja potraw wigilijnych, wspólne śpiewanie kolęd)

27 grudnia

- godz. 18.30, Kino Sokół w Nowym Sączu – Michael Angelo – Miłość i śmierć wystawa na ekranie

29 grudnia

- godz. 15., Muzeum Regionalne w Muszynie – Wystawa: A to Polska właśnie. 100 patriotycznych makatek na 100 – lecie Niepodległości
- godz. 19., Uzdrowisko Krynica – Żegiestów S.A. – Biforek sylwestrowy czyli wieczór z muzyką taneczną, Zagrają: Lachersi, Piękni i Młodzi

30 grudnia

- godz. 20.30, Pijalnia Główna w Krynicy-Zdroju – Koncert: Kolędy na Trzech Tenorów

1 stycznia

- godz. 19. Pijalnia Główna w Krynicy-Zdroju – Wielki Koncert Noworoczny Od Wiednia Do Budapesztu

4 stycznia

- godz. 17. Gmach Główny Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu – Promocja książki: Między zacołaniem a nowoczesnością. Społeczeństwo Nowego Sącza w latach 1867 – 1939 autorstwa Łukasza Połomskiego

9 stycznia

- godz. 18., Gorlickie Centrum Kultury – Spektakl teatralny „Pastoralka”

11 stycznia

- godz. 19., Kino Sokół w Starym Sączu – Koncert Noworoczny w stylu wiedeńskim

12 stycznia

- godz. 18., Gorlickie Centrum Kultury – Spektakl teatralny „Pastoralka”
- godz. 19., Kino Sokół w Starym Sączu – Koncert Noworoczny w stylu wiedeńskim Pijalnia Główna – Koncert: Krynica Źródłem Kultury – Maciej Maleńczuk

(R)

W związku z rozwojem sieci handlowej poszukujemy do wynajęcia lub zakupu powierzchnie handlowo magazynowe w Nowym Sączu lub w niedalekiej odległości od Nowego Sącza

1. powierzchnia handlowa - 200 - 400 m²
2. powierzchnia magazynowa - 300 - 600 m²
3. powierzchnia utwardzonego placu składowego - 2000 - 5000 m²
4. położenie Nowy Sącz lub do 3 km przy głównych drogach prowadzących do Nowego Sącza
5. dojazd dla samochodów ciężarowych

kontakt:

**tel. 509 898 881,
e-mail: nowysacz@e-budowlanka.pl**

Budujesz, remontujesz, wykańczasz?

To znaczy, że mnie potrzebujesz. Zanim do mnie zadzwonisz (tel. 604 977 829) zapytaj o jakość mojej pracy setek zadowolonych klientów w wielu krajach Europy. Moje realizacje są moją najlepszą rekomendacją. A może wolisz napisać do mnie: **tomek.welsandt@onet.pl**



**Twój portal
codziennych
dobrych
wiadomości.
Wejdź, bądź
na bieżąco**



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku pragniemy serdecznie podziękować za dotychczasową współpracę oraz złożyć Naszym Klientom, Przyjaciółom i Mieszkańcom moc gorących życzeń, zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności Właściciel oraz Pracownicy

AUTOMARZEN
SKUP – SPRZEDAŻ – ZAMIANA

Aleje Piłsudskiego 1, 33-300 Nowy Sącz

moya
sieć stacji paliw

Nowy Sącz, Lwowska 236
Jazowsko 205, 33-389 Jazowsko



Czyste powietrze jest w naszych rękach – dowiedz się, co z tym zrobić



W Nowym Sączu przeprowadzono kampanię edukacyjną realizowaną przez Urząd Miasta. Jej głównym celem była promocja działań antysmogowych. Specjaliści w zakresie ochrony zdrowia i środowiska spotykali się z mieszkańcami Nowego Sącza, by wyjaśnić przyczyny i sposoby walki z nierównym przeciwnikiem. W trakcie kampanii organizowane były też targi, w których brali udział producenci ekologicznych kotłów, pomp ciepła oraz kolektorów słonecznych i paneli fotowoltaicznych.

Nie rób dymu, walcz ze smogiem

87% emisji rakotwórczego benzo[a]pirenu pochodzi z domowych pieców grzewczych, w których spalane są niskiej jakości węgiel i odpady. Za obecny stan powietrza odpowiadają także kopciuchy, tj. nieefektywne piece. Podczas spotkań informacyjnych, mieszkańcy Nowego Sącza mogli dowiedzieć się, w jaki sposób „zdrowo” ogrzewać swój dom.

Poza stosowaniem ekologicznego źródła ogrzewania warto pamiętać o obowiązku poinformowania odpowiednich służb o spalaniu śmieci. Zgłoszenie takiego wykroczenia do Straży Miejskiej może pozostać anonimowe. Po przyjęciu zawiadomienia, strażnik miejski upoważniony przez prezydenta miasta, ma prawo wejść na posesję, by pobrać próbkę popiołu. Na tej podstawie ocenia się, czy nie dochodzi do spalania odpadów.

Smog, czy zdrowie – wybieraj

Problem smogu dotyczy każdego z nas. Co roku 45 000 osób umiera przedwcześnie z powodu powikłań związanych z wdychaniem szkodliwych substancji. W raporcie Europejskiej Agencji Środowiska (EEA) dotyczącego jakości powietrza jesteśmy w czołówce. Razem z mieszkańcami Bułgarii posiadamy niebywale ilości rakotwórczego i mutagennego benzo-alfa-pirenu oraz pyłów zawieszonych (PM 10 i PM 2.5). Czy tak wielkie liczby to powód do chwaleń? Raczej ogromny wstyd. Trujące związki wydostające się z domowych kominów przedostają się do naszych ciał i żywności, którą kupujemy z myślą o... zdrowiu. OChP – przewlekła obturacyjna choroba płuc, nadciśnienie, zatorowość płucna, miażdżyca, zwiększone ryzyko wcześniactwa lub obumarcia płodu – to tylko kilka spośród wielu „smogowych” powikłań.

Chcąc ograniczyć narażenie na złą jakość powietrza warto uzbroić się w maskę antysmogową i oczyszczacz powietrza. Walka ze smogiem oznacza także stały monitoring jakości powietrza. Jeśli stężenie PM10 przekracza normę warto zrezygnować ze spacerów i uprawiania sportów na zewnątrz.

Kotły niskoemisyjne – złoty środek na smog?

Kotły określone jako niskoemisyjne chronią nasze powietrze i zdrowie, ponieważ redukuują wydzielanie wielu toksycznych substancji. Zaletą wymienionego produktu jest jego konstrukcja. Zastosowanie materiałów akumulujących ciepło, odpowiednia optymalizacja kanałów spalinowych i systemu

doprowadzania powietrza pozwalają spalać paliwo stopniowo (i efektywnie). W przeciwieństwie do kotłów zasypowych, w których często temperatura jest niska, a powietrza za mało, w kotłach niskoemisyjnych nie musimy ograniczać dopływu powietrza.

Koszty zakupu i eksploatacji kotłów niskoemisyjnych są wyższe w stosunku do starszych kotłów (na węgiel i drewno). Porównując jednak koszty ogrzewania odpadem węglowym w starym piecu do kosztów ogrzewania kotłem nowoczesnym, w którym spalamy wysokokaloryczny węgiel, różnica w skali roku wynosi 250 zł*.

Na portalu „Małopolska w zdrowej atmosferze” dostępna jest „Lista niskoemisyjnych kotłów i ogrzewaczy na paliwa stałe”, które spełniają wszelkie wymagania w zakresie efektywności energetycznej i emisji zanieczyszczeń.

Termomodernizacja domu – o co chodzi?

Ekologiczne ogrzewanie to dla obywateli nie koszt, a inwestycja. Wydając więcej na nowoczesne technologie grzewcze, wydajemy mniej na ochronę zdrowia i środowiska. Znając przyczynę złej jakości powietrza, zacznijmy mądrze ogrzewać swoje domy. Termomodernizacja oznacza podjęcie wszelkich działań mających na celu zmniejszenie zapotrzebowania budynku na energię. Wybierając muł zamiast dobrej jakości węgla, oszczędzamy na ogrzewaniu jedynie 48 zł rocznie (13 groszy dziennie)*. Korzystając z ogrzewania węglowego, warto więc zainwestować w nowoczesny kocioł (klasy 5 zgodny z Ecodesign), który spala węgiel bardziej efektywnie. Decydując się na ogrzewanie ekologiczne mamy do dyspozycji także ogrzewanie elektryczne, gazowe, olejowe i te bazujące na odnawialnych źródłach energii (kolektory lub pompy ciepła).

Zgodnie z uchwałą antysmogową obowiązującą na terenie Małopolski od 1 lipca 2017 roku, do końca 2022 roku, mieszkańcy powinni wymienić kotły, które nie spełniają żadnych norm emisyjnych a do końca 2026 roku kotły klasy 3 i 4. W ramach programów „JAWOR” i „Czyste powietrze” prowadzonych przez WFOŚiGW w Krakowie, mieszkańcy Małopolski mogą ubiegać się o dofinansowanie nowych źródeł ciepła i termomodernizacji budynków jednorodzinnych.

Pierwszy z programów obejmuje m.in. docieplenie dachów, ścian zewnętrznych budynków, podłóg na gruncie, czy wymianę stolarki okiennej, drzwiowej, bram garażowych. Minimalna kwota pożyczki to 20 000 zł, maksymalna 100 000 zł. Kwota dofinansowania w programie „Czyste powietrze” zależna jest od miesięcznego dochodu wnioskodawcy, mieszkającego w gospodarstwie domowym. Dotacja może wynosić maksymalnie 90%. Działania objęte wsparciem programu m.in. wymiana stolarki okiennej i drzwiowej, montaż/modernizacja centralnego ogrzewania, wymiana starych pieców na nowoczesnego źródła energii, spełniające odpowiednie wymogi.

*ŹRÓDŁO: [HTTPS://POWIETRZE.MALOPOLSKA.PL/ANTYSMOGOWA/](https://powietrze.malopolska.pl/antysmogowa/)

Do FAKRO zawitały święta

Choinki, lampki, zapach pierników i mandarynek – tak niemal każdemu z nas kojarzą się Święta Bożego Narodzenia. Magiczną atmosferę świąt do swojej firmy zaprosili także pracownicy FAKRO.

Świąteczne drzewko przystrojone w ręcznie wykonane ozdoby z wykorzystaniem marki, symboli i produktów FAKRO to pomysł i wspólne dzieło pracowników.

Święta Bożego Narodzenia to magiczny czas. Pracownicy FAKRO postanowili tę wyjątkową atmosferę przenieść także do firmy. Świąteczne drzewko po raz trzeci wita wchodzących do głównej siedziby FAKRO w Nowym Sączu, pracowników i gości.

Na potężnym, kilkumetrowym świerku, przed wejściem do biurowca powiewają ręcznie robione ozdoby. Wyszywane z folii dachowej choinki, łańcuch z uszczerek do okien, bombki z napisem FAKRO.

- Pracownicy trzeci rok z rzędu z ogromnym zaangażowaniem włączyli się w akcję „Ubierzmy WSPÓLNIE choinkę

FAKRO”. Zgodnie z założeniami na drzewie pojawiły się świąteczne ozdoby z wykorzystaniem marki, produktów i symboli FAKRO. Pracownicy po raz kolejny zaskakują kreatywnością i zaangażowaniem. Powstały misterne ozdoby z drewna, szkła, PVC czy folii, materiałów, z których na co dzień nasza firma tworzy okna dachowe i akcesoria - wyjaśnia Bożena Damasiewicz, dyrektor Biura Zarządu FAKRO.

W tym roku w akcję włączyli się także przedstawiciele zakładów dystrybucyjnych, którzy w dniach 12-14 grudnia odwiedzili Nowy Sącz w ramach odbywającego się co dwa lata zjazdu dystrybutorów. - Osobiście zawiesili przywiezione dla ich rodzimych krajów – dodaje Anna Korczyk, specjalista ds. PR FAKRO,

pomysłodawczyni i współautorka akcji.

- Choinka symbolizuje jedność Grupy FAKRO. Ilość serca i czasu włożonego w przygotowanie ozdób jest dowodem na to jak wspaniały zespół tworzymy – komentuje Joanna Rumin, specjalista ds. PR FAKRO, jedna z koordynatorek akcji.

Zgodnie z założeniami akcji, wszystkie ozdoby, które znalazły się na choince zostały przygotowane z wykorzystaniem marki, symboli i produktów FAKRO.

Wśród dekoracji, które znalazły się na wspólnej choince, pojawił się motyw rowerzysty. FAKRO od lat wspiera różne wydarzenia sportowe, m.in. Tour de Pologne.

- Pracownicy brali udział w charytatywnej imprezie kolarskiej "Albintra-FAKRO Classic"

- organizowanej przez Albintrę, belgijskiego importera FAKRO – opowiada autor ozdoby Grzegorz Witowski, grafik.

Małgorzata Nowak, na co dzień konstruktor, po raz drugi zaangażowała się w akcję. W tym roku przygotowała gwiazdki z materiału, z którego wykonywane są markizy i misterne ozdoby z uszczerek.

- Największym ograniczeniem jest nasza własna wyobraźnia. Ozdoby choinkowe można przygotować ze wszystkiego. Cieszę się, że mogłam włączyć się w akcję – komentuje Małgorzata Nowak.

- Choinka pracowników FAKRO pokazuje zespół, który za nami stoi. Silny, pracowity, kreatywny, zaangażowany i zjednoczony – podsumowuje Bożena Damasiewicz, dyrektor Biura Zarządu FAKRO.



Poczęstunek dla pracowników

Działowe wigilie to tradycyjna już forma świętowania, czas na wspólny posiłek, ale przede wszystkim okazja do podziękowań za miniony rok i wspólnie zrealizowane projekty.



Na ścianie

FAKRO ma swoją ściankę z prawdziwego zdarzenia. Idealną do robienia pamiątkowych zdjęć. Poniżej zdjęcia naszych pracowników w świątecznej aranżacji.



Tradycje bożonarodzeniowe okiem zagranicznych partnerów FAKRO

Odwiedza nas „Świąteczny Tata“

Główne danie wigilijne nazywa się kūčiukai (lub šližikai). Są to ciasteczka z zaczynu ciasta i maku. Zwykle podawane są z mlekiem z maku, ale można je spożywać oddzielnie. Są one spożywane jedynie w okresie świątecznym. Podobnie jak w Polsce, w samą wieczór wigilijną spożywa się 12 potraw. Litwini zwyczajowo przestrzegają postu mięsnego, więc większość dań przygotowywanych jest na bazie ryb, grzybów i warzyw. Zostawia się również potrawy i talerze dla potrzebujących dusz. Na Litwie prezenty przynosi „Świąteczny Tata”, który umieszcza podarunki pod bogato udekorowanym drzewkiem świątecznym.

W wigilijny wieczór wróży się za pomocą słomek, które wyciąga się spod obrusa. Najdłuższa symbolizuje długie życie, wygięta wskazuje na zawirowania, a z rozdwojoną końcówką pokazuje, że osoba, która ją wylosowała będzie musiała podjąć ważne decyzje. Z kolei cienka słomka wróży brak szczęścia w finansach, a analogicznie gruba – dobrze prosperujący rok i pełen portfel.

JURGA BAINORIENE
PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY – LITWA

Dwanaście winogron na Nowy Rok

W Meksyku pierwszym zwiastunem zbliżających się Świąt jest bardzo ważne święto – dzień Matki Bożej z Guadalupe, 12 grudnia. Wtedy kupujemy prezenty i wykonujemy ozdoby świąteczne. Popularne są wówczas „pu-estos”, czyli stragany z jedzeniem. Ludzie dekorują swoje domy i robią małe lampiony z brązowych papierowych torebek, do których wstawiają świeczki. Ustawia się je na ulicach, dachach, ogrodzeniach i w oknach.

Święta w Meksyku to bardzo rodzinny czas. To również czas dzielenia się i obdarowywania. Dzieciom wręcza się z okazji świąt podarunki w formie zabawek. Święta w Meksyku mają czysto religijny wymiar. Meksykańskie święta są pod silnym wpływem kultury amerykańskiej, przejawia się to przede wszystkim w ich komercjalizacji, kupowaniu podarunków i świątecznych ozdób. Ciekawym zwyczajem poświęconym jest jedzenie 12 winogron o północy w Sylwestra.

LIC. LUZ F. LÓPEZ BÁEZ
DYSTRYBUTOR FAKRO, MEKSYK

Tańczymy wokół choinki

Czas przedświąteczny jest bardzo podobny do polskiego – kupowanie kalendarzy adwentowych, szukanie i ubieranie choinki, reklamy świąteczne i strojenie witryn sklepowych oraz jarmarki świąteczne. W święta zaś wyświetlane są filmy świąteczne, rokrocznie Duńczycy oglądają podobny repertuar. W firmach organizowane są świąteczne spotkania, jednak nie z takim rozmachem, jak w gronie rodziny i przyjaciół.

Duńczycy z reguły są niepraktykujący, ale bardzo lubią niektóre chrześcijańskie tradycje świąteczne. W domach dekoracyjnym elementem jest wieniec z 4 świeczkami, symbolizujący 4 niedziele przed świętami. Święta są celebrowane 24 grudnia, kiedy ludzie spotykają się i uczują, spożywając zazwyczaj kaczkę i pieczone prosię. Tradycyjnym świątecznym przysmakiem jest risalamande, czyli pudding m.in. ze śmietanką, migdałami i wanilią.

Ciekawym zwyczajem jest tańczenie wokół choinki, trzymając się za ręce i tworząc okrąg. Czas między świętami, a sylwestrem to intensywny okres organizowania imprez z przekąskami i napojami oraz różnego rodzaju grami.

JON TOUGAARD
DYREKTOR HANDLOWY – DANIA

Różnorodność tradycji i wierzeń

Chociaż w wielu krajach religijny wymiar Świąt Bożego Narodzenia jest już pomijany, celebrowane są święta w gronie najbliższych na różnego rodzaju spotkaniach. Każdy z krajów posiada również swoje tradycje i potrawy.

W Austrii i w Niemczech mamy do czynienia z postacią krampusa – anty-świętym Mikołajem, który karze niegrzeczne dzieci. W folklorze przedstawiany jest jako mężczyzna ubrany w skóry zwierzęce, w masce i z rogami, który przypomina diabła. Do dzisiaj w niektórych regionach wiejskich, przebrani młodzi mężczyźni obwieszani zerdzewiałymi łańcuchami straszą kobiety i dzieci na ulicach.

We Francji dzieci wierzą, że to mały Jezus zostawia im prezenty. Francuzi w święta jedzą indyka, a czasami na stołach pojawiają się bardziej wyrafinowane smakołyki, np. ślimaki czy ostrygi. W instytucjach i firmach organizuje się spotkania z okazji „migdałowego króla”. Jada się wówczas ciasta drożdżowe z nadzieniem migdałowym.

W Grecji istnieje zwyczaj odwiedzania sąsiadów przez dzieci w wieczór przed Wigilią. Za śpiew otrzymują one słodycze. Na wigilijnym stole króluje chleb ozdobiony krzyżem.

W Rosji okres świąteczny jest nieco przesunięty ze względu na stosowanie w liturgii kościelnej kalendarza juliańskiego. Rosjanie świętują więc 2 tygodnie później, a pierwszy dzień świąt obchodzony jest 7 stycznia. Oplatek zastąpiony jest święconym bochenkiem chleba. Prezenty wręczone są wcześniej, bo w noc sylwestrową. Rosyjskie dzieci wierzą, że przynosi je „Dziadek Mróz” ze swoją wnuczką – „Śnieżynką”.

Zwyczaj amerykańskie to m.in. zawieszanie jemioli pod sufitem (pod nią właśnie całują się zakochani) oraz zostawianie kolorowych skarpet przy kominku, do których „Gwiazdor” wkłada prezenty. Święta w Stanach Zjednoczonych trwają jedynie jeden dzień, 25 grudnia. Są bardzo skomercjalizowane, dzień później obchodzi się „Boxing Day”, czyli dzień wielkich wyprzedaży w sklepach.

We Włoszech prezenty rozdaje „Befana” – dobra wróżka, która zgodnie z wierzeniami w Boże Narodzenie szuka małego Jezusa. Odwiedza każdy dom, gdzie są dzieci i rozdaje im podarunki. Mali Włosi zostawiają dla niej smakołyki. Na stole podaje się ravioli z mięsnym farszem i ciasto drożdżowe z przyprawami korzennymi.

Święta Bożego Narodzenia w Wielkiej Brytanii już dawno zatraciły swój religijny charakter i stały się po prostu dniami wolnymi od pracy. Na stole pojawia się obowiązkowo indyk, z farszem (ale podawanym osobno) z bułki tartej i przypraw oraz brukselkę, a na deser tradycyjny pudding. Nie może zabraknąć corocznego świątecznego przemówienia królowej.

Święta w Hiszpanii to (podobnie jak w innych krajach) czas poświęcony na spotkania o charakterze rodzinnym. Hiszpanie raczą się wieloma bożonarodzeniowymi słodyczami – słynnymi andaluzyjskimi ciasteczkami, nugatami czy kandyzowanymi owocami. 22 grudnia zasiada się przed telewizorami, wtedy odbywa się specjalna loteria bożonarodzeniowa, podczas której można wygrać atrakcyjne nagrody pieniężne. Warto dodać, że najokazalsze prezenty dzieci otrzymują dwa tygodnie po świętach, w Święto Trzech Króli.

RAFAŁ GAJDOSZ



Pomyśl o sobie dobrze

Święta Bożego Narodzenia sprzyjają refleksji. Nowy Rok, przynajmniej z założenia, przynosi zmiany. Warto w tej całej przedświątecznej zawierusze pomyśleć o sobie. Pomyśleć o sobie dobrze to pierwszy krok do bycia szczęśliwym człowiekiem.

Ja w lustrze

Gdybyś miał spojrzeć na siebie w lustrze, albo popatrzeć na siebie z perspektywy kolegi z pracy, żony czy własnego dziecka. Kim jesteś? Wiecznie nadąsanym i obrażonym chłopcem, do którego strach podejść, bo nie wiadomo, czy łaskawy pan wstał dzisiaj w dobrym humorze? A może pomocnym i otwartym człowiekiem, od czasu do czasu zmęczonym i w gorszym nastroju.

Gorszy dzień

Każdy z nas ma swoje zmartwienia i większe lub mniejsze dolegliwości, także zdrowotne. Każdy z nas ma prawo do gorszego dnia i kiepskiego humoru. Ale nikt z nas nie ma prawa przenosić swoich humorów i złych emocji na innych.

Wszystko zaczyna się w głowie

A w zasadzie od naszych emocji i nastawienia do życia. Wstałeś lewą nogą, ekspres do kawy przestał działać, myślisz sobie, tak mógł się zacząć tylko zły dzień. I co, faktycznie, wszystko po kolei zaczyna się psuć. Spóźniłeś się do pracy, bo na drodze był korek, przełożony zwrócił Ci uwagę na niedokończony projekt, a Ty utwierdzasz się w przekonaniu, że miałeś rację, to będzie beznadziejny dzień.

A może by tak położyć się jeszcze raz na minutę i wstać prawą nogą?

To teraz wstań drugi raz, tym razem prawą nogą. Zepsuł się ekspres? Trudno, wypij szklankę wody, może i wyjdzie mi to na zdrowie. Jest korek? Jak dobrze, że to tylko roboty drogowe, a nie nieszczęśliwy wypadek. Uwierz, że to dobry dzień, uśmiechnij się do napotkanej przypadkowo osoby, dobra energia wraca jak bumerang.

Oceń realnie swoją sytuację życiową

Masz dwie sprawne ręce, możesz chodzić, biegać, tańczyć? Masz gdzie spać, co jeść i z kim porozmawiać? Jesteś niesamowitym szczęściarzem.

Przypomnij sobie za co jesteś wdzięczny

Lubimy narzekać, a to na nieprzespaną noc, bo dziecku wychodzą ząbki, a to na nadmiar pracy. Od czasu do czasu uderza nas historia koleżanki, której urodziło się chore dziecko czy informacja o wypadku samochodowym. To moment, w którym najczęściej pojawia się refleksja, że w zasadzie nie mam na co narzekać. Nie czekaj na kolejną historię, która uświadomi Ci, że masz szczęście w życiu. Usiądź na pięć minut wieczorem i zastanów się, ile dobra Cię dzisiaj spotkało i za co jesteś wdzięczny. Za miłą rozmowę z koleżanką na korytarzu, za uścisk małej rączki Twojego dziecka, dla którego jesteś całym światem, za dobre słowo od żony. Uśmiechnij się do siebie.

Dawaj z siebie więcej

Twoja obecność, Twoje słowa, myśli i zachowanie mają wpływ na ludzi, wśród których przebywasz. Uśmiechnij się, pokleń przyjacielsko po plecach, powiedz dobre słowo. Zobaczysz, że świat stanie się piękniejszy. A Ty poczujesz się szczęśliwszym człowiekiem.

ANNA KORCZYK

Kulinarne inspiracje

W tym roku pracownicy podzielili się także swoimi przepisami na ulubione świąteczne dania.
Trzema z nich, dzielimy się z Państwem.

KUTIA NAFASZEROWANA WITAMINAMI

Wioleta Furman
grafik komputerowy

Składniki

- 1 szklanka brązowego ryżu /kaszy pęczak lub jaglanej/
- 1 szklanka maku
- 2–3 szklanki wody
- sól /himalajska lub morską/

Dodatki

- orzechy włoskie (garść, do pół szklanki)
- orzechy laskowe
- żurawina
- rodzyнки
- daktyle
- płatki migdałowe
- kilka śliwek suszonych
- kilka fig
- 2 łyżki oleju kokosowego
- 3–4 łyżki miodu, syropu z agawy lub innego słodzidła
- laska wanilii (opcjonalnie)

Do podania

- suszone banany
- suszone morele
- świeże owoce (u mnie gruszka)
- odrobina płatków migdałowych

Przygotowanie

1. Ryż/kaszę płuczę na sicie. Wkładam do garnka wraz ze zmielonym w młynku do kawy makiem i szczyptą soli. Zalewam wodą (2 szklanki).
2. Doprowadzam do wrzenia, zmniejszam ogień, przykrywam i gotuję około 40–50 minut sprawdzając co jakiś czas miękkość i ilość wody. Gotuję aż cała woda zostanie wchłonięta. W razie potrzeby trzecią szklankę dolewam po troszku.
3. Do gorącej masy dodaję szczyptę soli i resztę posiekanych na mniejsze kawałki dodatków: orzechy włoskie i laskowe, żurawinę, rodzyńki, daktyle, suszone śliwki i figi. Dodaję ziarenka z laski wanilii, olej kokosowy, większą część płatków migdałowych, mieszam i dosładzam wedle uznania.
4. Dekoruję całość owocami, resztą płatków migdałowych, suszonymi bananami i pokrojoną suszoną morelą, która dodaje całości przepięknego pomarańczowego akcentu.



Świąteczne śledzie

Elżbieta Sułkowska-Wnęk
kierownik Biura Handlowego KRONMAT

Składniki na około 8 porcji:

- 2 opakowania śledzi a'la matjas (razem ok. 600–700 g) lub śledzie solone z beczki – ok. 8 płatów (wtedy wymoczyć ok. 30 min w zimnej wodzie)
- dwie– trzy garście żurawiny
- trzy łyżki octu 10 %
- 5–6 średnich cebul
- 10 łyżek oleju roślinnego
- 2 listki laurowe
- 4 kulki ziela angielskiego
- 2x 300 ml przecieru pomidorowego z kartonika
- 3 łyżki pikantnego keczupu
- grubo mielony pieprz kolorowy, sól, cukier

Wykonanie:

1. Śledzie (jeśli moczone osuszyć), pokroić w ok. 2 cm kawałki. Włożyć do miski i skropić 2 łyżkami octu i odstawić na 15 min.
2. Cebulę obrać, pokroić w półplasterki lub w piórka. Rozgrzać olej na patelni, włożyć cebulę i mieszając zeszklić ją przez ok. 10 min., nie rumienić.
3. Dodać listek laurowy i ziele angielskie, skropić łyżką octu, doprawić solą i świeżo zmielonym pieprzem.
4. Dodać przecier pomidorowy oraz keczup i żurawinę, gotować ok. 3–5 min.
5. Spróbować i doprawić cukrem, jeśli sos wydaje się zbyt kwaśny.
6. Sos ostudzić, następnie układać śledzie w słoiku lub salaterce, przekładając sosem.
7. Wstawić do lodówki, można przechowywać do tygodnia czasu.

Gwieździsty makowiec

Daniel Frączek
specjalista ds. produktu

Składniki:

- 400 g mąki tortowej
- 2 czubate łyżki cukru pudru
- 150 g masła
- 2 jajka
- szczypta soli
- cukier waniliowy
- otarta skórka z cytryny
- 50 g świeżych drożdży
- 1 łyżka ciepłej wody
- 2 łyżki gęstej śmietany
- masa makowa

Wykonanie:

1. Drożdże rozetrzyj z łyżką ciepłej wody, a następnie wymieszaj ze śmietaną i odstaw w ciepłe miejsce.
2. Roztop masło i odstaw do przestygnięcia. Do dużej miski przesiej mąkę, dodaj cukier puder, cukier waniliowy, szczyptę soli oraz tartą skórkę z cytryny.
3. Wlej rozczyń i zacznij wyrabiać ciasto, dodawaj roztopione masło cały czas wyrabiając, na koniec wbij jajka.

4. Wyrobione ciasto przykryj ścierką i odstaw w ciepłe miejsce do wyrośnięcia, powinno podwoić swoją objętość.
5. Wyrośnięte ciasto przełóż na stolnicę i podziel na 3 części, rozwałkuj w kształt koła, przełóż na blachę wyłożoną papierem do pieczenia i rozsmaruj 1/2 masy makowej, omijając brzegi. Podobnie postępuj z kolejnym plackiem ciasta. Na środku ciasta postaw szklankę do góry dnem.
6. Natnij ciasto na 4 części, a następnie każdą z nich znowu na 4. Wywijaj każdy promyk przekręcając go dwa razy. W efekcie sąsiednie promyki powinny być wywinięte w przeciwnie strony. Przykryj i odstaw do wyrośnięcia.
7. Nastaw piekarnik na 175 stopni C (funkcja góra–dół, bez termoobiegu). Piecz ciasto 30–35 minut.



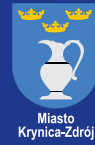
UZDROWISKO KRYNICA-ŻEGIESTÓW S.A. ZAPRASZA

SPONSORZY GŁÓWNI

SPONSOR STRATEGICZNY



Krynica
Źródłem
Kultury
2019



POLSKIE
KOLEJE
LINOWE



12.01

MACIEJ MALEŃCZUK

08.02

HAPPYSAD

18.01

KULT

09.02

KRZYSZTOF CUGOWSKI

19.01

MARGARET

11.02

DAWID PODSIADŁO

25.01

LAO CHE

15.02

LADY PANK

26.01

PAWEŁ DOMAGAŁA

16.02

ANDRZEJ PIASECZNY

01.02

DŻEM

17.02

KABARET HRABI

02.02

IRA

22.02

ANIA DĄBROWSKA**Pijalnia Główna****www.krynicazrodlemkultury.pl**

BILETY DOSTĘPNE
JUŻ OD 30 ZŁ

Salony **EMPIK**
GOING.PL

Kasa Kina Cyfrowego Jaworzyna II
ul. Piłsudskiego 19

Pijalnia Główna
w Krynicy-Zdroju



SPONSOREM GŁÓWNYM CYKLU KONCERTÓW KRYNICA ŹRÓDŁEM KULTURY
JEST MIASTO KRYNICA-ZDRÓJ ORAZ POLSKIE KOLEJE LINOWE S.A.

PROJEKT REALIZOWANY W RAMACH



ORGANIZATORZY



PARTNERZY



PATRONI MEDIALNI



Fundacja Polish Heritage realizuje projekt dofinansowany z Funduszy Europejskich „Małopolska Brzmi Dobrze!”



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



MAŁOPOLSKA

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Pasje

Jego drugim domem jest klub Start

Kto w świecie sportowym Nowego Sącza nie zna Stanisława Ślęzaka, ten nie wie nic o sporcie i turystyce. Pan Staszek, kiedyś czynny sportowiec kolarz, lekkoatleta, znany działacz sportowy, jest zawsze w biegu, mimo swoich lat, na które absolutnie nie wygląda.

Od zawsze, czyli od 50 lat, jest związany z klubem Start, należącym do Zrzeszenia Sportowego Spółdzielczości Pracy. Przez 42 lata był wiceprezesem ds. wychowawczych, zaś od 8 lat jest przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Bez przesady można powiedzieć, że klub jest jego drugim domem.

- Są wydarzenia w życiu człowieka, które zapamiętuje się do końca życia - wspomina Stanisław Ślęzak. - Dla mnie takim pamiętnym dniem był 8 grudnia 1968 r., szedłem z domu do klubu Start, gdzie miałem zostać wybrany do zarządu. Przechodziłem akurat przez most nad Kamienicą późnym popołudniem i w oddali zauważyłem ogień na dachu hali mojego zakładu pracy - Spółdzielni „Przełom”. Szybko pobiegłem do Straży Pożarnej, gdzie zaalarmowałem strażaków, a następnie do „Przełomu”, ratując spółdzielnię, w której pracowałem jako brygadzysta. Kiedy strażacy przystąpili



do dzieła, mogłem pójść na zebranie zarządu klubu. Nieco się spóźniłem, ale zostałem wybrany na członka zarządu.

Ślęzak był wtedy klubie jednym z najmłodszych działaczy, miał wówczas 25 lat. Rzucił się w wir organizacyjnej pracy. Powołał do życia sekcję kolarską, będąc jednocześnie trenerem i kierownikiem drużyny. Utworzył i przez 10 lat kierował sekcją tenisa stołowego. Prowadził ligę szkolną w tej dyscyplinie, w której uczestniczyło blisko tysiąc uczniów. Kiedy jednak utworzono gimnazja,

liga tenisowa dla dzieci i młodzieży zmarła śmiercią naturalną. Ale Ślęzak nie byłby sobą, gdyby czegoś nowego nie wymyślił.

- W 1969 r. zorganizował zgromadzenie kajakarzy w Barcicach - wspomina. - Tak się złożyło, że podczas treningu biegowego spotkaliśmy w Rytrze kajakarzy-amatorów z Czechosłowacji. Od słowa do słowa ustaliliśmy, żeby wspólnie organizować spływy na Popradzie ze Starej Lubowli do Nowego Sącza. Byliśmy z wizytą u Słowaków w następnym roku: ja, Jurek

Jurczak i Ewa Grynda. Wtedy trzeba było mieć jakieś umocowania polityczne, więc ustaliliśmy, że firmować spływy będzie z naszej strony ZMS, a ze strony czechosłowackiej Socjalistyczny Związek Młodzieży. I tak to się zaczęło. W przyszłym roku odbędzie się już 50. spływ Popradem, chociaż nie ma ani PRL, ani Czechosłowacji, nie wspominając o ZMS i SZM. Spływ ma od lat inną formułę, niepolityczną, ale istnieje i jest organizowany przez władze Nowego Sącza i Starej Lubowli. U nas zajmuje się tą imprezą także Zrzeszenie Sportów Osób Niepełnosprawnych Start a w Lubowli Centrum Dzieci i Młodzieży.

Od 1975 r. największą pasją i poświęceniem Stanisława Ślęzaka jest sport niepełnosprawnych. Wyszkołił i przede wszystkim wychował dziesiątki sportowców, którzy uczestniczyli z dużymi sukcesami w mistrzostwach Polski, świata, olimpiadach w lekkoatletyce, narciarstwie biegowym i zjazdowym, pływaniu, strzelectwie, tenisie stołowym. Dość powiedzieć, że w latach 1976-2017 jego podopieczni zdobyli ponad 1200 (!) medali różnej barwy. Jako kierownik drużyny uczestniczył w letnich i zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Albertville, Lillehammer, Nagano, Salt Lake City, Turynie, Vancouver, Soczi.

- Mam satysfakcję z wyników sportowych wszystkich moich podopiecznych, ale najbardziej mnie cieszy, że swoją pracą przyczyniłem się do tego, że sportowcy inwalidzi znaleźli w sporcie swoje życiowe cele i jak się to mówi, wyszli na ludzi, pomimo swojej niepełnosprawności - mówi.

Za swoją działalność Stanisław Ślęzak otrzymał dziesiątki odznaczeń, dyplomów, wyróżnień włącznie z Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jedno co go szczerze boli, to powolny upadek jego kochanego klubu Start. Zaczęło się w 2007 r., kiedy decyzją Rady Miasta siedziby klubów i stadiony Startu i Dunajca przekazane zostały Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej. Protesty Ślęzaka i innych działaczy na nic się zdały. Teraz jego Start tuła się po różnych obiektach. Bazy sportowej nie ma.

- Dość powiedzieć, że w 2010 r. w klubie było w różnych sekcjach kajakowej, tenisowej, kolarskiej około 350 zawodników, w 2014 r. ponad 100, a teraz na dobrą sprawę nie wiadomo, ilu ich jest. Podobnie topnieje liczba działaczy - mówi ze smutkiem w głosie 75-letni Stanisław Ślęzak.

JERZY WIDEL

REKLAMA

dts

Prowadzisz własną firmę? Jesteś producentem, świadczysz usługi? Jesteś dobry w tym co robisz? Chcesz, żeby jeszcze więcej potencjalnych klientów dowiedziało się o Tobie?

Mamy dla Ciebie świąteczny prezent. Pakiet reklamowy w „Dobrym Tygodniku Sądeckim” oraz portalu informacyjnym dts24.pl

Już teraz pomyśl o promocji swoich produktów i usług w 2019 r. Do końca grudnia wyjątkowe rabaty na całoroczne pakiety reklamowe w naszej gazecie oraz internetowym serwisie informacyjnym.

Dołącz do najlepszych. Zaufało nam już ponad tysiąc firm. Zadzwoń: 530 032 633, 889 020 766, 785 340 410, 18 544 64 41. Napisz: reklama@dts24.pl

Opinie

Bez bzdurnych tytułów i szukanej na siłę sensacji



Iwona Kamińska

Klikano się

W pierwszym tygodniu grudnia mój dobry znajomy wdał się w internetową dyskusję z szefem ogólnopolskiego portalu, który często – gęsto raczy Czytelników fake newsami. Mój przyjaciel zdegrustowany jakąś wierutną bzdurą, którą przeczytał, zadał redaktorowi pytanie z gatunku: „dlaczego?”, ten zaś nazwał go naiwnym i zrobił miniwykład o tym, że każdy portal informacyjny, jeśli chce przeżyć, musi postawić na clickbaity. „Jak podbić odsłony? Mocny lead, mocne, nieprawdziwe

pytanie w tytule, sensacja, krew. Duże portale robią to samo, tylko subtelnie, średnie obsługują swoje plemiona i oglądalność wykrecają na maksymalnym dopieprzeniu stronie przeciwnej. Maluchy, aby przeżyć muszą sprzedawać wyłącznie ploty, gwałty i głupoty. Inaczej nie przeżyją” – napisał pan Michał.

Przeczytałam i w pierwszym odruchu zrobiło mi się wstyd za kolegów po fachu, którzy ślepo wierząc w takie „drogowskazy” poszli tą ścieżką i ani myślą z niej zbaczać przekonani, że przecież tak to właśnie działa. Dowody można znaleźć nawet na naszym sądeckim podwórku, gdzie działa portal serwujący newsy wedle przytoczonej wyżej receptury i ma się całkiem dobrze.

Drugą z kolei emocją, jaka mną owładnęła po lekturze wymiany zdań mojego znajomego i redaktora Michała, była błoga wdzięczność

za dar jakim są tysiące Czytelników „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” i portalu dts24. Ludziom, którzy codziennie wracają do nas po porcję świeżych wiadomości, smakuje coś zupełnie innego niż dezinformacyjna papka przyprawiona krwią, sensacją i bzdurami w tytule usprawiedliwionymi pytajnikiem.

Aby sprawdzić, co konkretnie smakowało naszym Czytelnikom portalu dts24, przewertowałam dane Google Analytics od stycznia do dziś i takie oto ciekawostki ukazały się moim oczom.

Od stycznia do marca wśród najchętniej czytanych tekstów była historia chłopaka mającego w dorobku czterokrotne zwycięstwo z chorobą nowotworową oraz opowieść o człowieku, który bez wahania skoczył w wody Dunajca, aby ratować życie tonącej kobiety.

W kwartale kwiecień – czerwiec hitem była meteorologiczna

ciekawostka związana z saharyjskim pyłem, który wraz z prądami powietrza dotarł nad Sądecczynę oraz pierwsze przymiarki do wytypowania kandydatów na prezydenta Nowego Sącza.

Od lipca do września Czytelnicy dts24 emocjonowali się kolejną ciekawostką, tym razem geologiczną – dotyczącą delikatnego trzęsienia ziemi pod Jaworzyną oraz walką o życie, a później o powrót do sprawności chłopaka, który przeżył wypadek motocyklowy.

Począwszy od października najlepiej „klikają” się wyniki wyborów samorządowych, ale wspaniale popłynął też w świat apel o pomoc dla kobiety, która w pożarze straciła dorobek życia.

Minęłabym się z prawdą, gdybym nie wspomniała, że w każdym z kwartałów ogromne zainteresowanie dotyczyło doniesień o dramatycznych zdarzeniach drogowych, jednak bynajmniej nie one

zajmowały najwięcej najlepszych miejsc w portalu.

I oto dzieje się cud: bez bzdurnych tytułów, które pytają, zamiast odpowiadać na pytania, bez zbędnej, szukanej na siłę sensacji, bez newsów ociekających krwią i bez clickbaitów – żyjemy.

Podsumowując, na pytanie: „co kręci naszych Czytelników”, mam bardzo budującą odpowiedź: prawdziwe historie niezwykłych ludzi z sąsiedztwa, okazje do pomagania ludziom, którzy znaleźli się w potrzebie, ciekawie podana wiedza o tym, co słychać i widać na niebie i na ziemi i lokalna polityka.

Jesteśmy z naszych Czytelników dumni i obiecujemy, że w 2019 roku, który będzie trzecim rokiem istnienia portalu dts24 i dziewiątym rokiem istnienia „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”, receptura przygotowywanych dla Was informacji nie zmieni się, ale będziemy starali się być jeszcze lepsi. Będzie Wam smakowało.

REKLAMA

Wejdź na: www.dts24.pl

Twój portal codziennych dobrych wiadomości

Świat DESKI

DESKI KOMPOZYTOWE
I EGZOTYCZNE

TARASY KOMPOZYTOWE

TARASY Z DREWNA

ELEWACJE

OGRODZENIA, SZTACHETY

ul. Węgierska 106, Nowy Sącz, Tel: 733-110-333

www.swiatdeski.pl

Opinie

Nie śpieszcie się z umieraniem



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Uwielbiam usiąść przed świętami nad czystą kartką z zadaniem napisania felietonu w klimacie opowieści wigilijnej. Mam z tym jakiś problem i chyba wolalbym przebiec dodatkowych 20 okrążeń stadionu, niż enty raz mocować się ze zdaniem w stylu „oto znowu jesteśmy o rok starsi, przy wigilijnym stole warto zrobić sobie bilans mijającego roku, a kilka dni później w huku petard i korków od szampana podjąć ambitne noworoczne postanowienia”. Brrr, już mi dreszcze zaczynają spacerować po plecach na samą myśl, że mógłbym tak napisać. Napiszę zatem coś innego.

Być może używałem już w przeszłości tego cytatu, ale kto to może pamiętać, skoro ja sam nie pamiętam, czy piekłem już chleb na tych drożdżach. Zarzykuję. Bardzo lubię o tej porze roku krótki cytat z dziennika Antoniego Marianowicza (2000 r.): „Kto żyje dostatecznie długo, ten doczeka wszystkiego.

Przyjaciele staną się wrogami, a wrogowie przyjaciółmi. Mędrcy głupcami, a głupcy mędrkami. Białe będzie czarnym, a czarne białym. Wystarczy nie spieszyć się z umieraniem”.

Nawet jeśli już wcześniej pojawia się ten cytat z Marianowicza, to nic nie szkodzi. Wręcz przeciwnie. Uważam, że powinno się go powtarzać regularnie co jakiś czas i przymierzać do aktualnej sytuacji na świecie. Albo do sytuacji w Nowym Sączu. Jak mawiał klasyk nie będę Państwu tłumaczył szczegółów jak krowie na gościńcu. Kto ma uszy niechaj słucha, kto ma oczy niechaj czyta. Powiem więc – tego cytatu powinni uczyć w szkołach na pamięć. Dzięki temu, ktoś kto będzie się przyglądał np. obradom Rady Miejskiej w Nowym Sączu, łatwo zrozumie co i dlaczego się tu dzieje: „Kto żyje dostatecznie długo, ten doczeka wszystkiego. Przyjaciele staną się wrogami, a wrogowie przyjaciółmi. Mędrcy głupcami, a głupcy mędrkami. Białe będzie czarnym, a czarne białym. Wystarczy nie spieszyć się z umieraniem”.

No więc nie śpieszcie się z umieraniem w 2019 r. Mądrych świąt życzę. I zdrowych oczu, żebyście jeszcze długo mogli czytać DTS i dziwić się jaki ten świat jest skomplikowany. Na własne życzenie zresztą.

Cud cudowi cudem



Jolanta Bugajska
Z puderniczką

Lubimy cuda. Wyglądamy cudów. Racjonalnie zaprzeczamy, ale z dziecięcą ufnością po cichu liczymy, że zdarzy się...

Dlatego pewnie z wypiekami na twarzy oczekujemy na wigilijną noc. Tę niezwykłą. Noc cudów właśnie. Bo rodzi się Dzieciątko. Bo przy oplatku dokonują się małe-wielkie cuda, gesty pojednania, przebaczenia. Aż szklą się oczy.

Dlatego z nadzieją czytamy w tym numerze opowieść pani Bogumiły o urodzinowym prezencie od św. Rity. Czytamy i... czekamy na spektakularny cud. Puentę o niewytłumaczalnym uzdrowieniu.

A przecież codzienne cuda muskają nas subtelnie, bez gromów z nieba i nadprzyrodzonych zjawisk. Są pachnącą różą, która zakwita w ogrodzie w dniu urodzin. Tylko trzeba umieć je dostrzec.

Józef Kowalczyk po ponad 70 latach wraca do kraju, spędzi tu swoje pierwsze od dzieciństwa Boże Narodzenie. Wszystko dlatego, że pewnego dnia w Australii spotkał młodego człowieka z Orawki – Mateusza Otrębiaka. Cud?

Wojtek „Łyżwa” mozolnie wraca do sprawności po dramatycznym wypadku. Mnóstwo akcji, ludzi dobrej woli, dają mu siłę do walki, która na początku wydawała się nie mieć szans. Cud?

Rodzice adoptowanego Szymusia mówią z tajemniczym uśmiechem: Szymon znaczy – Jahwe wysłuchał.

W Nowym Sączu bije serce akcji, której celem jest zawrócenie więźniów i młodocianych przestępców z kryminalnej drogi. Uda się.

Małe-wielkie cuda zdarzają się na naszych życiowych drogach. Spotkany przypadkowo człowiek, dobry gest, czyjś uśmiech, słowo. I oto dzieje się coś, co w niewytłumaczalny sposób odmienia rzeczywistość. Tylko trzeba umieć to dostrzec i doceniać. Trzeba przystanąć. Trzeba się zamyślić. Bo staje się już.

To był ciekawy rok



Jerzy Widel
Z kapelusza

W domowym, świątecznym zacisku każdy z nas znajduje dla siebie chwilę, by refleksyjnie podsumować mijający rok. Jaki on był, zadajmy sobie i innym to standardowe pytanie. Czy będziemy go dobrze wspominać, czy też zapagniemy jak najszybciej zapomnieć i odfajkować jak kolejną kartkę z kalendarza. Każdy z nas ma własną interpretację zdarzeń, miłych i tych mniej miłych. Jak zwykle w tym miejscu pozwolę sobie na stronniczy przegląd wydarzeń i spróbuję je skomentować nie stosując bynajmniej jakiegokolwiek hierarchii, gradacji pod względem ważności. Ot, luźny przegląd dotyczący według mojej oceny życia politycznego i społecznego Nowego Sącza.

Z pewnością ten rok zapisze się w historii miasta pewnym przełomem w ostatnich blisko 30 latach. Z polityki sądeckiej odeszli bowiem ci, którzy mieli w swoich życiorysach zapisaną działalność w NSZZ „Solidarność”, „Solidarność” tą pierwszą z lat 1980-1981 i późniejszą. Najpełniej widać to było w obchodach związanych z 13 grudnia, kolejną rocznicą wprowadzeniu stanu wojennego 1981 r. Wśród zebranych pod pomnikiem, owszem byli starzy działacze „S” z Andrzejem Szkaradkiem na czele, ale żaden z nich nie zajmował się już działalnością polityczną

w mieście. Niejako podsumowaniem tego przełomu, zmiany pokoleniowej jest Jerzy Gwiżdż. Współzakładał „S” w 1980 r. we wrześniu, był pierwszym prezydentem po rewolucji w 1990 r., wieloletnim posłem, 12 lat wiceprezydentem miasta, zaś w ostatnich wyborach totalnie poległ. Tak w wyborach prezydenckich, jak i na radnych. Zatem jest on najbardziej wiodącym symbolem przeobrażenia miejskiej sceny politycznej. Z nowych władz miasta mam tutaj na myśli też radę miasta, nie ma już ani jednego przedstawiciela tzw. starej solidarnościowej gwardii.

Innym symbolicznym wydarzeniem tego roku była dobrowolna rezygnacja Ryszarda Nowaka z kandydowania po raz kolejny po 12 latach sprawowania funkcji prezydenta miasta. Byłby ewentualne zamieszanie, Ryszard Nowak w pierwszych miesiącach roku wyraźnie zdeklarował, że to stanowisko go zupełnie nie interesuje. Miał swoje powody, ale z pewnością nie spodziewał się, że tak zakończy się jego polityczna kariera w partii zwanej Prawo i Sprawiedliwość, której był wierny od początku jej istnienia. Przypomnieć warto, że kiedy został potraktowany przez Kaczyńskiego niegodnie, wysłał temu legitymację partyjną. A przecież mógł się z nią pożegnać jeszcze w inny sposób. Prezydent Nowak zapewne za kilka lat z satysfakcją będzie mógł oprowadzić swoje wnuki po mieście i pokazywać im, co zostało w nim zrobione za czasów, kiedy dziadek był najważniejszą figurą w mieście. A tych inwestycji, mówiąc uczciwie, za czasów Nowaka wyrosło sporo.

Z mniejszą satysfakcją i raczej bez przyjemności niektórzy mieszkańcy miasta wspominać będą tegoroczne wizyty niemal połowy pisowskiego rządu podczas kampanii wyborczej do władz samorządowych, na czele z premierem Mateuszem Morawieckim i wicepremier Beatą Szydło. Ministrowie, mniejsza o ich nazwiska, pletli i obiecywali sądeczanom co im żywnie ślina na język przynosiła. Zatem sam premier w roli komiwojażera nie miał czasu nawet się spotkać z urzędującym prezydentem miasta. Co świadczy o pewnej klasie! Zatem absolutnym hitem roku była dwukrotna wizyta prezydenta RP Andrzeja Dudy. Jeśli w marcu prezydent spotkał się z narodem, czyli suwerenem w hali sportowej i z młodzieżą I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza z okazji 200-lecia tej szkoły, to już 1 listopada wizytował prywatnie cmentarz komunalny w święto Wszystkich Świętych, uczestnicząc w kampanii wyborczej kandydatki PiS na prezydenta Iwony Mularczyk. Zapomnieliśmy, że zmarli raczej nie biorą udziału w głosowaniu.

Z braku miejsca nie będę komentował innych ważnych wydarzeń w mieście w mijającym roku, ale jestem przekonany, że w roku przyszłym, jakże gęstym od kampanii wyborczych, podobnych hitów być może nie zabraknie. Czego Państwu, ani sobie osobliwie nie życzę. Życzę natomiast nam wszystkim zdrowia i pomyślności przede wszystkim w życiu osobistym. Bo czasem można żyć bez polityki i bez polityków różnej maści. Amen!

BIEKTYWnie PIOTRA DROŹDZIKA



Rozdajemy CH INKI

14-21.XII

Zrób zakupy za min. **250 zł**
na maksymalnie 3 paragonach
i **odbierz pachnące drzewko.**

Odbiór choinek
od **14.12.2018r.**

*do wyczerpania zapasu choinek



Trzy Korony

Nowy Sącz, ul. Lwowska 80
www.galeriatrzykorony.com.pl

